

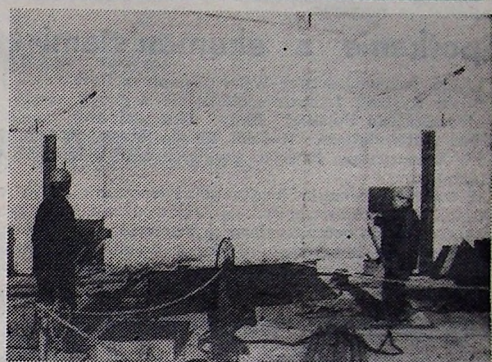
Prochowickie aspiracje - str. 3 ■ Zanim się wypowiesz - str. 3 ■ Z nadzieją i obawą - str. 5 ■ Stutysięczny - str. 6 ■ Dobry król Staś - str. 7 ■ Wierzchołek góry lodowej - str. 10 ■ W państwie Piastów - str. 10 ■ Krew, pot i łzy - str. 11 ■ Mistrzowie wszechstylu - str. 12 ■ Tylne wejście - str. 13



Jesień skłania do sentymentalnych wspomnień a także do spacerów i brożenia wśród jesiennych liści. Wrażenia z jesiennego parku utrwalił nasz fotoreporter, Wincenty Kołodziejski

Wspomnienie

str. 8-9



Fot. ARK

Budowlani mówią: — Sytuacja w budownictwie nie jest zawiniona przez nas, jest odbiciem ogólnego stanu gospodarki. Budujemy tyle, ile się da w takich warunkach.

**Realizm, utopia
czy chciejstwo? str. 4**



Fot. ARK

Chemia jest obecnie nierozdzielnie związana z postępem w rolnictwie. Nawozy sztuczne i środki ochrony roślin pozwalają na wzbogacenie ziemi i skuteczną walkę ze szkodnikami i chwastami.

Samo nie urośnie str. 9

Spojrzenia Zbigniewa Juiki



Dzień Informacji

18 listopada br. był w Legnickim kolejnym dniem informacji. W spotkaniu w KW PZPR uczestniczyli Marek Waniek — przedstawiciel Rady Krajowej PRON. Tematem dyskusji było przede wszystkim referendum. Po spotkaniu aktyw polityczny i społeczno-polityczny wyjechał do tzw. punktów informacyjnych w województwie. Zorganizowano 70 spotkań, podczas których omawiano problematykę polityczną i ekonomiczną a także społeczną związaną z ogólnokrajowym referendument, planami rozwoju kraju i zamierzeniami gospodarczymi. (p)

Samorządność i reforma

O roli samorządu robotniczego w drugim etapie reformy gospodarczej dyskutowano (16 bm.) podczas spotkania członków rad pracowniczych z przedstawicielami władz województwa. Krzysztof Jeż — sekretarz KW PZPR przedstawił założenia reformy oraz omówił wyniki gospodarcze województwa. I sekretarz KW PZPR — Henryk Nowak stwierdził, że przemysł w Legnickim jest dobrze przygotowany do nadchodzących zmian, czego, niestety, nie można powiedzieć o rolnictwie. Obok dobrze prosperujących gospodarstw są i takie, które znalazły się na granicy opłacalności. Zbigniew Korpaczewski — sekretarz KW PZPR omawiając drugie pytanie referendum naświetlił rolę samorządności w rozwijaniu socjalistycznej demokracji. Szerzej o spotkaniu napiszemy w najbliższym numerze. (emka)

Spotkanie z ekumenistami

17 bm. przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński i wojewoda legnicki Ryszard Jelonek spotkali się z grupą księży z Oddziału Wojewódzkiego Polskiej Rady Ekumenicznej, reprezentującym Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, Kościół Polskokatolicki, Zjednoczony Kościół Ewangeliczny i Kościół Chrześcijan Baptystów.

W trakcie spotkania księży poinformowano m. in. o aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej województwa legnickiego i stanie przygotowań do ogólnokrajowego referendum i jego celu. Podczas szerokiej i wielowątkowej dyskusji wymieniono uwagi i opinie świadczące o dużym zainteresowaniu zaproszonych gości prezentowaną problematyką. (p)

Zapobieganie degradacji

Komisja Zdrowia i Ochrony Środowiska Rady Wojewódzkiej PRON za nadrzędny cel działania uznaje dążenie do zmiany sposobu myślenia o problemach zdrowia i środowiska naturalnego. W tej dziedzinie stale walczymy ze skutkami, zamiast im zapobiegać. Po latach nie jesteśmy już w stanie odrobić nieodwracalnych strat ekologicznych i społecznych koszty są znacznie wyższe niż przy przemysłowych, profilaktycznych nakładach towarzyszących procesowi industrializacji.

Uchwalony w październiku br. program działania Rady Wojewódzkiej PRON w zakresie ochrony środowiska i zdrowia mieszkańców województwa obejmuje między innymi takie zagadnienia, jak analiza programu ochrony środowiska i ocena jego realizacji, czystość wód, skutki chemizacji rolnictwa, działalność hut problem ludzi trzeciego wieku, profilaktyka zdrowotna dzieci i młodzieży oraz ochrona zasobów przyrodniczych. (AS)

Bilans akcji „Lato '87”

Podsumowano akcję Lato '87. Z organizatorami letniego wypoczynku dzieci i młodzieży spotkali się w Urzędzie Wojewódzkim — sekretarz KW PZPR Piotr Czaja i wicewojewoda Tadeusz Podwiński. Podkreślono lepszą organizację akcji i jej rosnący zasięg. Zorganizowanym wypoczynkiem objęto w tym roku ponad 44 tys. dzieci i młodzieży, tj. o ponad 1200 więcej niż przed rokiem. Więcej było wyjazdów na kolonie zdrowotne, z tej formy wypoczynku skorzystało ponad 21 tys. dzieci z tzw. grupy dyspanseryjnej. (emka)

Wpisy o zatrudnieniu

Od lipca br. Oddział ZUS w Złotorzy dokonuje wpisów w dowodach osobistych o zatrudnieniu w nieuspołeczniowanych zakładach pracy. W tej sprawie należy zwracać się bezpośrednio do Oddziału ZUS w Złotorzy lub do placówek terenowych w Głogowie, Jaworze, Legnicy i Lubinie.

Dowód osobisty może przedłożyć w Oddziale ZUS lub Inspektoracie zarówno pracownik, chalupnik lub osoba współpracująca, jak też pracodawca lub osoba prowadząca działalność. Wpisy o zatrudnieniu dokonywane są w przypadku pracownika i chalupnika po przedłożeniu umowy o pracę lub umowy o pracę nakładczą albo świadectwa pracy. W przypadku osoby współpracującej podstawą dokonania wpisu stanowi zgłoszenie do ubezpieczenia. Poświadczenie wymienionych dokumentów jest warunkiem niezbędnym do uzyskania wpisu o przyjęciu lub zwolnieniu z pracy. (emka)

Punkty konsultacyjne ds. AIDS

Na wniosek wiceministra zdrowia i opieki społecznej — głównego inspektora sanitarnego kraju gen. bryg. prof. dr. hab. Jerzego Bończaka powołano w poszczególnych województwach zespoły ds. AIDS. Przewodniczącym zespołu ds. AIDS na terenie województwa legnickiego został wybrany ppłk lek. med. Grzegorz Słowiński.

Punkty konsultacyjne ds. AIDS zostały powołane w następujących miastach: ● Głogów — Izba przyjąć — szpital w Głogowie, ul. Kościuszki 15, tel. 33-34-35, wewn. 20. Punkt konsultacyjny udziela informacji codziennie w godz. 8-10; ● Legnica — Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Legnicy, ul. Kamienna 23, tel. 200-20, 28, 29, wewn. 24, we wtorki i piątki w godz. 11-13; Wojewódzka Przychodnia Skórno-Wenerologiczna w Legnicy, ul. Powstańców 10, tel. 219-84, w środy godz. 10-12; Punkt Krwiodawstwa w Legnicy, ul. Piastowska 16, tel. 221-01, wewn. 25, codziennie dla krwiodawców w godz. 7-10; ● Lubin — Terenowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Lubinie, ul. 1 Maja 15, tel. 44-11-12, wtorek w godz. 11-13, pokój 2-3; ● Jawor — Terenowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Jaworze, ul. Piękna 1, tel. 28-74, wtorek w godz. 10-12; ● Złotoryja — Terenowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Złotorzy, ul. Staszica 22, tel. 433, codziennie w godz. 7-8 i od godz. 14 do 15. (emka)

Prawnicza środa

Jeśli masz kłopot, jeśli chcesz zasięgnąć porady prawnej, przyjdź do nas. W każdą środę w godz. 11-12 dyżuruje w naszej redakcji prawnik. Zapraszamy. (emka)

Jednym zdaniem

● 11 bm. obradowały zjazdy instancji ZSL w Chocianowie i Kotli, w trakcie których mówiono o najważniejszych dla wsi i rolnictwa sprawach. ● 12 bm. odbył się Miejski Zjazd ZSL w Głogowie, w czasie którego dyskutowano o wpływie przemysłu na rolnictwo i środowisko naturalne, wie, w czasie zjazdu gminnego ZMW w Wądrożu Wielkim dyskutowano o rozwoju placówek kulturalnych w gminie. ● 13 bm. odbyły się zjazdy instancji ZSL w Lubinie i Pielgrzymce, w trakcie których omawiano realizację uchwały wspólnych posiedzeń KC PZPR, NK ZSL oraz KW PZPR i WK ZSL w Legnicy. ● 16 bm. Sekretariat WK SD zajmował się przygotowaniami do obchodów 50-lecia SD. ● 16 bm. w czasie zjazdów ZSL w Chocianowie i Pęglawiu mówiono o potrzebie zwiększenia produkcji nawozów i środków ochrony roślin.

● Lubin

Dni otwarte

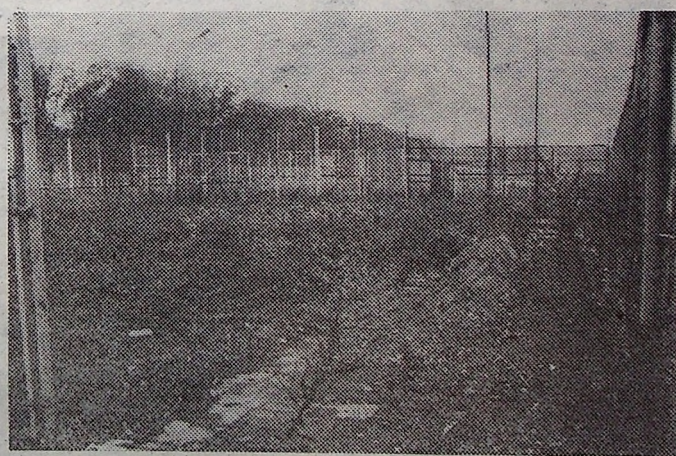
Jak każdego roku z okazji Barbórki ZG „Lubin” zaprasza do zwiedzania kopalni uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych. W programie zwiedzanie, projekcja filmu i wystawa maszyn górniczych. Dni otwarte organizowane są w dniach 1-3 grudnia. Telefon biura organizatorów 407-311. (emka)

● Legnica

Włoskie pejzaże

Na spotkanie ze słoneczną Italią zaprasza legnickie Muzeum Miedzi. Do końca listopada można tam oglądać wystawę „Pejzaż w nowożytnym malarstwie włoskim”. 27 eksponowanych płócien autorstwa znanych pejzażystów włoskich jest w stanie zadowolić nawet wybitnych koneserów. Wystawa jest kolejnym owocem współpracy z Muzeum Narodowym w Warszawie. (emka)

Przysłona zero



Fot. Wincenty Kołodziejcki

Komu trudno się domyślić, podpowiadamy — są to korty tenisowe w Legnicy, usytuowane w parku miejskim. Jeszcze nie oddane do użytku, a już przedstawiają obraz nędzy i rozpacz: zniszczone ogrodzenie, gruz, rozsypany piach i chwasty. Prawdopodobnie inwestor zapominał lub też... rozmyślił się. Na wszelki wypadek przypominamy!

Komunikat RUSW

Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Lubinie prowadzi dochodzenie w sprawie pobicia Czesława J., zam. w Jerzmanicach Zdroju. Z uwagi na brak świadków dochodzenie nie doprowadziło do ustalenia sprawców. W związku z tym RUSW w Lubinie prosi te osoby, które 16.10.1987 r. ok. godz. 16.30-17.00 przebywały na przystanku autobusowym WPK, przy ul. Edukacji Narodowej w Lubinie lub w pobliżu i były świadkami bójki, by skontaktowały się osobiście lub telefonicznie z RUSW w Lubinie, tel. 406-216.

Kto był w tych obozach?

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — Instytut Pamięci Narodowej — Okręgowa Komisja we Wrocławiu zwraca się do osób, które przebywały w obozach: Munitionsfabrik Hirschhagen, Lager Allendorf, Lager Waldhof, Lager Herzog, Lager Heinrichstrasse o skontaktowanie się z Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich: 50-950 Wrocław, ul. Sądowa 1, pokój 112, telefon 44-19-09 lub z Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — Instytut Pamięci Narodowej, Al. Ujazdowskie 11, 00-950 Warszawa. (emka)

● Lubin

Protest górników miedzi

Od 1 sierpnia weszły w życie zmiany w placach górników węglowych, m. in. podniesiono taryfikację robót, o 20-30 proc., wzrost dodatku dla brygadzystów. Przedstawiciele związków zawodowych KGHM czynili starania o objęcie tymi zmianami także pracowników górnictwa miedziowego. Mimo licznych wystąpień i apeli, od władz centralnych nie otrzymali żadnej odpowiedzi. W tej sytuacji na znak protestu 13 bm. zarząd związkowej organizacji kopalni „Lubin” zawiesił swoją działalność. Pracownicy etatowi powrócili na swoje miejsca pracy do produkcji. W poniedziałek dołączyli następne organizacje związkowe — kopalni „Sięrowice”, Zakładu Robót Górniczych i Zakładu Doświadczalnego. Sprawa została pomyślnie rozwiązana. 18 bm. minister finansów zgodził się na wprowadzenie w górnictwie miedziowym takich samych plac jak w górnictwie węglowym. (jaz)

● Legnica

Harcerskie pogotowie z mowe

Z pomocą ludziom starszym, samotnym i chorym przychodzą w okresie jesienno-zimowym harcerze hufca legnickiego. Oferta pomocy obejmuje m. in. zakupy leków i artykułów pierwszej potrzeby, przynoszenie opału z piwnicy, sprzątanie i wykonywanie innych drobnych prac.

Zainteresowanych uzyskaniem pomocy kierujemy do sztabu harcerskiego pogotowia zimowego przy Komendzie Hufca ZHP w Legnicy, Rynek 30, tel. 235-95. (emka)

● Piotrowice

Poprawić opłacalność

Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego w Piotrowicach zaprasza na konferencję pt. „Poprawa opłacalności chowu trzody chlewniej a wzrost produkcji żywca wieprzowego”. W programie przewidziano m. in. referaty naukowe z akademii rolniczych w Poznaniu i we Wrocławiu. Konferencja odbędzie się 26. listopada br. w Piotrowicach. Wobec spadku zainteresowania hodowlą wśród rolników województwa legnickiego, temat jak najbardziej na czasie. (emka)

Reporter zanotował

● 2 bm. w ubikacji restauracji „Centralna” w Chocianowie pobito Grzegorza K., któremu zabrano portfel z zawartością 14 tys. zł. W wyniku podjętych działań milicja zatrzymała Wiesława L. (lat 30) i Zbigniewa Cz. (lat 29). Obaj sprawcy są mieszkańcami Chocianowa.

● W nocy z 1 na 2 bm. nieznani sprawcy włamali się do pomieszczeń gospodarczych Jaworskiego Ośrodka Sportu, skąd zabrali 190 tys. zł, 4 kalkulatory i kilka butelek wódki. Ogólna suma strat wynosi ponad 215 tys. zł.

● 3 bm. Sąd Rejonowy w Legnicy skazał Antoniego N. (lat 29) na karę 18 miesięcy ograniczenia wolności (z obowiązkami pracowniczymi 30 godzin miesięcznie na cele społeczne i naprawienia wyrządzonej szkody Janowi K.) za to, że w stanie nietrzeźwym zabrał w celu krótkotrwałego użycia fiat 126p, który po uszkodzeniu porzucił. Straty wynoszą około 20 tys. zł.

● 4 bm. funkcjonariusze RUSW w Legnicy zatrzymali Józefa R. (lat 35) podejrzanego o nielegalny handel. Zakwestionowano u niego 16,5 kg kawy naturalnej kupionej w sklepie „Pewexu”.

● 4 bm. Sąd Rejonowy w Złotorzy skazał Tadeusza S. (lat 40) na 10 miesięcy ograniczenia wolności i potrącenie 50 proc. poborów miesięcznie za to, że 2 bm. na szkodę Cementowni „Podgórze”, skradł 120 l. oleju napędowego wartości 6 tys. zł.

● 5 bm. około godz. 10 w Legnicy podczas kąpieli uległa śmiertelnemu zatruciu spalinami z termu gazowej Magdalena W. (lat 53).

● 6 bm. około godz. 23.40 w Głogowie w czasie kłótni rodzinnej Halina B. uderzyła nożem kuchennym swego męża Ireneusza B., który na skutek odniesionych ran przebywa w szpitalu.

● W nocy 6 bm. w Cukrowni „Głogów” podczas usuwania awarii zostali poparzeni parą uchodzącą z pekniełego przewodu: Jan K. (lat 32) i Antoni Z. (lat 50). Poszkodowanych przewieziono do szpitala.

● 8 bm. około godz. 18 w Mielczynie, gm. Mielczyna, Jan D. (lat 22) kierując motocyklem MZ-250 na rozwinął nadmierną szybkość i na łuku drogi uderzył w drzewo. W wyniku czego poniósł śmierć. Pasażer — Bolesław R. doznał złamań prawej ręki. (AS)

Prochowickie aspiracje

Prezes Stanisław Cebulski jest zaskoczony. Już dawno nie było takiej frekwencji na zebrańskich zebraniach. Przyszła prawie cała załoga, dwudziestu dwóch, spośród dwudziestu sześciu zatrudnionych w spółdzielni. Nieobecni są usprawiedliwieni. Jedni przeważnie świeży drob, inni pilnują kurników. — Czyżby przełom w świadomości? — zastanawia się prezes.

W ciśnień świetlicy aż siwo od dymu. Robocze drelichy, gumowce.

Jerzy Rukawiczkin, sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR wraca do przedwyborczych postulatów. Wprawdzie to jeszcze nie czas na bilansowanie osiągnięć i porażek, ale warto wiedzieć co i jak robią władze, by rozwiązać kłopoty miasta i gminy. A problemów nie brakuje. Rosną prochowickie aspiracje i potrzeby. Miasto nie chce być zaniedbanym Kopciuszkiem, żyjącym w cieniu sąsiadów karmionych miedzią. Projekt powołania własnej spółdzielni mieszkaniowej rozpała wyobraźnię. Jak wszystko dobrze pójdzie, to w Prochowicach mieszkania będą czekały na ludzi! Tylko czy wypłynie do nich wreszcie gaz? Odpowiedź nie brzmi optymistycznie.

— Jest to chyba jedyne miasto w województwie bez gazu przewodowego. Dążymy do tego, by gazowa inwestycja umieszczać chociaż w planie perspektywicznym. Osobiście zgłaszam ten problem na wielu zebraniach. Sprawę zapisano — tłumaczy sekretarz. — Możemy poczekać, ale dajcie nam chociaż gaz w

butlach. Ja staram się o kuchenkę i butle już dziesięć lat i wciąż bezskutecznie! — wyrzyka się spod ściany mocny bas.

Sekretarz bezradnie rozkłada ręce. Rzeczywiście prochowickanie od lat przeżywają gazową udrękę. Biegają z butlami, wyczekują na kolejne dostawy.

Wątpliwości dotyczące referendum (które miało być głównym tematem spotkania spółdzielców), przesuwają się jakby na dalszy plan. Gdy z sali pada następna pretensja dotycząca miejscowej oświaty, rozmowa znów nabiera tempa. Rzeczywiście prochowickie szkoły są przegazowane. Bywa, że w jednej klasie uczy się czterdziestoro dzieci. Jak w takich warunkach myśleć o efektywnej pracy, zarówno nauczycieli, jak i uczniów? — myśli głośno kobieta siedząca przy drzwiach.

W mieście tu i tam zawodzi komunikacja, szwankuje handel, gdzie nie popatrzy się pełne ręce roboty. Tylko zakasać rekawy! — Często zapatrzeni jesteśmy na to, co dzieje się gdzie indziej i zapominamy o własnym podwórku. Potem rozliczamy się, rozliczamy! Czas najwyższy wkroczyć zdecydowanie w drugi etap reformowania gospodarki. Na pewno na początku będzie trochę chaosu, nie nie rodzi się bez bólu. Mówiąc: „tak”, nie tylko udzielamy władzy „kredytu zaufania, ale również deklarujemy gotowość do pracy i przyjęcia dodatkowych obowiązków — mówi sekretarz.

Kazimierz Szywał, przewodniczący miejscowego obywatelskiego komitetu ds. referen-

dum swoje stanowisko wyklada prosto i zwięźle: — Uda się, jeżeli wszyscy weźmiemy się do pracy. Warszawa nam nie da. Będzie dobrze, gdy zaczniemy mówić, że pracujemy dla siebie. Ale gdy znów powtórzy się gadanie, że robimy dla państwa — będzie źle!

Koniec wyliczanki braków. Wreszcie wypływa na wierzch to co „w duszy gra”.

Ludzie mają dosyć mówienia. Słyszysz się nawet pytania: Po co referendum, skoro drugi etap reformy jest konieczny? Nie ma nic gorszego niż świadomość, że idę głosować i nie bardzo wiem, o co chodzi? Na pewno jest to patriotyczny obowiązek. Na pewno trzeba powiedzieć „tak”, skoro innego wyjścia nie ma! Trzeba wierzyć, że zrobimy, co chcemy zrobić, chociaż stu-procentowej pewności nie ma. — Ja też nie dam głowy, ale jestem optymistą — twierdzi sekretarz.

Prezes Cebulski też nie słucha czarnych wróżb: — Wczoraj na zjeździe powiedziano wprost: spółdzielczość już dawno odnalazła się w reformie. Jesteśmy elastyczni, szybko przystosowujemy się do zmian i potrzeb. Nie grożą nam podwyżki, jeżeli solidnie zabierzemy się do pracy. Na każdym stanowisku.

(WAN)

P.S. Prawie dwie godziny trwała rozmowa członków Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Prochowicach. Sprawa referendum wywołała dyskusję wokół najważniejszych problemów środowiska. Czas pokaże, czy było to konstruktywne spotkanie.

Zdrowie przede wszystkim

Co najmniej 80 procent wypadków przy pracy powstaje z winy człowieka — twierdzi Edmund Łatkowski z Okręgowego Inspektoratu Pracy we Wrocławiu. — Można by ich uniknąć gdyby nie lekkomyślność, brak dyscypliny, bałagan, kiepska organizacja pracy, brak nadzoru, niedostateczne przeszkolenie itp.

Przyjmując, że tak jest w istocie, oznacza to, że w ubiegłym roku w województwie legnickim nie musiało zdarzyć się aż 4.098 wypadków (4204 — w 1985 r.) i nie musiały one pociągnąć za sobą 22 ofiary śmiertelne (23 w 1985 r.). (A w całym kraju 200.000 wypadków i 1579 zabitych.). Tyle wypadków zanotowano, a ile zdarzyło się ich faktycznie? Bo przecież wiadomo, że często te cięższe do rejestrów nie trafiają.

Dlatego też dane te najprawdopodobniej nie obrazują rzeczywistego rozmiaru zjawiska, gdyż nie zawsze skutki niebezpiecznych i szkodliwych warunków pracy są natychmiastowe. Nieraz objawiają się dopiero po wielu latach. Jak naprawdę jest w naszym kraju z dbałością o warunki pracy, najobrotniejszą świadczą dane z zakładów ubezpieczeń społecznych.

Jesteśmy krajem o niepokojąco wysokiej liczbie rencistów, niemal już równej ilości emerytów. O ile jednak wiek emerytalny jest naturalnym zjawiskiem biologicznym, a co raz liczniejsza grupa osób w wieku emerytalnym świadczą o wysokiej stopie życiowej społeczeństwa o tyle zwiększająca się ilość rencistów powinna — być sygnałem alarmowym i zmusić do refleksji nad stanem zdrowia obywateli. I nie jest to tylko zadanie dla służby zdrowia.

Rocznie w Legnickim przybywa około 3.000 osób niepełnosprawnych, i należymy nie-

stety do grupy województw przodujących pod tym względem. Liczba rencistów sięga już u nas 27.890, podczas gdy emerytów mamy 19.424. Te proporcje nie wymagają komentarza. Nie trzeba nikogo przekonywać, że w ostatecznym rozrachunku koszty lekceważenia zasad bhp ponosi całe społeczeństwo, a więc każdy z nas. Bo pieniądze na zasiłki i renty pochodzą z naszych kieszeni.

Jak więc w obecnej sytuacji gospodarczej wymusić bezpieczeństwo? — zastanawiano się podczas wspólnej październikowej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej i Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych.

Na wypadkowość i choroby zawodowe zwróciło się u nas bhp, przede wszystkim z punktu widzenia humanitarne-go (utrata zdrowia lub życia), rzadziej z ekonomicznego. Jeżeli już, to najczęściej widzi się stracone dniówki. Trzeba zadać sobie jednak pytanie innego rodzaju; ile zyskalby zakład gdyby załoga pracowała w lepszych i bezpieczniejszych warunkach? Kontrolę Państwowej Inspekcji Pracy dowodzą, że w naszej gospodarce bhp nie podlega ekonomicznym kalkulacjom. Nie analizuje się zagrożeń, jedynie wypadkowość.

Bhp należy przesunąć z problematyki produkcyjnej do ekonomicznej — postulował Edmund Łatkowski. Bo jak dotąd administracja gospodarcza nie dostrzegła bezpośrednich zależności między bezpieczną pracą i produkcją.

Poprawianie warunków pracy powinno się opłacać. Tymczasem rzecz paradoksalna opłaca się ludziom pracującym w warunkach szkodliwych. Ciągłe mnienie cen się u nas zdrowie niż pieniądze. Wskazywać zaobserwować z jaką determinacją walczy się o tzw. do-

datki szkodliwe, nie widać bodźnego uporu w dążeniu do poprawy warunków pracy. To związki zawodowe powinny przełamywać mentalność pracowników, właśnie pod presją załóg i związków a nie tylko inspektorów pracy ranga zagadnień bhp powinna wzrosnąć.

Kontrola, którą przeprowadził zespół radnych w 20 zakładach województwa wykazała, że służby bhp są znacznie niżej wynagradzane niż inni pracownicy o podobnych kwalifikacjach. Obserwuje się także liberalny stosunek administracji gospodarczej do bezpieczeństwa i higienicznej pracy.

Na przykład wśród 27 Spółdzielń Kółek Rolniczych tylko jedna zatrudniała inspektora bhp, w 11 sprawy bhp prowadzone są w ramach innych stanowisk, a w pozostałych nie ma pracowników odpowiedzialnych za te „działki”. Tymczasem rolnictwo (uspołecznione) pod względem ilości wypadków ustępuje tylko zakładom przemysłowym. Źródłem zagrożenia jest przede wszystkim zdekapitalizowany majątek: zabudowania gospodarcze grożą zawaleniem a maszyny rozpływają się. Tak jest m. in. w PGR Chobienia, Prochowice, Tarnówek. Wierchowice a więc tam, gdzie gospodarstwa znalazły się na krawędzi bankructwa.

W zakładach zwykle tłumaczy się, że poprawa warunków bhp kosztuje, i że nie ma na ten cel pieniędzy. Nie da się ukryć że dbałość o warunki pracy idzie zwykle w parze z sytuacją ekonomiczną ale trzeba także pamiętać, że jest to zależność również w drugą stronę. W momencie gdy będzie liczył się każdy grosz, będziemy zmuszeni sięgnąć także po rezerwy i w tej dziedzinie.

(M. K.)

Sejm PRL powierzył Patriotycznemu Ruchowi Odrodzenia Narodowego rolę organizatora referendum w sprawie radykalnej reformy gospodarki i szerokiej demokratyzacji życia kraju. Jest to logiczna konsekwencja miejsca i roli PRON w naszym systemie społeczno-politycznym oraz roli ruchu jako reprezentanta opinii społecznej. Już na I Kongresie ruch wypowiadał się za rozwojem i umacnianiem systemu konsultacji i odwoływania się do społeczeństwa w ważnych sprawach dla narodu i państwa. PRON wypowiedział się za instytucją referendum, organizowanego dla zebrania opinii, zarówno w skali lokalnej, jak też ogólnonarodowej. Przez cztery lata trwały prace nad pronowskim projektem ustawy o konsultacjach społecznych i referendum ludowym, uwięzione uchwaleniem przez Sejm w 1987 r. niezbędnych aktów prawnych. PRON jest więc współtwórcą nowej w naszym kraju instytucji demokratycznej bezpośredniej, umożliwiającej obywatelom wypowiadanie poglądów w sprawach dotyczących całego narodu lub społeczności lokalnych.

Sprawą interesującą nas wszystkich jest niewątpliwie przyspieszenie tempa wychodzenia kraju z kryzysu i nadanie większej dynamiki rozwojowi gospodarczemu. Doświadczając uczy, że celu tego nie da się osiągnąć za pomocą starych metod, bez radykalnych reform zarządzania gospodarką, bez demokratyzacji życia i upodmiotowienia obywateli. Radykalne reformy pociągnąć jednak muszą za sobą koszty, które ponosić będzie całe społeczeń-

Zanim się wypowiesz...

stwo. Koszty te będą wyższe wtedy, gdy szybciej będzie tempo porządkowania mechanizmów ekonomicznych. 29 listopada wypowiem się co do tempa planowanych reform. Referendum być więc powinno nie tylko okazją do zastanowienia się nad treścią sformułowanych przez Sejm pytań, ale także nad tym, jak przełamać występujące w różnych środowiskach zjawisko zastoju i przegawny niemożności, jak uruchomić tak potrzebną naszemu krajowi inicjatywę i przedsiębiorczość. Tu i teraz w każdym miejscu pracy.

Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego podczas obradującego w maju 1987 r. II Kongresu wypowiadał się za przyspieszeniem rozwoju Polski, za budowaniem porozumienia narodowego dla wyprzedzenia kraju z zapasem gospodarczej, sformułował też szereg propozycji radykalnych reform polskiego systemu gospodarczego, politycznego i prawnego. Przedstawiony Sejmowi program realizacji drugiego etapu reformy gospodarczej wychodzi naprzeciw postulatowi PRON. Stąd większa odpowiedzialność ruchu za szerokie upowszechnienie tych reformatorskich koncepcji i zamierzeń.

W związku z referendument, PRON powołuje w miejscach zamieszkania, zakładach pracy obywatelskie komitety, w skład których wejdą ludzie cieszący się szacunkiem i uznaniem społecznym. Zadaniem komitetów jest wyjaśnienie tego, co w istocie kryje się za uchwalonymi przez Sejm pytaniami, a także przeprowadzenie szerokiej dyskusji na temat warunków koniecznego przyspieszenia działań reformatorskich, przełamywania społecznej bierności i braku zaufania do poczyną władzy.

Aby jutro było lepsze trzeba przede wszystkim uzdrowić gospodarkę. Bez uruchomienia społecznej aktywności trudno liczyć na poprawę sytuacji. Wdrażanie nowych rozwiązań nie przyjdzie jednak łatwo i wiązać się musi z ryzykiem. Przebudowa struktury cen i dochodów, zmiany systemu wynagrodzeń oraz towarzyszące im zakłócenia rynkowe mogą rodzić niezadowolenie społeczne.

PRON, jak podkreślono to podczas obrad Rady Krajowej w dniu 26 X br., pragnie wsłuchiwać się w opinię społeczną, sygnalizować władzy rzeczywiste nastroje, a w miarę potrzeby podejmować działania służące łagodzeniu napięć.

PRON jest wyczulony na wszelkie przejawy hamowania procesów reform, bez względu na to, skąd one pochodzą. Dał temu wyraz m. in. w raporcie o reformie gospodarczej. Zawarte tam wnioski znalazły się w obecnym programie rządowym. PRON popiera reformatorskie dążenia władzy, ale jest oporczywny wobec wszystkich, co reformy hamuje i rozwojowi kraju szkodzi. Taką funkcję ruch pragnie spełniać na obecnym przełomowym etapie reformowania państwa i gospodarki.

(J.G.)

A' propos

— I TAK TO ZANIKA RÓŻNICA MIĘDZY PRACĄ UMYSŁOWĄ A FIZYCZNĄ



Od kilku lat trwa spór, wokół planu budownictwa. Politycy, którzy są głównymi konstruktorem planu uważają, że ich obowiązkiem jest uwzględnianie oczekiwań społecznych, które są ogromne. Realizatorzy czyli budowlani i kierownicy administracji państwowej różnych szczebli należą do „opozycji”. Twierdzą, że skoro możliwości firm budowlanych i zaopatrzenie w materiały nie bilansują się z założeniami, to plany nazywane „ambitnymi” są zwykłym chciejstwem, jeśli nie utopią. Na dowód podają notoryczne zawalenie planowych zamierzeń. Efekt jest taki, że, chociaż buduje się dużo, do społecznej świadomości przemawia przede wszystkim fakt, iż znów nie wykonano planu. Zamiast o osiągnięciach mówi się o porażkach. Kto w tym sporze ma rację?

Najłatwiej byłoby stwierdzić, że prawda leży pośrodku, jak zwykliśmy to czynić w podobnych sytuacjach. Czy jednak taka wypośrodkowana racja byłaby syntetycznym ujęciem problemu? Z pewnością nie. Albowiem prawda ma kilka twarzy i bez zaprezentowania szczegółów i racji, jakimi kierują się „zwaśnione” strony, każda uproszczona synteza byłaby fałszowaniem rzeczywistości.

Przyjrzyjmy się więc szczegółom. Tym, które zawierają się w równaniu: plan = realizacja.

Od razu trzeba dodać, że niektóre elementy składowe po jego obu stronach — czasem o znaczeniu fundamentalnym — budzą wątpliwości i rodzą kontrowersje. Na przykład z informacji, jakie serwuje spółdzielczość mieszkaniowa wynika, że w województwie legnickim czeka na własne cztery ściany 31 tysięcy osób. Taka liczba ludzi nabyła bowiem prawo otrzymania kluczy do „M”.

Ta — jakby się zdawało — prawda oczywista budzi jednak wątpliwości. Sceptycy (ja też się do nich zaliczam, czemu dałem wyraz w artykule „Mieszkanie babystomymacha”, opublikowanym w „Konkretach” roku temu) wychodzą bowiem z założenia, że skoro nie wiadomo na temat struktury tej kolejki — a rzeczywistość nie nie wiadomo — to skąd można wiedzieć ile w rzeczywistości trzeba każdego roku budować mieszkań, aby sprostać potrzebom — dwa, trzy czy pięć tysięcy? W 31-tysięcznym ogonku mogą być przecież ludzie, którym mieszkanie będzie potrzebne dopiero za pięć czy dziesięć lat. I tu jest takich ludzi nie wie nikt. Stąd też w rozważaniach o racjonalności poddaje się w wątpliwość fundamentalne założenia programu zwanego w skrócie 5+1, stworzonego w roku 1982, który zakłada osiągnięcie pulapu 5 tys. mieszkań rocznie w roku 1990 i utrzymanie go w latach następnych. Po pierwsze — nie ma pewności, że jest to rzeczywiście potrzebne, po drugie — wątpliwe do osiągnięcia. Zwłaszcza, że do tej pory nie udało się jeszcze wykonać żadnego planu etapowego. Inaczej mówiąc, każdego roku plan budownictwa mieszkaniowego został zawalony. Znosi się na to także i w tym roku.

Plan roczny zakładał wybudowanie 4012 mieszkań. W ciągu 10 miesięcy budowlani oddali 2017, przewiduje się, że ostatecznie będzie ich około 3800 — i to przy założeniu, że wszystko się uda. A zatem znów porażka? Wniosek należy od punktu odniesienia. Patrząc przez pryzmat planu — tak. Ale oceniając rzeczowe efekty — nie. W tym samym czasie rok temu budowlani oddali o 641 mieszkań mniej niż obecnie, czyli uzyskali bardzo wysoką dynamikę — 141 proc. Biorąc pod uwagę inne rzeczowe parametry, jakimi posługuje się statystyka, możemy powiedzieć, że budownictwo w Legnickim należy do ścisłej krajowej czołówki. Inaczej mówiąc, niewiele jest w kraju województw, w których buduje się tak dużo jak tutaj. I tu znów jest kolejny przedmiot sporu: dużo — tak, ale czy wystarczająco?

Politycy mówią tak: — Człowieka, który czeka na mieszkanie nie interesuje statystyka. On jej nie otworzy kluczem i nie wstawi tam wersalki. Zaś realizatorzy planu powiadają: — Sytuacja w budownictwie nie jest zwiniona przez nas, jest odbiciem ogólnego stanu gospodarki. Budujemy tyle, ile się da w takich warunkach.

W dysputach nie rozstrzygnie się tego dylematu — obie strony mają rację. Rozwiązanie tkwi w mechanizmach gospodarczych. Zanim do tego przejdziemy kilkudziesięciu dygresja na inny temat. Słyszysz się często taką opinię: przecież w końcu lat 70 budowano w Legnickim 5 tysięcy mieszkań rocznie. I było można. Dlaczego więc nie można teraz? Notabene tą opinią posługiwali się niektórzy konstruktorzy programu 5+1. Jest to opinia demagogiczna. Dlatego, że w tamtej dekadzie przeciętne mieszkanie

liczyło 49 metrów powierzchni użytkowej, zaś obecnie około 60. Zużywając tyle samo materiałów buduje się mniej mieszkań. Gdybyś wrócił do poprzednich standardów, wybudowanie 5 tys. mieszkań rocznie nie stanowiłoby żadnego problemu. Tylko kto dzisiaj chciałby wziąć takie mieszkanie? Nie mówiąc już o „tamtej” jakości, która była skandalicznie o czym wie każdy, kto dostał własne „M” w latach 70. Zmieniły się czasy, zmieniły się oczekiwania, zmieniły się warunki. Dziś do budownictwa trzeba podchodzić inaczej.

Myszę, że rok 1987 — mimo że będzie kolejnym etapem programu 5+1, którego mety nie udało się osiągnąć — przejdzie do historii jako rok przełomowy. Zaczął się wprawdzie fatalnie od ostrej zimy, kilkunastostopniowych mrozów, kiedy nie tylko nie było można, ale nie było wolno, ze względów technologicznych, prowadzić robót konstrukcyjno-montażowych na budowach — co między innymi położyło się cieniem na ostatecznych efektach. Był jednak początkiem zaprowadzenia względnego ładu w całym systemie gospodarczym składającym się na budownictwo.

Dzięki potężnym zastrzykom finansowym z budżetu wojewódzkiego zmoder-nizowano fabryki domów. Produkują teraz prefabrykaty nowocześniejsze i lepsze — i pracują na trzy zmiany, co jest w kraju zjawiskiem absolutnie wyjątkowym. Nie są wprawdzie w stanie spro-

żyć, tylko jego wykorzystanie jest skandalicznie niskie. Rozumiem cięgoty niektórych dyrektorów, którzy lubią mieć wszystko własne, na każde zawołanie, bo to jest wygodne. Ale czy to jest racjonalne czyli ekonomicznie uzasadnione? Można przecież stworzyć coś w rodzaju banku sprzętu ciężkiego i wzajemnie go sobie wynajmować. Wciążłoby się to z pewnością z dodatkowymi obowiązkami, jakie spadłyby na niektóre służby, ale byłoby opłacalne.

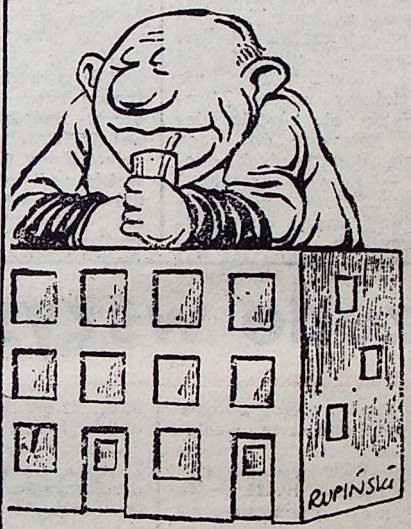
Nadal jest źle z udostępnianiem i uzbieraniem terenów pod budownictwo. W wielu przypadkach buduje się od końca — najpierw budynek, potem uzbrojenie. A powinno być odwrotnie. Wciąż bierem trzeba poświęcać masę czasu na biurokratyczną mitręgę, a firmy od „uzbrojenia” nie mogą podolać zadaniom. Żle jest z projektowaniem. Trwa długo i bywa nieracjonalne. Projektuje się budynki drogą technologiczną, materiałowo i terenochłonną. A błędy w projektach są wciąż zmorą nekającą budowlanych.

Tak jest. A czego można oczekiwać od przyszłości?

W planie na rok 1988 umieszczono liczbę 3621 mieszkań, dodając klauzulę o jego „otwartości”. Budowlani deklarują bowiem, że 3621 są w stanie wykonać, natomiast konstruktorzy planu chcą negocjować w sprawie podniesienia poręczki o 351 mieszkań. Jak się te negocjacje zakończą — zobaczymy. Zresztą chyba nie liczba w planie jest najistot-

Realizm, utopia czy chciejstwo?

Janusz Dobrzański



stać potrzebom budownictwa w stu procentach (niedobory pokrywa się „importem” prefabrykatów z Wrocławskiego i Jeleniogórskiego), zdarzają się poślizgi w dostawach, ale faktem jest, że brak prefabrykatów przestał być zmorą budowlanych. Również Legnicka Centrala Materiałów Budowlanych, zmieniając swój dotychczasowy styl pracy, stała się solidnym partnerem budowlanych, gwarantując w miarę rytmiczne dostawy podstawowych materiałów.

To wszystko — w połączeniu ze śmiałością, by nie powiedzieć karkołomną decyzją władz wojewódzkich w sprawie zniesienia pewnych barier finansowo-fiskalnych obowiązujących w firmach budowlanych — sprawiło, że budowlani zaczęli pracować codziennie na tzw. wydłużonych zmianach (od świtu do zmroku) i we wszystkie wolne soboty. Praca zaczęła się im opłacać. 1987 jest także rokiem żniw inwestycyjnych w dziedzinie infrastruktury technicznej. Dostawy wody i ciepła przestały — i to w dłuższej perspektywie — determinować rozwój budownictwa.

Obok blasków są i cienie. Budowlani, którzy pracują tak dobrze, jak nigdy do tej pory, też nie są bez grzechu. Nie chcą słyszeć, aby budować więcej, bronią się przed napływem ofert, albowiem — jak argumentują — sypie im się park maszynowy, brakuje wielu specjalistycznych urządzeń. Uważam, że jest w tym tylko część racji. Twierdzenie o „sypącym” się parku maszynowym odpowiada prawdzie i jest zrozumiałe. Trudno jednak podzielić pogląd w sprawie konieczności zakupu najprzeróżniejszych specjalistycznych maszyn. Gdyby przeanalizować stan posiadania poszczególnych firm okazałoby się, że województwo legnickie ma specjalistycznego sprzętu w nadmia-

niejsza. Liczy się przede wszystkim to, co przeobrazi się w konkretną materię.

Myszę, że najlepszym prognozyściem są zmiany w systemie finansowania budownictwa i wprowadzenie zasad, które w niedalekiej perspektywie powinny doprowadzić do tego, że każda instytucja i każda firma zajmująca się budownictwem będzie zabiegała o to, aby dostać jak najwięcej zleceń. Muszą nadejść czasy, kiedy biura projektowe i przedsiębiorstwa budowlane będą ze sobą konkurować w walce o inwestora, który może dać robotę. Obecna, doroczną „batalia o plan” toczona głównie przez władze, musi zejść na właściwy szczebel — do firm budowlanych i przeistoczyć się w batalię o ich interes. Wtedy kwestia planowania strategicznego nie będzie polegała na rozstrzygnięciu czy uda się wykonać 3600 czy o 300 więcej, tylko na tym, ile potrzeba pieniędzy i skąd je wziąć. Teraz jest akurat odwrotnie — jest mnóstwo pieniędzy, których nikt nie chce.

Wierzę — bo wierzyć trzeba — że przyjdą takie czasy, kiedy mieszkanie stanie się towarem, jak każdy inny, w którym będzie można przebiegać w zależności od gustów i zasobności portfela, i katastrofalny polski model „mieszkanie na całe życie” przejdzie do historii. Nadzieją jest radykalne przyspieszenie reformatorskich zabiegów w gospodarce. A to zależy tylko od nas. Dowodem na to, że innej drogi nie ma, a ta, która została jest słuszną, są budowlani. Kiedy zlikwidowano nieżywcio bariery wzięli się solidnie do roboty, bo im się to opłaca. I opłaca się wszystkim. Chodzi o to, aby ten związek był jeszcze ściślejszy. Wtedy będzie lepiej.

Pytaj - odpowiemy

System prawny w Polsce wymaga uproszczenia, likwidacji jego sprzeczności i wieloznaczności. Istnieje też pilna potrzeba rozszerzenia kontroli społecznej nad stosowaniem prawa przez organy państwa. Czy przewiduje się reformę naszego ustawodawstwa? — pyta Andrzej Zborski — górnik z Polkowic.

Podstawą praworządnego działania organów państwowych oraz aktywności organizacji społecznych i obywateli jest prawo. Aby było ono skuteczne i szanowane, powinno nie tylko odzwierciedlać właściwe socjalistyczne interesy społeczne, ale być także przejrzyste i jednoznaczne, równe dla wszystkich w stosowaniu niezależnie od pełnionych funkcji i zajmowanego stanowiska.

W latach osiemdziesiątych podjęto w Polsce duży wysiłek prawodawczy, którego celem było dostosowanie treści obowiązujących norm prawnych do potrzeb, jakie zrodził proces socjalistycznej odnowy. Rezultatem tego wysiłku było uchwalenie przez Sejm ponad 250 ustaw i wielokrotnie większej liczby aktów wykonawczych przez inne organy państwowe. Ustawodawstwo lat osiemdziesiątych niewątpliwie stworzyło bardziej korzystne, niż to było wcześniej, prawne podstawy procesu socjalistycznej odnowy i reformy gospodarczej. Ubocznym jednak skutkiem ożywionej działalności prawodawczej okazała się inflacja przepisów wykonawczych, niespójność systemu prawnego, brak stabilności norm prawnych.

Wszystkie przedsięwzięcia, które chcielibyśmy podjąć w ramach II etapu reformy gospodarczej i pogłębiania procesu demokratyzacji naszego życia, wymagałyby szczególnej troski o doskonalenie systemu prawnego. Przedsięwzięcia te, z uwagi na rozległość zadań w tej dziedzinie, pragnęlibyśmy potraktować jako reformę tego systemu.

Ważnym krokiem na drodze reformowania systemu prawnego byłoby uchwalenie przez Sejm ustawy o tworzeniu prawa, która przyczyniłaby się do zahamowania inflacji aktów prawnych i zapobiegłaby ich wewnętrznym sprzecznościom.

Reforma prawa objęłaby prawo cywilne — tak materialne, jak i procesowe. Miałaby ona na celu nadanie prawu cywilnemu rangi całokształtowego kodeksu regulującego stosunki cywilnoprawne w sferze wszystkich istniejących i ewentualnie tworzonej typów i form własności. Reformą należałoby objąć także prawo karne. Jej celem byłoby wzmocnienie ochrony praw obywatelskich, skuteczna ochrona państwa i socjalistycznych stosunków społeczno-gospodarczych, unowocześnienie funkcjonowania organów ochrony prawnej. Reforma prawa musiałaby również dotyczyć aktów prawnych regulujących działalność różnych dziedzin gospodarki.

Zreformowane w takich warunkach prawo stworzyłoby lepsze warunki funkcjonowania organów ochrony praworządności — Trybunału Konstytucyjnego, sądów, prokuratury, Rzecznika Praw Obywatelskich.

Utrwalenie socjalistycznej praworządności wymagałoby wydatnego rozszerzenia społecznej kontroli nad stosowaniem prawa przez organy państwowe. Kierunki, zakres i formy tej kontroli byłyby konsultowane ze społeczeństwem. Kontrola ta — w ustawowo określonych formach — mogłaby być sprawowana zarówno indywidualnie przez obywateli, których interes prawny został naruszony przez działalność organu państwowego, jak też przede wszystkim przez samorządy, związki zawodowe, stowarzyszenia i inne organizacje społeczne.

Z nadzieją i obawą

Agnieszka Szydłowska

„Nie wszystko udało się zrobić i nie jest to tajemnica. Pierwszy etap reformy trwał trochę za długo. Byliśmy za mało konsekwentni — i Sejm, i rząd.

„Z wielu spotkań wiem, że społeczeństwo nie akceptuje obecnego stanu gospodarki. Coś musimy zrobić, bo tak dalej być nie może.

„Jestem tu po to, aby odpowiedzieć na wasze pytania i wątpliwości. Także po to, aby poznać wasze poglądy i opinie...

Posel Antoni Samborski starannie odmierza słowa. Ludzie siedzący naprzeciw są poważni i skupieni. Wśród postulatów zgłoszonych podczas kampanii wyborczej do Sejmu znalazł się i ten, aby wybranych przez siebie posłów mogli czasem gościć w swojej gminie. Gmina Grębocice — ubiegłoroczny „Mistrz Gospodarności”. Społecznym wysiłkiem buduje się tu domy kultury, drogi, dzięki uporowi naczelnika i mieszkańców rozpoczęło w tym roku budowę oczyszczalni ścieków.

Od lat zajmują czołowe miejsca w zbiorce na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia. Społecznie wybudowali klub ze świetlicą i sklep w Wysokiej Cerekwi, niedługo skończy się budowa klubu w Zabicach, a mieszkańcy Grębocic uchwalili na zebraniu wiejskim, że indywidualny wkład każdego rolnika w budowę ośrodka kultury wyniesie 50 tysięcy złotych. Miejsowa orkiestra dęta obchodzi czterdziestolecie istnienia. W jej siedzibie, zwanego Centrum Muzycznym, odbywa się dzisiejsze spotkanie z posłem.

Z uwagą słuchają wypowiadanych przez posła słów: referendum, prawa ekonomiczne, eksport, zadłużenie, równowaga rynkowa...

— Skąd się wzięła potrzeba radykalnych zmian? — pyta Marek Waśkowski, przewodniczący Gminnej Rady PRON. — **Czy nie było tak, że rozpoczynając reformę nie mieliśmy jasnej koncepcji reformy? Może ekonomiści sami nie wiedzieli, co należy zrobić? Co najmniej połowa programu II etapu reformy zbieżna jest z raportem ekspertów Banku Światowego — wygląda to tak, jakby oni dopiero podpowiedzieli nam, co powinniśmy zrobić...**

— Moją pasją jest hodowla bydła — to Jerzy Zieliński, rolnik z Grębocic. — Jak wielu innych hodowców uważam, że program rozwoju hodowli bydła do roku 2000 jest nierealny od podstaw. Nie się nie robi, tylko dyskutuje. Gadaniem o postępie biologicznym nie dokonają się zmiany genetycznych bydła, bez paszy nie wyprodukujemy więcej mleka. Obawiam się, że za późno zabieramy się do reformy.

— Mamy monopolistyczny rynek, co bardzo niekorzystnie odbija się na zapotrzebowaniu wsi. **Chrupiące bułeczki to na wsi marzenie.** Czy w następnym etapie reformy pojawiają się małe zakłady mięsne, małe piekarnie? Czy powstanie zdrowa konkurencja? — to wątpliwości Ireneusza Staśkowiaka, dyrektora PGR Grębocice.

— Z relacji telewizyjnych wiemy, co się dzieje w Sejmie. Nieraz widzimy zgodność z naszymi poglądami, ale realizacja podejmowanych ustaw odbiega od oczekiwań społecznych. Sejm jest mało konsekwentny. Przed nami referendum. Zbyt mało mówi się o konsekwencji reformy. Jak to będzie wyglądać w przyszłości? Dziennikarze podają sprzeczne cyfry i dane, często rozciągają się z prawdą. A nasze społeczeństwo jest wykształcone. Do polki „za kłosa” trzeba mówić bez mydlenia oczu — kończy wypowiedź emeryt, Lucjan Szczepański ze wsi Bucze.

— Mnie interesują te problemy, które dotyczą gminy — mówi naczelnik gminy Józef Mroczkowski. — Od wielu lat odczuwamy brak materiałów budowlanych. Nie wybuduje się z piasku. Potrzebny cement, wapno. Nasze wsie wyglądają coraz gorzej, stan budynków pogarsza się zamiast poprawiać.

Brak konsekwencji rządu najlepiej wi-

dać na przykładzie funkcjonowania ustawy o wychowaniu w trzeźwości. W praktyce ustawa nie jest zmieniana. Pijaństwo i uchiłanie się od pracy są nadal plagą społeczną. Te osoby korzystają z pracy innych, a same z siebie nic nie dają. Wszyscy o tym wiedzą, dużo się na ten temat mówi i pisze. Czy Sejm uważa, że zlikwiduje się problem podwyżkami cen alkoholu? Dlaczego Sejm tak łatwo rozgryzła rząd? Każdy musi czuć się odpowiedzialny za to, co robi, bez względu na zajmowane stanowisko. Czy panów z rządu to nie dotyczy?

— Czy my nie mamy ekonomistów? — pyta Ewaryst Kościelniak z Grębocic. — Pamiętam okres przedwojenny. Kapiatał był obcy, państwo biedne, utrzymywało się tylko z podatków, a jednak dźwigało się, powstała Gdynia i Centralny Okręg Przemysłowy. Teraz ekonomiści nam mówią, że efekty reformy widoczne będą za 2—3 lata. Ja w to nie wierzę.

— Kto ma tę reformę robić? — rozgląda się po sali Karol Wróblewski, prezes ZBoWiD. — Na tej sali sami emeryci. **Czy młodych nie interesuje reforma? Nie wierzę, że ich tu nie zaproszono.** Jeżeli reformę mamy robić my, to długo będziemy czekać...

Gorzkie słowa, jakie padły na tej sali, dojrzały być może latami. Wyczuwa się za nimi nutę żalu, że większość zebranych tutaj nie miała szansy, jaka otwiera się przed młodymi. Już nie ten wiek, nie te siły.

Nie narzekają na niskie renty, nie wypominają przeszłych zasług. Zbyt ważna toczy się gra, aby stawka w niej była ich codzienne bolączki.

I oto już drugie dziś spotkanie z posłem Samborskim — w Zakładzie Rolnym w Retkowie należącym do PGR Grębocice. Głos zabierają Tadeusz Stępniański, Tadeusz Miynarski, Krystyna Mroczkowska, Roman Urbański, Jan Ilnicki.

— Czy pan poseł jest zorientowany, kiedy będzie olej napędowy?

— Słyszałem w radiu, że dostaniemy rekompensatę po podwyżkach cen. Jak to będzie wyglądać w praktyce?

— Ceny na produkty rolne są urzędowe, a na materiały budowlane, maszyny, nawozy — nie. Czy będziemy mogli wygospodarować zysk?

— Dla rolnictwa nie ma paliwa. Jak nie zaorujemy pola, na przyszły rok nie będzie plonów. A miedź wozą się ciągle samochodami przez nasze pola, bocznicą w Orsku zardzewiała...

— Ceny środków produkcji zwykają stałe, a ceny produktów rolnych reguluje się raz do roku i są to podwyżki minimalne. Czy będzie nas stać na zakup niezbędnych środków ochrony roślin, maszyn, nawozów? Czy nie bardziej opłaca się program minimum?

— O jedno się obawiam — przyszłość narodu. Mamy węgiel, siarkę, miedź, jesteśmy bogaci w surowce. Ale węgiel szybko się wyczerpie, za 20—30 lat nie będzie miedzi. Ziemia zawsze będzie rodzila, tylko trzeba o nią dbać. **Najważniejsze, to postawić na rolnictwo, ono spłaci nasze długi.**

— Pożyczki zagraniczne kierowano nie tam, gdzie trzeba. Teraz każdy patrzy, aby nie zaciągnąć nowych długów. A tak — daleko nie zajdziemy. Nie pójdziemy do przodu bez gospodarki inwestycyjnej. Nie powinniśmy się bać większego kredytu. Tak, panie posle, może to pan przekazać wyżej.

Posel Antoni Samborski mówi raz jeszcze o pracy Sejmu, sytuacji gospodarki, programie reform. To, co zakłada II etap reformy jest już znane z radi, prasy i telewizji. Nikt chyba zresztą nie oczekiwał, że poseł obieca złote góry. I nikt by w obietnicę nie uwierzył.

Po odejściu posła ludzie nie rozchodzą się jeszcze do domów. Ten i ów zapala papierosa. We własnym gronie skomentują spotkanie. Jeszcze raz wróca do pytań, na które musi dziś znaleźć odpowiedź każdy Polak.



„Brud, brłagan i brzydota”

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Nadodrze” w Głogowie w odpowiedzi na list „Stroskanej mieszkanki z Głogowa” opublikowany w 42/87 numerze „Konkrety”, wyjaśnia:

Powody dwukrotnych w br. podwyżek czynszu podawaliśmy do wiadomości mieszkańców. Wbrew sugestiom autorki listu, nie wynikały one z niegospodarności, braku inicjatywy i wyobraźni, lecz były skutkiem zmiany cen regulowanych na wodę, odprowadzenie ścieków i wywóz nieczystości (od stycznia 87). Na podwyżkę czynszów wpływ miał również wzrost cen urzędowych na ciepłą wodę i c.o. — od kwietnia 87. Pomimo tych podwyżek, opłaty za mieszkanie są u nas jednymi z najniższych w województwie.

Plac zabaw, o braku którego wzmiankowano w liście, będzie oddany do użytku w roku 1989. Do tego czasu dzieci mogą korzystać z pobliskich placów zabaw. Opisywana „uliczka zatłoczona samochodami” to ślepa ulica, udostępniona na wniosek Rady Osiedla tylko pojazdom mieszkańców. Jeśli chodzi o trzepaki, to w pobliżu są dwa, zlokalizowane przy placach gospodarczych, mieszczących również zadane smietniki. Budynki wyposażone są we wyspy do śmieci, wystarcza to do utrzymania czystości w budynkach i wokół nich. Aby dopełnić tego obrazu „brzydoty” nadmieniamy, że przy wejściach do budynków są kłomby z krzewami i kwiatami, a po przeciwnej stronie budynków pas trawnika szerokości 20 metrów.

Wyrażamy też dziwienie, że autorka listu nie zechciała swej inicjatywy i wyobraźni wykorzystać w działalności samorządu mieszkańców.

Za Zarząd
Spółdzielni Mieszkaniowej
„Nadodrze” w Głogowie
(podpisy nieczytelne)

„Klient — sprzedawca”

W odpowiedzi na list zamieszczony w nr 38 „Konkrety” zatytułowany „Klient — sprzedawca” Zakłady Mięsne w Legnicy uprzejmie wyjaśniają:

24 czerwca 1987 r. ok. godz. 14.00 do Referatu Handlu Urzędu Miejskiego w Złotorzy zgłosił się klientka z reklamacją, iż w sklepie mięsnym nr 40 kupiła 1 kg kiełbasy rzeszowskiej, a według niej jest to kiełbasa śląska. Pracownik urzędu powiadomił o tym nasz zakład, w związku z czym 25.06.87 r. pracownice Działu Kontroli Jakości dokonały oceny kupionej wędliny.

W uzgodnieniu z przedstawicielem urzędu w Złotorzy — zwrócono zainteresowanej kartkę i pieniądze za reklamowany towar, a z załoga sklepu przeprowadzono rozmowę wyjaśniającą. Osoba składająca reklamację nie wnosila żadnych innych uwag do pracy sklepu.

Pragniemy zauważyć, że nie tolerujemy naruszania dyscypliny pracy przez naszych pracowników i za udowodnione przekroczenia stosujemy kary. Dowodem tego jest zwolnienie ze stanowiska poprzedniej kierowniczki tego sklepu za poważne naruszenie dyscypliny pracy. Tę samą zasadę zastosujemy również do obecnej obsady, jeżeli stawiane zarzuty potwierdzą się.

JÓZEFA JANOWSKA
Zastępca dyrektora ds. handlu
Okręgowego Przedsiębiorstwa
Przemysłu Mięsnego - Wrocław
Zakłady Mięsne - Legnica

Pieskie życie (c.d.)

W związku ze sprzeciwem Zarządu Oddziału Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Legnicy wywołanym treścią zdania: „Oddział konta nie posiada, bo zostało im ono odebrane przez ZG TOZ” („Konkrety” nr 42/87) informujemy, że słowem „odebrane” nie zamierzaliśmy sugerować niewłaściwej gospodarki funduszami społecznymi przez TOZ.

Natomiast faktem jest, że przed laty legnicki oddział TOZ miał własne konto, zaś obecnie ma jedynie kartotekę finansową na koncie Zarządu Okręgu TOZ we Wrocławiu. Korzystając z okazji, ponawiamy apel o pieniężne datki na polepszenie losu bezdomnych zwierząt.

Przypominamy, aby na przekazie zaznaczyć, że adresatem przesyłki jest legnicki oddział TOZ. Podajemy konto: Zarząd Okręgu TOZ ul. Żeromskiego 56 50-312 Wrocław, PKO IV Oddział Miejski Wrocław — 93549-11514-132.

Pani Lucyna Fijałkowska zadowolona jest oczywiście z tego, że jej syn został statystycznym obywatelem Legnicy. Jednak matczyną radość przyćmiewają zwykle, codzienne troski. Ostatnio Mareczek choruje na uszy. Ma też pani Lucyna dość ludzkiej zawiści, jaka ostatnio zrodziła się wokół jej rodziny.

Jedna z sąsiadek zapytała wprost Fijałkowską — ile musieliście dać za to, aby waszego Mareczka wybrali na statystycznego obywatela Legnicy? Inni nie mówią tego otwarcie, ale szepczą po cichu, że Marek Fijałkowski dostąpił zaszczytu dlatego, że jego ojciec i dziadek są milicjantami.

— Przykro, że ludzie potrafią być tak zawiśni — mówi prawie płacząc, pani Lucyna. — Właściwie to mamy z tego powodu więcej kłopotów niż korzyści. Myślę jednak, że z biegiem czasu wszystko się zmieni.

Marek Władysław Fijałkowski urodził się 11 sierpnia w Szpitalu Ginekologiczno-Położniczym w Legnicy. Tu rodzą się prawie wszyscy legniczanie i mieszkańcy okolicznych gmin. Szpital nie ma najlepszej opinii, a niektórzy powiadają nawet, że urodzone tu dzieci nie są najzdrowsze ze względu na bliskość huty miedzi. Pierwszy haust powietrza noworodka zawiera przecież wylęwy hutniczych kominów.

O tym, że Mareczek Fijałkowski będzie statystycznym obywatelem miasta, zdecydowali właściwie pracownicy Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego. Uzgodnili zgodnie z obowiązującymi zasadami statystyki, którego dnia przyjdzie na świat statystyczny obywatel miasta, a potem z niecierpliwością czekali.

Przed Mareczkiem Fijałkowskim urodził się Adrian Roman Halko, którego w Urzędzie Miejskim zarejestrowano pod numerem 99 999. Po statystycznym mieszkańcu miasta przyszedł na świat, jako 100 001 obywatel Legnicy — Filip Zborowski. Już kilka minut po urodzeniu dzieci, ich matki wiedziały, że Marek, Adrian i Filip wpisani zostaną na karty historii miasta nad Kaczawą. Każda z kobiet cieszyła się z tego, ale nie przypuszczała, iż fakt ten stanie się powodem do zazdrości ze strony innych matek, znajomych i sąsiadów.

Podczas uroczystego chrztu, jaki odbył się w legnickim Urzędzie Stanu Cywilnego w ostatnią sobotę sierpnia, przewodniczący WRN Jan Lewandowski stwierdził, że podobna uroczystość może odbywać się w Legnicy dopiero za jakieś trzydzieści lat. Wówczas liczba mieszkańców stolicy zagłębia miedziowego powinna przekroczyć 200 tys. osób.

Lucyna Fijałkowska, przed urlopem macierzyńskim pracowała jako referentka w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Wewnętrznego, zarabiała tam niewiele ponad 10 tys. zł. Pracy więc, z powodu niskich zarobków, nie wspomina zbyt przyjemnie. Po urlopie chciała by wrócić do tej samej firmy, ale z pewnością nie za takie same pieniądze.

— Wszystko jest tak drogie — mówi pani Lucyna — że przy dwójce dzieci trudno sobie pozwolić na zarobki w granicach 10 tys. zł.

Ojciec statystycznego obywatela Legnicy Wojciech Fijałkowski jest kapralem w Rejonowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Legnicy. Pracuje w milicji od czterech lat. Praca jest trudna i czasami niezbyt przyjemna. A płace, wbrew pozorom, też bardzo skromne. Czasami bywa tak, że pana Wojciecha nie ma kilka dni w domu, bo tego wymaga służba. Wówczas matka Mareczka może liczyć tylko na pomoc swoich rodziców. Bez nich nie dałaby sobie rady. Fijałkowsy mieszkają u rodziców pani Lucyny, w jednym z bloków na



O tym, że Mareczek Fijałkowski będzie statystycznym obywatelem miasta, zdecydowali właściwie pracownicy Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego. Uzgodnili zgodnie z obowiązującymi zasadami statystyki, którego dnia przyjdzie na świat statystyczny obywatel miasta.

Fot. Stanisław Celoch

Statystyczny

Zygmunt Szczeciński

legnickim osiedlu Piekary. W trzypokojowym mieszkaniu jest ciasno, bo rodzice Lucyny Fijałkowskiej mają jeszcze dorastającego syna. W sumie więc w niewielkim mieszkaniu żyje siedem osób.

Rodzice Mareczka zajmują jeden niewielki pokój. Pani Lucyna śpi, z czterolatnią Kasią na wersalce, mały Mareczek zajął dawne łóżeczko Katarzyny, a kapral Fijałkowski musi zadowolić się posłaniem na dmuchanym materacu.

Gdy w nocy muszę wstawać do dziecka — opowiada Lucyna Fijałkowska — to często zaspana nadepnę na śpiącego męża. Chyba go to bardzo denerwuje, ale nic nie mówi, bo co ma robić? Przecież wie, że na razie nie się nie da zmienić.

Kiedy urodził się Mareczek, państwo Kłosowscy — rodzice pani Lucyny — zaproponowali córce i jej rodzinie zajęcie największego pokoju. Fijałkowsy najpierw się ucieszyli, ale potem zrezygnowali z zamiany. Przypomnieli sobie bowiem minioną zimę, w czasie której w dużym pokoju zimno było jak w psiarni.

W takim pomieszczeniu podczas mrozów z dziećmi przebywać nie można — mówi pani Lucyna. — Już w czasie wrześniowych niskich temperatur w mieszkaniu było tak zimno, że Mareczek zachorował. Zwracaliśmy się do spółdzielni mieszkaniowej, ale bez rezul-

tatu. Zresztą w czasie zimy we wszystkich mieszkaniach na naszym osiedlu jest zimno. Musimy więc podgrzewać pokój gazem i grzejnikami elektrycznymi.

Oprócz kłopotów z mieszkaniem, rodzice statystycznego obywatela Legnicy mają sporo problemów z Kasią. Dziecko, które urodziło się jako wcześniak, choruje od wielu miesięcy. Podobnie jak inne legnickie dzieci, Kasia ma ciągłe anginy. Najlepszym wyjściem byłaby zmiana klimatu, przynajmniej na kilka tygodni w roku. Jest to jednak niemożliwe, bo Fijałkowskich na razie w czasy nie stać.

Wszystkie zaoszczędzone pieniądze Fijałkowsy odkładają na przyszłe mieszkanie. Może klucze dostaną jeszcze w tym roku. Wtedy trzeba będzie urządzić się: kupić meble i sprzęt gospodarstwa domowego. Jeszcze nic swego nie mają, bo w domu rodziców nie ma nawet gdzie tego ustawić.

Statystyczny obywatel Legnicy Marek Fijałkowski w dniu swego chrztu otrzymał od prezydenta miasta Franciszka Stasiaka książeczkę mieszkaniową z wkładem w wysokości 100 tysięcy złotych. Prezenty kupili też szefowie ojca i matki dziecka.

Być może jak dorośnie będzie już mógł od razu dostać mieszkanie — marzy pani Lucyna. — Mam nadzieję, że będzie mieszkał w lepszych warunkach niż my.

kim Porozumieniu Związków Zawodowych, poprzez NSZZ Spółdzielni Inwalidów „Legspin” też nie nie dały. Do dziś mąż — inwalida III grupy znosi mnie z trzeciego piętra i wózek, żebym chociaż raz w tygodniu mogła być na powietrzu wśród ludzi. Nie wiem na ile starczy mu sił i zdrowia, co będzie jak nie da rady już znieść i pozostanie mi tylko okno i radio.

Bardzo proszę o interwencję w mojej sprawie, abym wreszcie nie musiała być więzioną we własnym domu. Dodatkowo sprawą jest telefon. W związku z tym, iż nie posiadam świadectwa rentowych, mam zmuszony jest pracować w niepełnym wymiarze godzin. Przez większą część dnia jestem sama w domu i gdyby mi się coś stało nie mam możliwości wezwać pomocy. Wniosek o telefon leży w Urzędzie Telekomunikacji i ma być zatwierdzony po 1989 r. — czy nie można przyspieszyć tej sprawy?

ANNA JANKOWIAK
Legnica



Od 20 do 30 listopada w całym kraju trwa dekada książki społeczno-politycznej „Człowiek — Świat — Polityka”. Tegoroczna edycja łączy się z jubileuszem 70. rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Jej treści odnoszą się będą więc do tego wydarzenia, a także problemów walki o rozbrojenie i utrzymanie pokoju na świecie oraz procesu socjalistycznej przebudowy i odnowy.

Książka społeczno-polityczna stanowiąca nieodzowną pomoc w prowadzeniu działalności politycznej staje się sprzymierzeńcem tych wszystkich, którzy pragną więcej wiedzieć i lepiej rozumieć zachodzące we współczesnym świecie przeobrażenia. Słowem jest książką dla każdego.

Dekada od lat dobrze służy wydawcom, księgarzom i bibliotekarzom do tego, aby zaprezentować i udostępnić czytelnikom najciekawsze pozycje literatury traktującej o świecie, społeczeństwie, o nas samych. Głód takiej wiedzy jest znaczny szczególnie teraz — kiedy w Polsce i wokół niej dzieje się tyle rzeczy, kiedy pada tyle zasadniczych pytań.

Tegoroczna dekada (20—30 listopada) nie przypadkiem zajmuje się takimi owo wątkami tematycznymi: aktualne problemy rozwoju socjalizmu w Polsce, koncepcja radzieckiego przyspieszenia i przebudowy jako kontynuacja przeobrażeń w duchu idei Rewolucji Październikowej, wizja Polski i przyszłości w związku z programem socjalistycznej odnowy, perspektywy rozwojowe naszego kraju, koncepcja obrony pokoju i walki o podstawowe interesy ludzkości, problemy rozbrojenia i utrzymania pokoju w Europie i na świecie.

Tematy te podpowiada życie. Jesteśmy świadkami nasilonego procesu głębokich przemian i przeobrażeń zachodzących w całym systemie socjalistycznym.

Żyjemy naprawdę w niezwykle ciekawych czasach — przewartościowywania wielu pojęć i stereotypów myślenia o socjalizmie, w okresie obalania dogmatów i otwierania nowych horyzontów. To co czasem określa się jako „powrót do źródeł”, do podstawowych idei socjalizmu, wywołuje naturalny wzrost zainteresowania historią, naukami społecznymi, filozofią, ekonomią.

Intelektualny wysiłek konieczny w tak gorącym okresie to zajęcie nie tylko dla polityków i uczonych. To także obowiązkiem każdego, kto chce wiedzieć i rozumieć otaczający go świat i procesy w nim zachodzące. W tym roku dekada „Człowiek — Świat — Polityka” trafia więc na wyjątkowo korzystny klimat wzrostu zainteresowania ludzi tym rodzajem literatury. Czy jest ona na półkach księgarń? Czy odpowiada akurat na te pytania, które cisną się nam dziś na usta? To będziemy mieli właśnie okazję sprawdzić na imprezach, które przygotowują wydawcy, bibliotekarze, księgarze. Dla nich dekada jest przecież także okazją rozpoznawania zainteresowań czytelników. Po to żeby polityka wydawnicza trafiała lepiej w te zainteresowania.

Wojewódzka inauguracja dekady odbędzie się dziś (20 listopada br., początek godz. 10) w Państwowej Szkole Muzycznej w Głogowie. Na program złożą się m. in. referaty: „Dziela Lenina a problemy budowy socjalizmu w Polsce” i „40 lat bibliotek publicznych w Głogowie”. Wieloletni bibliotekarze, sojusznicy bibliotek i najwierniejsi czytelnicy otrzymają odznaczenia, dyplomy i nagrody książkowe. Uświetnieniem inauguracji będzie koncert w wykonaniu uczniów PSM. Przygotowano także wielki kiermasz książki. Głogowskie placówki kulturalne zorganizowały wiele interesujących wystaw książkowych, konkursów i spotkań z przedstawicielami środowisk twórczych. Jutro zaś w Głogowie wielki bal bibliotekarski. Do obchodów XXI Dekady Książki „Człowiek — Świat — Polityka” przygotowały się także placówki kulturalno-oświatowe, kluby „Ruch” i biblioteki we wszystkich ośrodkach województwa.

listy

Za wysoko

Jestem inwalidką pierwszej grupy z ogólnego stanu zdrowia, oraz pierwszej grupy w związku ze schorzeniem narządu wzroku. Podstawową chorobą jest stwardnienie rozsiane (niedowład kończyn dolnych, ostryść widzenia do 1 m) — choroba nieuleczalna i postępująca.

W 1983 r. Komisja przy Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym wydała decyzję, iż należy mi się zamiana mieszkania z urzędu, na mieszkanie o zwiększonym metrażu i na niższej kondygnacji, wobec czego wystąpiłam z wnioskiem do Urzędu Miejskiego w Legnicy — wydział lokalowy. Wniosek został rozpatrzony pozytywnie i na tym koniec, gdyż do dziś mieszkam na poddaszu, na

trzecim piętrze, gdzie jedyną możliwością dotarcia się jest okno, a to dlatego gdyż w związku ze schorzeniem poruszam się na wózku inwalidzkim (w mieszkaniu z pomocą osoby drugiej). W październiku 1984 r. mąż znalazł mieszkanie, które miało być zwolnione w związku z przeprowadzką dotychczasowych lokatorów. Mieszkanie to składa się z trzech pokoi o powierzchni mieszkalnej 42,93 m kw. oraz kuchni, z możliwością przedzielenia i zrobienia łazienki, mieściło się na parterze, lecz wg uprzedniego kier. wydziału lokalowego nie mogło być przydzielone mojej rodzinie (4-osobowej) gdyż było za duże, ale dla pani z dwiema córkami było w sam raz... Po interwencji u wojewody okazało się, że już wydano decyzję i brak podstaw prawnych do jej uchylecia. Po kolejnej interwencji u wojewody zostało skierowane pismo do Urzędu Miejskiego w celu szybszego załatwienia sprawy mieszkaniowej, do dzisiaj brak odpowiedzi i załatwienia sprawy. Interwencje w Miejskiej i Wojewódzkiej Radzie PRON w KM PZPR, w Wojewódz-

W numerze tym miało być o Lestku (Leszku), ojeu Siemomysła i dziadku Mieszka I — chciałem bowiem zachować jakąś rozsądną chronologię — jednak wyszła z mnie cały zemocjonowany balaganiarz i będzie o Stanisławie Auguste, jednej z najbardziej kontrowersyjnych postaci w naszych dziejach, królu po-
tępianym, ale przede wszystkim holubio-
nym przez współczesnych historyków i publicystów. Och, jakież to był — ich zdaniem — wielki i oczywiście szalenie nieszczęśliwy, go-
dzien szczerego współczucia wład-
ca i człowiek! Jakież nieprzeciętny myś-
ciel, światły koneser i opiekun sztuk
wyzwolonych! Jakież wspaniałe hojny
mecenās literatury, malarstwa, nauki
i architektury! A czyż nie dbał o roz-
wój teatru, prasy („Monitor”! O, „Moni-
tor”!), poezji i opery (właśnie: „Nędra
uszcześliwiona” — pierwsza z wielu póź-
niejszych)? No, a czwartkowe obiady
i toczona na nich mądre dyskusje? A Ła-
zienki i rozbudowa Zamku? A Baccia-
relli, Canaletto, Norblin? Wielki, zaiste
wielki władca i patriota. Tak, tak, pa-
triotą również, wszak — na co są świad-
kowie — często i gorzko rozpaczal nad
chylącą się ku upadkowi ojczyznę. Roz-
paczal, brał (i na to są dowody) sute ku-
bany w rublach, złotych polskich lub du-
katakach — i gorliwie wykonywał każdy
rozkaz ukochanej „Sophie”, czyli Katar-
zyny II, carycy. Ale cóż on, biedny,
mógł zrobić? Mógł, rzecz jasna, tylko
brać, pokornie dziękować — i własno-
ręcznie wbijać coraz to nowego ćwieka
do trumny Rzeczypospolitej. I płakać
mógł. Płacz świadczy o wrażliwym su-
mieniu, zatem dobrze świadczy. Płacmy
tedy, płacmy!

Stanisław Cat Mackiewicz, polityk i je-
den z nietuzinkowych przeciw publicy-
stów, zagalopował się nawet tak daleko,
że mówiąc o procesach czarownic, stwier-
dził: „Dopiero naszemu wielkiemu mo-
narsze, Stanisławowi Augustowi, zaw-
dzięczamy powstrzymanie tej hańby”.
A więc nie oświecenie, nie ogarniający
Europę racjonalizm, lecz osobiście król
Stasiu wygasil płonące stosy, a więc jego
wyłącznie to zasługa. Rozumując w ten
sposób, wywieść bez trudu można, że np.
li tylko dzięki Katarzynie, światłej i to-
lerancyjnej imperatorowej — w co chciał,
niebezinteresownie zresztą, wierzyć Wol-
ter — nie spalono w Rosji żadnej cza-
rownicy. I istotnie nie spalono, gdyż w
prawosławnym państwie carów nie zna-
no w ogóle procesów o czary, jako że
procesy te stanowiły monopol katolików

i protestantów. A taki właśnie sposób
rozumowania jest charakterystyczny dla
obrońców czci i gorliwych piewców wiel-
kości Poniatowskiego. Inaczej mówiąc,
wszystko, co dobre, pozytywne i postępo-
we, to Stanisław August, cała zaś resz-
ta, tzn. to, co niezbyt przyjemnie pach-
nie, co rzuca cień na królewski majes-
tat, co jest księgowane po prawej stro-
nie bilansu, wszystkie pasywa — to ory-
czyny obiektywne wynikające z układu
geopolitycznego, z zacofania, z saskiej
spuścizny, z głupoty i nikczemności in-
nych, z nieoczekiwanego zaćmienia słońca.
Zdumiewa mnie, wciąż i na nowo zdumie-
wa mnie ta nieprzekonująco uzasad-
niona, ślepa miłość do króla Stasia.

Wiem, że powyższe uwagi poczytają
niektórzy wręcz za świętokradztwo, za
kierowane bezpośrednio ku nim bluźnier-
stwa i obelgi. Nie mogę jednak na oso-
bę ostatniego króla patrzeć bez emocji,
bez negatywnej emocji. Nie chcę rów-
nież — i broń mi Boże od takich as-
piracji — nawracać kogokolwiek na inną
wiarę. To są tylko i wyłącznie moje
prawdy, to jest tylko mój żecz.

Któryś z naszych wielkich historyków,
niestety, nie pamiętam który, powiedział:
„Hipokrycja wstydlwość w rzeczach hi-
storii na nie się nie zda dzisiaj” (Sz.
Askenazy). Rozważmy więc bez wsty-
du kilka, jedynie kilka istotnych spraw
Zacznijmy od patriotyzmu. Jaki też był
ten patriotyzm wielkiego monarchy?

Robert Howard Lord, historyk amery-

zdawał egzamin posłuszeństwa” — w wy-
konywaniu rozkazów carycy? Z lęku, z o-
bawy przed rozniewaniem umiłowanej
„Sophie”? Z wiary, że Polska może się
odrodzić i okrzepnąć jedynie przy pomo-
cy Rosji? Ze słabości czy świadomej
zdrady?

R. Howard Lord: „Miał jeden nieod-
party powód do uległości — długi. To
one czyniły go powolnym narzędziem w
rękach Petersburga, to one sprawiły, że
gotów był raz jeszcze zejść na dno po-
niżenia stając się pensjonariuszem impe-
ratorowej”.

No i Stanisław August brał. Dowiedli
tego Askenazy, Kraushar, rosyjski hi-
storyk Solowiev, H. Lord i inni. I tak
np. za wyrażenie zgody na wyjazd do
Grodna i zwołanie tam sejmiku dostał od
Sievers, ambasadora rosyjskiego, 20 tys.
złp., za podpisanie na tymże (zebranym
17 czerwca 1793 r.) sejmie aktu legali-
zującego drugi rozbiór Polski „otrzymał
nie mniej niż 35 tys. dukatów” (Howard
Lord), czyli ok. 120 kg złota....

I na koniec rzecz szczególnie drażnią-
ca apologetów Stanisława Augusta Po-
niatowskiego. Chodzi o tzw. sprawę dy-
sydentów i aresztowanie senatorów.

W roku 1766 Petersburg wystąpił ze
stanowczym żądaniem przyznania pol-
skim dysydem (tak nazywano wyz-

prawdy, miły i zgrzyty (2)

Dobry król Staś?

Ryszard Adamów

kański, który jako jedyny miał dostęp
do archiwów dyplomatycznych trzech za-
borców (a zatem i do źródeł rosyjskich),
prof. Uniwersytetu Harwardzkiego, wy-
bitny znawca dziejów osiemnastowiecznej
Europy wschodniej, autor „II rozbiór
Polski”, o Stanisławie Auguste: „Mimo
zapewnień, że kiedy będzie trzeba zginie
wraz ze swym narodem, należy wątpić,
czy kiedykolwiek żył najsłabsze nawet
intencje wzięcia czynnego udziału w woj-
nie. Żadna siła na świecie ani też żadna
groźba utraty honoru nie zdołałaby skło-
nić króla do złożenia w ofierze swego
życia, korony czy nawet osobistych wy-
gód. Gdy sytuacja była jeszcze daleka od
beznadziejności, po cichu, zdradziecko
przeszedł na stronę wroga (przystąpienie
na rozkaz carycy do konfederacji targo-
wickiej — 24 lipca 1792 r.) i oczekiwał
nadejścia Rosjan jak zbawienia”.

Książę Józef Poniatowski w obozie pod
Kurówem na wieść o zdradzie stryja:
„Na wszystko byłem przygotowany, lecz
nie na podobną nikczemność”.

Skąd się brała ta wprost obrzydliwie
służalcza gorliwość — „August doskonale

nawców religii prawosławnej i prote-
stancję) pełnych praw politycznych.
Przeciwko temu żądaniu wystąpiła zaraz
opozycja z Kajematem Soltykiem bisku-
pem krakowskim i senatorem na czele.
Rozumiano bowiem, że ustąpienie w
sprawie dysydentów godziło w podsta-
wy suwerenności Rzeczypospolitej. Tylko
posłuszny król Stanisław August uda-
wał, że niczego nie rozumie i chciał, jak
zwykle, natychmiast wykonać polecenie
Katarzyny. Opozycja jednak nie ustępo-
wała. Nie ustępował również ambasa-
dor Rosji, książę Repnin. Kiedy po roku
twardego mocowania się niczego nie o-
siągnięto, powstał plan porwania liderów
opozycji i wywiezienia ich do Rosji.
Współautorem tego nikczemnego planu
był król Stanisław August, czego do dnia
dzisiejszego nie chcą przyjąć do wiado-
mości jego obrońcy, co jednak znajduje
pełne potwierdzenie w dokumentach.
Mianowicie w pamiętniku długoletniego
szambelana królewskiego, Adama Mos-
zczeńskiego, który pozostawał z księciem
Repninem w przyjacielskich stosunkach
i od niego właśnie znał okoliczności u-
prowadzenia nocą 13 października 1767
biskupa Soltyka i senatorów.

Oto co pisze Adam Moszczeński: „Na-
stąpiła tedy rada między królem, księ-
ciem Repninem, księżną Czartoryską
(Izabela Czartoryska, kochanka Repnina)
i panią Julią (Julia Lhuillier, kochanka
króla), aby natychmiast rozesłać pułkow-
ników, dodawszy im po kilkunastu gre-
nadierów, po pałacach i stacjach księcia
biskupa krakowskiego, Żaluskiego bisku-
pa kijowskiego, hetmana Rzewuskiego
i syna jego starosty, a pobrawszy ich w
nocy z łóżek popakować w kibitki i wy-
słać na Pragę, a potem w dalszą do Ro-
sji wyprawić podróż”.

Od siebie mogę dodać, że tak też się
stało: senatorów aresztowano i uprowa-
dzono. Do kraju powrócili dopiero w ro-
ku 1773, oczywiście za laskawym przy-
zwoleniem Katarzyny II, „Semiramidy
Północy” Woltera i „Sophie” z młodzień-
czych snów-jaw Stanisława Augusta.

Spory wokół osoby króla Stanisława
Augusta toczą się od dawna, od bardzo
dawna. Różne szkoły, różni historycy,
różnie oceniają tę postać. Mimo to na
pytania: błędził czy zdradzał? kierował
się zimnym wyrachowaniem czy lekko-
myślnie ulegał naciskom? — nie ma
wciąż jednoznacznej odpowiedzi. Był
jednak mecenasem sztuki, kochał arty-
stów, pomagał im, otaczał opieką. I tylko
takim chcą go niektórzy widzieć.



Wybieramy najpopularniejszego

Dwa tygodnie temu zaprezentowaliśmy
sylwetki dziesięciu kandydatów do hono-
rowego tytułu NAJPOPULARNIEJSZE-
GO GÓRNIKA ZAGŁĘBIA MIEDZIO-
WEGO '87. Zostali wybrani przez kolek-
tywne zakłady i przedsiębiorstwa górni-
czych jako najgodniejsi z godnych do u-
biegania się o ten tytuł. Los najpopu-
larniejszego spoczywa w waszych rękach
— Drodzy Czytelnicy. To wy zdecyduje-
cie o zwycięstwie oddając swe głosy na
tego kandydata, który waszym zdaniem
zasługuje najbardziej na miano NAJPO-
PULARNIEJSZEGO GÓRNIKA ZAGŁĘ-
BIA MIEDZIOWEGO '87.

Głosujemy wyłącznie na specjalnych
kuponach wyciętych z „Konkrety” i na-
klejonych na kartach pocztowych. Kupo-
ny należy wysłać pod adresem: „Konkre-
ty”, pl. Chłpina 2, Legnica do 25 listopa-
da 1987 r.

Przy wypełnianiu kuponu należy pa-
miętać o podaniu imienia, nazwiska i do-
kładnego adresu nadawcy. Po zakończe-
niu plebiscytu wśród głosujących rozło-
sujemy atrakcyjne upominki.

Kupon wydrukujemy także w następ-
nym wydaniu „Konkrety”.

Przypominamy nazwiska kandydatów
ubiegających się o tytuł NAJPOPULAR-
NIEJSZEGO:

- JERZY HAJA — instruktor strzalo-
wy w ZG „Polkowice”;
- MARIAN SPÓLNIEK — sztygar od-
działowy w ZRG KGHM;
- HENRYK ZARÓWNY — sztygar
oddziałowy w ZG „Konrad”;
- ZBIGNIEW LECHMAN — sztygar
oddziałowy w ZG „Lubin”;
- CZESŁAW BARSKI — sztygar od-
działowy w ZG „Rudna”;
- MARIAN POPIAK — górnik strza-
łowy w ZD KGHM;
- KAZIMIERZ MACIEJEWSKI —
nadsztygar górniczy w PBKRM Często-
chowa;
- BOGDAN WIŚNIEWSKI — górnik
operator SWW w ZG „Sieroszowice”;
- JAN KULESA — górnik strzalo-
wy w ZBK KGHM;
- ADAM KOMANIECKI — instruktor
strzałowy w ZBK Bytom.

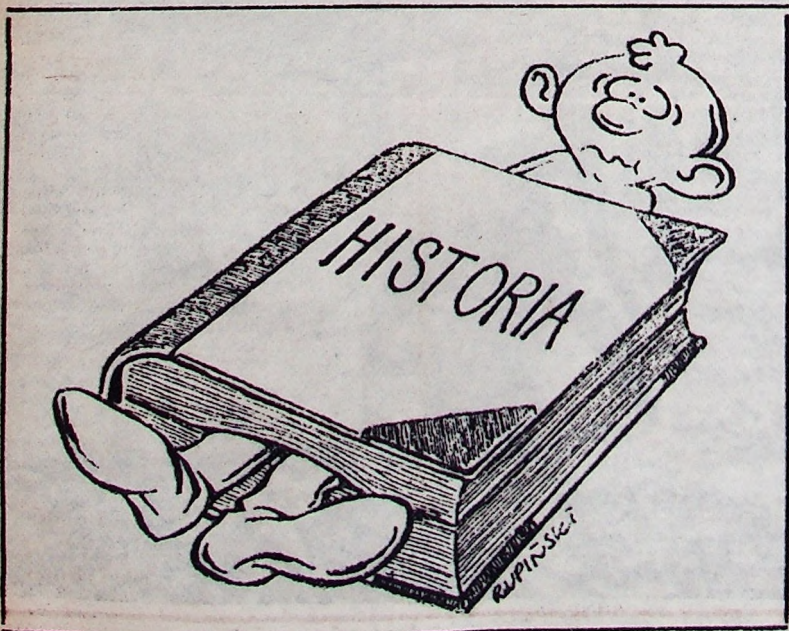
Zapraszamy do udziału w plebiscycie.
Czekamy na wasze głosy. Nie zwlekajcie!

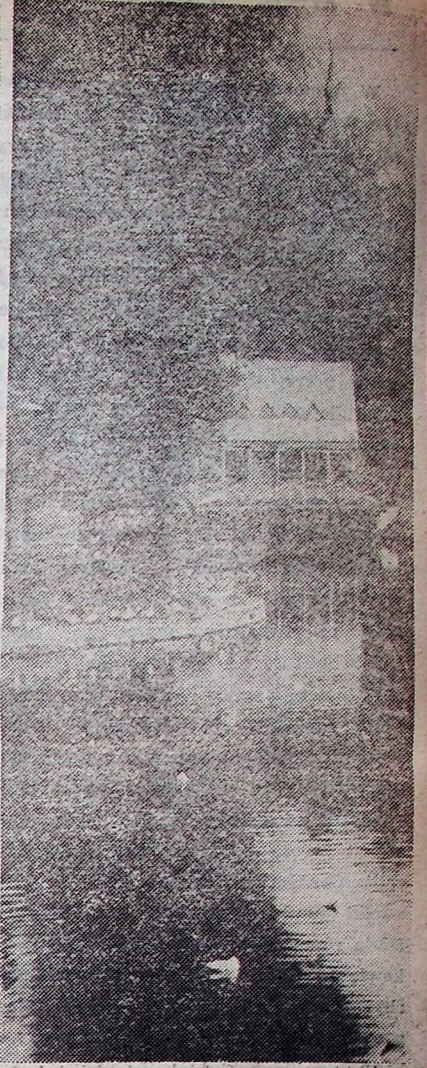
KUPON

NAJPOPULARNIEJSZY GÓRNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO '87

Nadawca:

Głosuję na





Wspomnienie

Mimozami jesień się zaczyna,
Złotawa, krucha i miła,
To ty, to ty jesteś ta dziewczyna,
Która do mnie na ulicę wychodziła.

Od twoich listów pachniało w sieni,
Gdym wracał zdyszany ze szkoły,
A po ulicach w lekkiej jesieni
Fruwały za mną jasne anioły.

Mimozami zwiędłość przypomina
Nieśmiertelnik żółty — październik.
To ty, to ty, moja jedyna,
Przychodziłaś wieczorem do cukierni.

Z przemodlenia, z przemodlenia senny,
W parku płakałem szeptanymi słowy,
Młodziak z chmurkę prześwitywał jesienny,
Od mimozy złotej — majowy.

Ach, czuły mi, przemilými snami
Zasypiałem z nim gasnącym o poranku,
W snach dawnymi bawiąc się wiosnami,
Jak tą złotą, jak tą wonną wiązanką...

JULIAN TUWIM



Ziemia — największe bogactwo naturalne. Ziemia — matka, ziemia — żywicielka. O naszej polskiej ziemi mówiło się niegdyś, że „mlekiem i miodem płynie”. Bogactwa ziemi zazdrościły nam inne narody, które obecnie — co za paradoks — znacznie przewyższają nas rozsądnym wykorzystaniem potencjalnych możliwości, jakie współczesne rolnictwo stwarza nauka i technika.

Złota ziemia, żółta żywność

Przywykliśmy ewaluować rolnictwo mierząc wielkością plonów. Ważne to kryterium i nie mamy zamiaru go kwestionować. Tym bardziej, że zasoby ziemi nie są niewyczerpalne. Procesy urbanizacji i uprzemysłowienia systematycznie i nieodwracalnie ograniczają powierzchnię lasów i pol. Rolnictwo musi stawiać się coraz wydajniejsze, dostarczać coraz większej ilości produktów rolnych. W tej dziedzinie mamy do zrobienia bardzo wiele. Średnie plony zbóż w naszym województwie w ciągu dwu ostatnich lat wynosiły 35 q z hektara, plony ziemniaków — 190 q z hektara. U sąsiadów (NRD i Czechosłowacji) średnie plony zbóż wynoszą 44 q z hektara, plony ziemniaków — 280 q. Czyż jest tu potrzebny jakikolwiek komentarz?

Druga kwestia (którą zajmują się jednak nie rolnicy, lecz prawie wyłącznie obsesjonści — ekolodzy) dotyczy odpowiedzi na pytanie: jaka jest żywność produkowana na skażonej ziemi? Wiemy przecież nie od dziś, że nasze województwo znajduje się w skrajnie niekorzystnych warunkach wynikających z nieprzestrzegania zasad ochrony środowiska. Opadający na pola roztwór kwasu siarkowego zwiększa kwasowość gleby (sposobem na jej odkwaszenie jest wapnowanie, ale o wapno trudno). Oprócz tego glebę „zasilają” ogromne ilości innych substancji szkodliwych: gazów i pyłów. Na znacznych obszarach zostały zakłócone prawidłowe stosunki wodne w glebie. W maksymalnym stopniu zeszalały się sieci melioracyjne — według oceny prowadzonej niedawno przez Ministerstwo Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa, nasze województwo pod względem konieczności odbudowy urządzeń melioracyjnych zajmuje pierwsze miejsce w kraju. Gnębią nas powodzie i wyrządzają ogromne straty w rolnictwie; regulacji wymaga ponad 570 kilometrów rzek i kanałów, a modernizacji — 200 kilometrów wałów przeciwpowodziowych. Praktycznie na terenie województwa nie mamy większych oczyszczalni ścieków i kanalizacji zbiorczych. „Zasilana” w ten sposób gleba i wody podziemne czy mogą gwarantować nieskażoną żywność?

Dysponuję dość odległymi danymi, bo z roku 1983. Stopień skażenia żywności metalami ciężkimi i innymi substancjami szkodliwymi był przedmiotem obrad sesji WRN. Zawarte w opracowaniach dane potwierdzały kilkunastokrotne przekroczenia NDS (najwyższych dopuszczalnych stężeń) substancji szkodliwych w warzywach i nabiałe. A przecież nie tylko przemysł „truje” ziemię.

Rolnictwo przeciw ziemi

Chemia jest obecnie nierozdzielnie związana z postępowaniem w rolnictwie. Nawozy sztuczne i środki ochrony roślin pozwalają na wzbogacenie ziemi i skuteczną walkę ze szkodnikami i chwastami. Wymagają jednak od użytkownika minimum wiedzy o sposobach zastosowania i zagrożeniach, jakie niesie z sobą niefrasobliwe szafowanie pestycydami. Zatrzymajmy się na chwilę przy pestycydach. Już ich nazwa (z łacińskiego — pestis — morowe powietrze i caedo — zabijam) powinna wzbudzać nieufność i rezerwę. Te trujące środki chemiczne służą głównie zabijaniu chwastów, owadów, gryzoni, grzybów itp. Ogromna ich skuteczność sprawia, że zrobiły taką karierę, jak przed laty osławione DDT. DDT nikt już dziś dobrze nie wspomina. Jak będzie za lat kilka czy kilkanaście z pestycydami? Ich pozostałości w warzywach — można wykrywać, ale nie robi się tego, ponieważ nie ma placówek badawczych...

Często spotykaną praktyką, zdaniem specjalistów, jest stosowanie maksymalnych i zwiększonych dawek pestycydów. Nie są przestrzegane instrukcje bhp i stosowania środków ochrony roślin. Nie ma możliwości skutecznego niszczenia (brak pieca utylizacyjnego) przeterminowanych i niepełnowartościowych pestycydów i pozostałości po nich opakowań. Brak też punktów odkażania i dezaktywacji popłuczyn z aparatów ochrony roślin.

Nie tylko zresztą chemia zagraża ziemi, a w konsekwencji zdrowiu ludzi.

Samo nie urośnie

Agnieszka Szyłowska

Badania naukowe z 1985 roku przeprowadzone na terenie Dolnego Śląska (w tym w fermie Modelkowice i Budziszów na terenie naszego województwa) wykazały, że we wszystkich fermach nieprawidłowy jest system gromadzenia i przechowywania gnojowicy a świeża gnojowica rozłożona jest na pola. Nieracjonalne stosowanie świeżego nawozu naturalnego prowadzi do zwiększenia ilości drobnoustrojów i niektórych związków chemicznych w ziemi i w wodzie. Zwiększa gospodarskie karmione nawożoną zieloną łatwo ulegają zatruciu i chorobom. Ale na końcu łańcucha pokarmowego znajduje się przecież człowiek.

Woda. Ileż dziennie zużywa jej przeciętny mieszkaniec miasta? Utrzymanie higieny osobistej, higieny gospodarstw nie mówiąc już o potrzebach inwentarza wymaga na wsi zużycia wielokrotnie więcej wody, której po prostu brak. Skażenie wód podziemnych wyłączało z użytkowania wiele studni wiejskich. Studnie ponadto wysychają — jest to skutek uboczny obecności przemysłu i górnictwa. Wodociągi i kanalizacja to podstawowy warunek produkcji zdrowej żywności. Higiena decyduje o zdrowiu ludzi i zwierząt, czystości mleka, jest barierą dla chorób pochodzenia bakteryjnego i odzwierzęcych.

Każdy sobie?

Współczesna gospodarka ziemią musi stać się bardziej racjonalna — i z punktu widzenia potrzeb ziemi, i człowieka. Nie chciałabym powtarzać truizmów o wydłużonym czasie pracy rolnika, odpływie ludności do miast i tym podobnych, ale nie sposób przejść do porządku dziennego nad faktem, że w 1985 roku na każde sto osób zamieszkujących leśnicką wieś — aż 75,1 procentu stanowiły osoby w wieku nieprodukcyjnym. Struktura demograficzna wsi rzuca na strukturę produkcji. Stąd — wycofywanie się gospodarstw chłopskich z racjonalnej produkcji zwierzęcej.

Z 251,220 ha użytków rolnych w naszym województwie 42 proc. znajduje się w posiadaniu rolników indywidualnych. Połowa z nich to gospodarstwa o powierzchni od 0,51 hektara do 5 hektarów. Ileż niepotrzebnych miedzy, dojazdów! Scalaniu gruntów rolnicy są na ogół niechętni. Po trosze trudno im się dziwić. Nasi geodeci do pracy w terenie mają od lat wyłącznie tyczki, pryzmaty i taśmy, a opierają się na wyliczeniach powstałych przy pomocy cyrkla. Człowiek jest najbardziej zawodnym elementem tak przeprowadzanych pomiarów. A na świecie w procesie tworzenia map współpracują z geodetą elektrooptyczne urządzenia dalmierze, wyniki pomiarów rejestruje się automatycznie, przetwarzają przy pomocy mikrokomputerów.

Za pomocą cyrkla i taśmy mierniczej nieprędko zmienimy oblicze wsi. Tym bardziej że potrzebne są działania kompleksowe, obejmujące całą infrastrukturę

techniczną i społeczną wsi i terenów użytkowych. Scalanie, melioracja, sieci wodociągowo-kanalizacyjne, oczyszczalnie ścieków, punkty usługowe służące rolnictwu, drogi transportu rolniczego, rekultywacja nieużytków pokopalinianych i przemysłowych — to elementy składowe niezbędnych działań organizujących nowoczesne i wydajne rolnictwo. Jeżeli nie zostanie spełniony ten podstawowy warunek, nie liczy na zmianę oblicza wsi i produkcję zdrowej żywności.

Wymienionymi wyżej zagadnieniami z zakresu prac urządzeniowo-rolniczych (jak brzmiałby fachowe określenie) zajmuje się na terenie województwa blisko 300 jednostek administracyjnych i usługowych wobec rolnictwa Trzysta! Dotychczasowe doświadczenia wykazują, że nie wytworzyły się w sposób samolotny żadne mechanizmy pozwalające skoordynować działalność tak znacznej liczby różnorodnych jednostek. Pewnie Dłżwie byłoby, gdyby takie mechanizmy „samoistnie” się wytworzyły. Bo byłoby to największym cudem w dorzeczu Odry i Wisły. Wizjonerzy i wykonawcy własnych planów unowocześnienia wsi i rolnictwa zazwyczaj przeszkadzają sobie nawzajem, a niekiedy niszczą to, co wcześniej zrobił ktoś inny bez uzgodnienia kolejności prac.

Do kompleksowego przekształcania wsi i obszarów rolnych nie są przygotowane służby geodezyjne (deprecjacja zawodu, brak sprzętu, bariery prawne).

Świadomie pomijam jeden z podstawowych mankamentów rolnictwa, jakim jest zaopatrzenie rolników w nasiona, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny. To problem znany od lat. Mniej się natomiast mówi i pisze o innym czynniku zakłócającym racjonalną produkcję rolną, a konkretnie — dostosowaniu charakteru użytkowania ziemi do przyrodniczych predyspozycji gleby. Jest to szczególnie ważne w naszym województwie, o posuniętej degradacji gleby i środowiska. Doradztwo rolnicze jest ukierunkowane głównie na upowszechnianie odmian i technologii (a przy tym ogranicza się na ogół do wąskiej grupy rolników), pozostawiając na uboczu kształtowanie struktury upraw i zagadnienia ekonomiczne.

To wszystko sprawia, że prognozy rozwojowe rolnictwa nie są najlepsze. Przewiduje się, że w roku 1995 średnie plony zbóż wzrosną o 2 q z ha, plony ziemniaków — o 20. W naszych warunkach klimatyczno-glebowych już teraz plony mogłyby być znacznie wyższe: 45–50 q/ha średnio z 4 zbóż, od 250 do 270 q/ha ziemniaków. Jak długo będziemy dochodzić do tych wyników?

P.S. Artykuł powstał w oparciu o dane zawarte w raporcie „Postęp techniczny w rolnictwie i kierunki jego rozwoju w gospodarce województwa legnickiego” przygotowanym na listopadowe plenium KW PZPR przez Oddział Wojewódzki Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa przy współudziale innych stowarzyszeń związanych z rolnictwem sferowanych w NOT.



Wierzchołek góry lodowej

Anna Borska

Ubiegły tydzień upłynął w całym kraju pod znakiem walki z alkoholizmem, do czego waleń przyczynił się Marek Kotański. Wprawdzie jego pomysł z pikietowaniem sklepów sprzedających wyroby „Polmosu” nie wypalił, ale nie Kotański to wina ani zasługa. Po prostu ktoś przewidujący ewentualne efekty spotkań przeciwników wysokoprocentowych trunków z ich zagorzałymi zwolennikami, nakazał zawieszenie sprzedaży w piątek, 13 listopada.

Trudno oczywiście przewidzieć, czy i ile kroków naprzód w walce o trzeźwość poczynimy jako społeczeństwo dzięki akcji Kotańskiego. Nie pierwsza to przecież batalia i nie on pierwszy usiłuje wstrząsnąć społecznym sumieniem. Wystarczy wspomnieć powszechną dyskusję sprzed kilku lat i jej skutek — ustawę o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi.

Są tacy, którzy twierdzą, że wynik jest — co najmniej mierny i w praktyce polega jedynie na przestrzeganiu godzin sprzedaży alkoholu, a i to w sklepach zlotowkowych, bo za „zielone” można się upić znacznie wcześniej. Panuje powszechne przekonanie, że ustawa ustawa, a ludzie jak pili, tak piją. I bezsprzecznie jest to gorzka prawda, a potwierdzają ją statystyki, z których jasno wynika, że sprzedaż alkoholu rośnie, że topimy w nim coraz więcej pieniędzy. Może tylko trochę mniej pije się w zakładach pracy. Ale i to nie jest takie pewne...

Wydział Kontroli Przestrzegania Prawa Prokuratury Wojewódzkiej udostępnił nam wyniki lustracji przeprowadzonej w 13 zakładach pracy województwa legnickiego, właśnie w aspekcie przestrzegania powyższej ustawy. Okazuje się, że w pięciu z nich (Zarząd Spółdzielni Transportu Wiejskiego i Zakłady Piwowarskie w Legnicy, oddział „Transbud” w Lubinie, cukrownia w Głogowie oraz Zespół Warsztatów Szkoleniowych Dolnośląskiego Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Złotorii), w ogóle nie istnieje system kontroli przestrzegania obowiązku trzeźwości. W siedmiu zakładach („Zakmet” w Polkowicach, „Transbud” w Lubinie, „Wuteh” i cukrownia w Głogowie, Kopalnia Surowców Drogowych i Zespół Warsztatów w Złotorii oraz Jaworskie Przedsiębiorstwo Budowlane), zanotowano większe i mniejsze braki w trybie postępowania przy wnoszeniu alkoholu na teren zakładu. W czterech zakładach pracy (Legnicka Fabryka Fortepianów, Zarząd Spółdzielni Transportu Wiejskiego i Zakłady Piwowarskie w Legnicy oraz „Transbud” w Lubinie), obowiązek trzeźwości potraktowany jest w regulaminach pracy marginalnie.

Nie jest to oczywiście jednoznaczne z twierdzeniem, że w wymienionych wyżej firmach pracownicy piją, a kierownictwo patrzy przez palce. Oto tylko w pierwszym półroczu tego roku, łącznie w tych zakładach ukarano za picie alkoholu w czasie pracy 14 osób, za przebywanie na terenie przedsiębiorstwa w stanie wskazującym na spożycie alkoholu poniosło karę 13 pracowników, za zgłoszenie się do pracy w stanie nietrzeźwym — cztery osoby. Biorąc pod uwagę liczebność załogi, najwięcej kar pociągało się w Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Głogowie — ośmiu ukaranych na 112 zatrudnionych i w Zakładach Piwowarskich w Leg-

nicy — pięć osób na 176-osobową załogę.

Dalecy jesteśmy jednak od twierdzenia, że właśnie w tych dwóch zakładach pije się najwięcej. Może tutaj po prostu patrzy się na nietrzeźwego mniej pobłażliwym okiem, może trudniej skryć się wśród niezbyt licznej załogi, może wreszcie były to przypadki tak drastyczne, że nie sposób było je ukryć? Konia z rzędem temu, kto potrafi odpowiedzieć na to jednoznacznie...

W wyniku przeprowadzonej kontroli prokuratury wystosowali wystąpienia do „Zakmetu” w Polkowicach, „Transbudu” w Lubinie i „Wutehu” w Głogowie, Kopalni Surowców Drogowych i Zespołu Warsztatów w Złotorii oraz do Jaworskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Słowem — wszędzie tam, gdzie zauważono niezgodność postępowania z prawem zawartym w ustawie o wychowaniu w trzeźwości.

Niejaką przy okazji przyjrano się także izbom wytrzeźwień. I była to specyficzna kontrola, albowiem poszukiwano w nich tylko śladów pobytu nieletnich. Okazało się, że tylko w I półroczu tego roku w izbach województwa legnickiego przebywało 50 nieletnich (w tym pięć dziewcząt): najwięcej w Lubinie — 25, w Legnicy — 19 i w Głogowie — 6. Najmłodszy miał 14 lat...

Ta pięćdziesiątka — dużo to czy mało? W latach 1985—1986, w całym kraju w izbach wytrzeźwień zatrzymano trzy tysiące nieletnich, a jak twierdzą znawcy przedmiotu jest to li tylko wierzchołek góry lodowej. Nastolatki bowiem piją już od 12, 13 roku życia. Zaczynają od piwa i wina na prywatkach. Przy 17, 18 latach, a czasem i wcześniej, sięgają już po wysokoprocentowy alkohol. I ucale nie jest prawdą, że po kieliszek sięgają przede wszystkim dzieci z rodzin żyjących na tzw. marginesie społecznym. Niestety, większość tych pijących ma normalne rodziny i dobrobyt w domu. Skąd więc ten pijący styl życia? Właśnie — u kogo podpatrują sposób przyjmowania gości, obchodzenia świąt i wszelkich uroczystości oraz powodzeń i niepowodzeń rodzinnych? Od kogo przejmują styl życia i bycia, wskutek którego rosną nowe pokolenia pijących?!

Niewielka jest liczba zarówno dorosłych, przyłapanych na gorącym uczynku w zakładach pracy, jak i dzieci, które trzeźwieją w izbach wytrzeźwień naszego województwa. Ale to przecież tylko wierzchołek góry, której podstawę wyznacza zwiększająca się z roku na rok ilość alkoholu przypadająca na statystyczną głowę, powiększona o setki, a może i tysiące litrów z domowych bimbrów...

Potrząsanie narodowym sumieniem — co próbował uczynić Kotański — zwłaszcza jeśli jest to akcja jednorazowa, niczego nie zmieni. Antyalkoholowe ustawy też mają ograniczone możliwości. Jak jednak zmienić społeczną mentalność, społeczną pobłażliwość, zwyczajowość wreszcie?

Na razie w sklepach, bez problemu sprzedaje się piwo nieopierzonym wyrostkom. Tylko w niestychanie rzadkich przypadkach kilkunastolatek musi wytłumaczyć zakup stwierdzeniem, że „tato mnie przysłał”. I to wystarczy, to uspokaja. Zresztą, kto by tam sobie dwoma czy trzema piwami głowę zaważał. To przecież głupstwo! Głupstwo?!

Opowieści o Legnicy

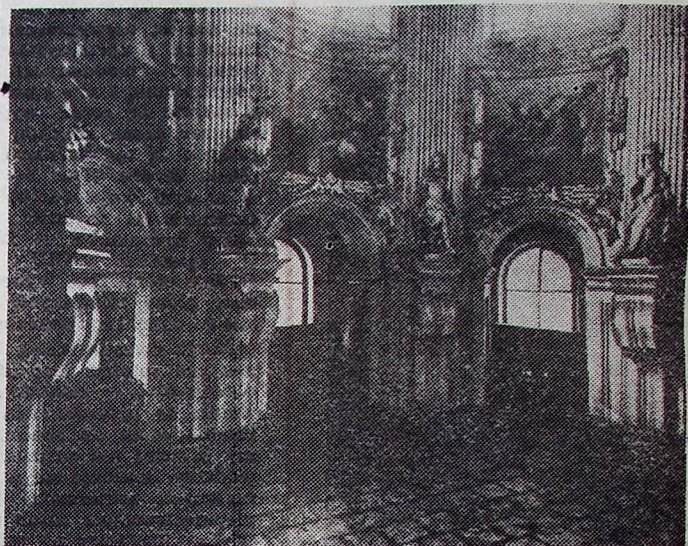
(2)

Spokojnie żyli Trzebowianie nad Kaczawą. Polowali, uprawiali ziemię, hodowali zwierzęta i czcili swoich potężnych bogów. Władze czeskie były daleko, odgradzały ich rzeki i trudne do przebycia bory, tak że panowanie to nie było pewno zbyt uciążliwe. Być może ograniczało się do składania raz w roku trybutu ze skór złowionych zwierząt, a może i pewnej ilości złotego piasku, wymywanego z bogatych, śląskich złóż. Zwykli mieszkańcy traktowali to tak samo jak dary składane bogom, odległym i nieznanym i nie myśleli o tym więcej, bo na ich życie nie miało to większego wpływu.

Tymczasem na północy wzrastała potęga Polan. Gdzieś w połowie IX wieku doszło tam nawet do przewrotu politycznego. Obalono dotychczasowego władcy Popiela który być może zbyt szybko dażył do władzy absolutnej i osadzono na „tronie” Siemowita, syna Piastów. Ten jednak dalej, przy-

cel docierając po krańce osadnictwa wschodniolechickiego. Na południu pozostawał w związku z Pragę nie tylko Krawców, ale i Śląsk... Za krótkiego zapewne panowania Siemowita (syna Lestka — c. 950 — c. 960) polityka Gniezna stała się wobec alternatywy rozszerzania podstawy terytorialnej w kierunku bądź południowym, bądź północnym. Bez opanowania Śląska lub Pomorza, kierunek zachodni nie był do pomyslenia. Siemowit (o ile nie Lestek już przed nim)

Lata te wypełnione wielkimi wydarzeniami, mającymi ogromne znaczenie dla naszej przyszłości, a takim było przecież przyjęcie chrześcijaństwa przez Mieszka I i chrzest Polski w 965 — 966 r. oraz wieloma jeszcze walkami prowadzonymi z wojskami niemieckimi, z których najbardziej znana jest stoczona w obronie Pomorza Zachodniego w 972 r. zwycięska bitwa pod Cedynią i obrona kraju przed najazdem Ottona II w 979 r. Odparcie tego najazdu doprowadziło około



Mauzoleum Piastów. Zdjęcie pochodzi z 1927 r.

Repr. Stanisław Celoch

W państwie Piastów

Janusz Chutkowski

puszczalnie tylko innymi metodami, rozszerzał i umacniał władztwo Polan. Jak pisał kronikarz: „Siemowit zaś po osiągnięciu godności książęcej nie spędzał młodości na uciechach, lecz trudem i wojną zdobył sobie rozgłos i chwalebna sławę, a granice swego księstwa rozszerzył dalej niż ktokolwiek przed nim”.

Trudno dzisiaj dokładnie określić i umiejscowić w czasie poszczególne etapy budowy państwa Polan. Sądzi się, że początek jednoczenia ziem dokonany został jeszcze przez Popiela. Główny jednak trud spoczął na barkach Siemowita i jego syna Lestka (Lestka). W różny też sposób zwiększali oni zasięg swojego panowania. Niektóre grody poddawały się same wołac władztwo Piastów od naciskających z południa Czechów. Inne broniły się zaciekle, stąd tak wiele grodów odkopywanych dzisiaj przez archeologów nosi ślady spalania ich w pierwszej połowie dziesiątego wieku. Jeszcze inne zostały w tym czasie opuszczone. Być może ludność wysiedlono, tworząc nowe grody — ośrodki nowej władzy, a może po prostu sprzedano ją w niewole arabskim kupcom; utrzymanie książęcej drużyny było przecież bardzo kosztowne i książę pilnie musiał się troszczyć o powiększenie swoich dochodów.

Pozostawmy jednak te sprawy, tak bardzo pasjonującej historii powstawania państwa polskiego. Trzeba by temu poświęcić całą książkę, a nas przecież interesuje Legnica i ziemie leżące w jej najbliższym otoczeniu. Powtórzmy więc tylko ustalenia prof. Łowmiańskiego, że „za Lestką ekspansja Gniezna rozwinęła się jednostronnie w kierunku wschodnim i tam osiągnęła swój

zwrócił się w stronę Pomorza”.

Pomorze zostało opanowane jeszcze przed wstąpieniem na tron Mieszka I. Opanowanie wybrzeża zapewniło możliwość eksportu skór, miodu i wosku w zamian za różne luksusowe towary, które władcy dodawały splendoru, a przede wszystkim za bardzo potrzebną broń. Teraz kierunek ekspansji Piastów mógł być już tylko jeden — południowy, a raczej południowo — zachodni.

Tymczasem doszło do pierwszych w naszych dziejach starć z Niemcami. Opanowanie przez Mieszka I około 960 r. Ziemi Lubuskiej i jego walki o Pomorze Zachodnie zaniepokoiły Niemców, którzy po raz pierwszy napotkali na przeszkodę w prowadzonej przez nich polityce podboju ziem wschodnich. Nastąpiło starcie dwóch, nierównych przecież przeciwników. Ale warunki prowadzenia wojen były wówczas zupełnie inne niż dzisiaj. Reprezentujący tutaj cesarza margrabia Geron mógł dysponować tylko częścią sił niemieckich, a ich przewaga techniczna (w uzbrojeniu i ćwiczeniu rycerskim) też traciła na znaczeniu w walkach toczonych w puszcach i mokradłach. Ciężkie konie i zakuci w stal rycerze zapadali się w bagno. Niejednokrotnie o zwycięstwie decydowała znajomość terenu, wytrzymałość na trud i umiejętność zdobywania wyżywienia. Walki toczyły się więc ze zmiennym szczęściem. Ostatecznie Mieszko utrzymał Ziemię Lubuską, z której jednak zobowiązał się płacić trybut cesarzowi. Teraz miała przyść kolej na Śląsk.

Ale z opanowaniem Śląska trzeba było jeszcze poczekać.

990 r. do takiej sytuacji, w której możliwa stała się wyprawa na Śląsk.

Niewiele wiemy o tym jak przebieg miała ta wyprawa. Przypuszczać tylko można, że plemiona śląskie nie broniły się, a przynajmniej wojowie Mieszka nie musieli staczać ciężkich walk. Być może Ślązacy zdawali sobie już sprawę z niebezpieczeństwa niemieckiego i z tego, że słaba i odległa władza królów czeskich nie zapewni im odpowiedniej ochrony i być może z tego właśnie powodu „ludność Śląska, chociaż nie zawsze zgodna z Polanami, wołała zwierzchnictwo Gniezna niż Pragi i dobrowolnie zgłosiła uległość Mieszkowi”.

Tak więc około 990 r. cały Śląsk, a więc również Legnica, znalazł się w państwie Piastów. Tak jak wszędzie, szybko i sprawnie, wprowadzili oni nową organizację władzy. Zewnętrzny wyraz znalazło to np. w Głogowie w porzuceniu starego grodu, skierowanego swoim czołem przeciwko Polanom i wybudowanie nowego na Ostrowiu Tumskim mającego bronić kraju od Zachodu. A w Legnicy?

W Legnicy Polanie nie zburzyli istniejącego grodu. Jedynie na miejscu dotychczasowego podgrodzia „pojawił się mały gródek o pewnych cechach zamku feudalnego, który podporządkował sobie istniejącą już warownię”. W gródku tym zamieszkał książęcy namiestnik zwany później kasztelanem.

Tak to Legnica znalazła się w granicach państwa polskiego.

Kilka zastrzeżeń na początek: 1. To nie będzie monografia grupy BLOOD, SWEAT And TEARS czyli „Krw, potu i łez”. Jeżeli już, to bliżej projektodawcy tej nazwy sir Churchilla, który w ten skrótowy sposób poinformował, co czeka jego naród. 2. Autor poniższego tekstu wcale nie gwarantuje, że pisząc go był przy zdrowych zmysłach. Jeżeli więc niektóre tezy wydadzą się postawione na głowie, to właśnie tak ma być. Przy czym — nie ma najmniejszej pewności, że tezy te stały kiedykolwiek w pozycji normalnej. Przynajmniej u nas. 3. Przy czytaniu wymagane jest elementarne poczucie humoru, ewentualnie świadomość, że autor... patrz wyżej (punkt 2).

Nim przejdę do przyturlania tezy głównej, pragnę zapoznać Ukochanych Czytelników z przesłanką zasadniczą. Otóż przy tegorocznym Festiwalu Rockowym JAROCIN '87 akredytowało się dwustu dziennikarzy. Dla porównania: w Opolu było ich ponad trzy razy mniej. Tak więc, jeżeli wystąpiły 52 kapela, to łatwo obliczyć, że na każdy zespół przypadało trzy przecinek osiemset czterdzieści sześć tysięcznych dziennikarza.

Cóż to może oznaczać? Już mniej więcej wiem, bo zdołałem przeczytać część recenzji. Przede wszystkim, przyjechało sporo młodego narybku, który popchnął klasyczne wykroczenie debiutanta: zaczął opisywać cały ten „zwierzytniec” wraz z mniej lub bardziej udanymi próbami klasyfikowania. Nawet „Polityka”, która dotąd bzdurnie przemawiała na ten temat „słódkimi ustami” red. Bielous, tym razem przysiliła materiał dosyć solidny, rzeczowy i — niestety — życzliwy. Myślę, że ci, którzy znają moją życzliwość dla Jarocina, solennie teraz zgłupieli. Jak to? Kaczmarek stawia życzliwość jako zarzut?

Niestety, po trzykroć tak!

Proszę bowiem zauważyć co się dzieje. Oto ukazują się za dwieście recenzji i prawie każda życzliwa. I teraz: czytelnik bierze taką recenzję, jedną po drugiej i... dowiaduje się, że nie tylko rastafarianie są uroczy, ale i punki, skiny metalowcy a może nawet „czciciele szatana”? Cholera!, myśli sobie „czytelnik jakie fajne dzieci. Po takiej porcji lektury nasz czytelnik gotów jest biec na najbliższy róg i głaskać po główce każdego napotkanego punka (za co ten — choć punki to naród spokojny — rzecz jasna, daje czytelnikowi po ryju, bo ów zniszczył mu głaskaniem „Irokeza” stawanego na cukier — ale to już całkiem inna sprawa).

Taki ogrom życzliwości może mieć znacznie gorsze skutki! Wyobraźmy sobie, że na fali powszechnej życzliwości, wywołanej zmasowaną propagandą, rock rodem z Jarocina zaczyna pojawiać się w radiu i telewizji. Władze TONPRESSU odwołują decyzję zawieszającą wydawanie singli, bo wiadomo — młodym trzeba pomagać. Minister Kwaśniewski z pamięcią wylicza przed kamerą wszystkie kapela, które go w Jarocinie zachwyciły (bo w harcerskim „Radiu Nieprzemakalnych” pochwalili tylko „Milion Bułgarów”). Komisja NIK-u przeprosza Chęłstowskiego za oskarżenie, iż zrobił największy w Europie festiwal, nie mając ku temu żadnych formalnych uprawnień i że wziął za reżyserowanie tej imprezy — uwagę! — pięć tysięcy zł. Następnie też przeprosiny wobec Jacobsona, którego zmuszono, by udowodnił na piśmie, że są w Polsce tylko trzy aparaty zdolne spełnić wysokie wymagania Jarocin skie. Jacobson wynajął, rzecz jasna aparaty prywatną, ale musiał przedtem złożyć pisemne oferty instytucjom państwowym, by te mu również pisemnie (modkładki!!!) odmówiły — bo nie miały, nie miały i...

Z kolei — wszystkie sale widowiskowe otwierają swe podwoje dla koncertów rockowych, nie zdzierając z biednych „szarpidrutów” i jeszcze biedniejszych fanów.

Fabryka DEFIL rzuca się w szale, by

produkować takie „wiosła”, że pan Fender i pani Yamaha przyjeżdżają pobierać nauki.

Nasz przemysł elektroniczny zasypuje nas takimi elektronicznymi „bajerami”, że pan Roland i pan Electro-Harmonics podłączają się z rozpaczy do prądu, by w ten sposób popęlić honorowe samobójstwo. Przedtem jednak pozostawiają list pożegnalny: „Ci cholerni Polacy winni są naszego bankructwa”.

Firma MUZA zaczyna produkować ta-

NOŻ WBITY W PLECY POLSKIEMU ROCKOWI (i co, nie mówiłem we wstępie, że Kaczmarek zwariował?).

☆

Oto dowód wzięty z rozumu (he, he!). Każdy, kto zetknął się kiedykolwiek w życiu z jakimkolwiek podręcznikiem historii sztuki powinien wiedzieć, że nie ma rzeczy gorszej nad rozpieszczanego artystę. Artysta, który ma wszystko, robi się gnuśny i opieszale.

Krew, pot i łzy

Jerzy J. Kaczmarek



Rys. Marek Jędrysiak

kie struny, że nie tylko wytrzymają ciężar najcięższego sumy ale i zagrać na nich się da.

Ministerstwo Kultury z obłędem w oczach opracowuje zasady spokojnej i zgodnej z prawem pracy polskiego menedżera a także, wspólnie z Ministerstwem Finansów, ustalają takie stawki za nagranie płyt, by polski artysta rockowy nie wypruwał sobie flaków na koncertach, ale by mógł spokojnie żyć i tworzyć, mając za podstawę egzystencji jedynie zysk ze sprzedanej płyty.

Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe rozpoczynają budowę wspaniałych sal widowiskowych, genialnie nagłośnionych i wspaniale akustycznych.

I... takich pomysłów to ja mam jeszcze wiele. Sprowadzają się one do jednego: by polski artysta mógł w Polsce godziwie żyć i koncentrować się na Sztuce przez bardzo duże S.

Pomyśleć tylko, że ten cud mogłaby sprawić lawina pochwalnych recenzji z Jarocina.

A ja — niewdzięczny — protestuję. Uważam bowiem, że każdy komplement pod adresem Jarocina i działalności artystycznej, jaką się tam uprawia, to

Odwroćmy to: artysta, który nie ma nic, robi wszystko, by zyskać sobie:

a) sławę doczesną,

lub

b) sławę wieczyste nieprzemijającą.

Rzecz jasna, możliwa jest tu nadzieja, że choć nie zażył sławy doczesnej, to przecież docenią go potomni (patrz Beethoven),

c) pieniądze.

Te ostatnie to nas, Polaków, zwykle w oczy kłują, gdyż na ogół nie jesteśmy w stanie pojąć, ile pracy wymaga umiejętności wydawania z siebie głosu lub przebiegania palcami po gryfie czy klawiaturze. Ileż to razy kwitujemy czyjś występ słowami: eee, ja bym też tak potrafił(a). A z drugiej strony: dotychczasowy system ekonomiczny skutecznie w nas rozbudził domniemanie, że to wstyd mieć duże pieniądze, o ile nie zarobiło się ich w kopalni lub hucie. A już na pewno naganne jest zarabianie na — powiedzmy — układaniu dźwięków, bo to byle baran potrafi (patrz: Penderecki, który ma czelność we własnym dworku, wyremontowanym za własne pieniądze urządzać prywatne festiwale).

W tym miejscu pasuje mi opowiadka z własnego życiorysu. Otóż nikomu z mojej rodziny nie mogę się przyznać, że kupiłem sobie gitarę akustyczną (tzw. pudło) za 60 tys. bo naraziłbym się na typowe gesty oznaczające, że spadłem z rozumu. Mówię więc że zapłaciłem za nią 6 tysięcy, co i tak wielu moim bliskim wydaje się sumą zbyt wielką.

Podejrzewam więc, że nikt poza muzykami nie wierzy, iż sprzęt dla współczesnego zespołu może kosztować 12 tys. dolarów albo i lepiej. Ale jeżeli już ktoś uwierzy, to musi sobie obowiązkowo postawić pytanie: a skąd on na to wziął? Pewnie ukradł! Tacy jesteśmy i chyba nie da się tego zmienić na przestrzeni jednego pokolenia.

Zreasumujmy: uprawianie sztuki w Polsce jest czymś co najmniej podejrzanym, jeżeli nie wysoce nagannym. Artysta to pasożyt, który tym się różni od pasożyta pospolitego, że ma pieczętkę w dowodzie. A poza tym, tak samo chleje gorzale, demoralizuje nieletnich, rozprawia dziewczęta i należy go zapędzić do łepienia stonki, by zobaczył czym sam jest.

I teraz: po takiej fali entuzjastycznych recenzji sytuacja artysty gwałtownie się zmienia. Jest on pieszczonec przez osoby prywatne i prawne; panienki i instytucje. Kieszonki ma wypchane złotówkami (jeżeli artysta gorszego gatunku). Umyślnie donoszą mu ptasie mleczko, chałwę i krem do golenia a może nawet papier toaletowy. Firmy płytowe kłęczą pod drzwiami, by nasz artysta zechciał cokolwiek nagrać, bodaj własne kichanie.

Kamerzyści TV padają ze zmęczenia, bo właśnie skończyli kręcić video-clip z artystą A, a teraz muszą kręcić z B, gdyż tego wymaga racja stanu telewizyjnego.

W sumie: nasz artysta jest rozpieszczany jak panna w noc poślubną. Z początku mu się to nawet podoba. Bo i przyjemność, i praca i pieniądze, i uznanie. Potem zaczyna być gorzej, gdyż wiadomo, że człowiek to bydle nienasycone i gdy mu podać palec, to chce reki. Artysta zaczyna nie prosić i błagać ale żądać i stanowczo domagać się. Rzecz jasna, traci wtedy z oczu sztukę, skoro rękę ma zajęta ciągłym rąbaniem w stół, dla wzmocnienia postulatów. Już mu nie wystarczy pasztet ze słowczych języczków. On chce hot-doga z korma-rana. I co z takim zrobić? Zresocjalizować się nie da. Wychować przez pracę, też nie. Najprościej dać gajowemu stowę, niech zastrzeli.

I proszę, jakie mogą być dalekosiężne skutki nadmiaru pochwał i komplementów. Czy więc nie lepiej zostawić wszystko tak jak jest? I sprawa druga: Czy nie należałoby rozważyć sprawy pociągnięcia do odpowiedzialności karnej tych, którzy swoją pisaniną choćby tylko stwarzali możliwość takiego zagrożenia? Stoję twarde na gruncie przeświadczenia, że należałoby do Jarocina zapraszać tylko dwoje dziennikarzy: red. Urszulę Bielous i red. Tomasza Raczkę. Już oni by naświetlili wszystko z właściwych pozycji.

☆

Cała sprawa nie jest tak blaha, jak się zdaje. Otóż rock JEST MUZYKĄ BUNTU. Mniejsza o jego podstawy, bo zauważyłem, że polską młodzież traktuje się do rąk i prowadzi każdej tezy (= że jest wspaniała i że jest ohydna, w zależności od potrzeby). W każdym razie chodzi o bunt. I tu pytanie jest proste: Czym jest bunt oswojony przez nadmiar pieśniedzi? Taki bunt przestaje istnieć, bo jest wchłaniany przez struktury oficjalne. A czym jest rock, który nie walczy? Co najwyżej częścią składanki estradowej w programie „Z wizytą u was”.

Oto dlaczego z wielkim niepokojem patrzę na rosnącą stertę pochwalnych recenzji. Rock musi cierpieć. Musi być poszturchiwany czy nawet skopany. Bez tego nie istnieje. Przewrotna to i wredna teza ale prawdziwa. Stawia nas bowiem przed alternatywą: DEZERTER czy BOLTER, ARMIA czy Wojciech Blond. Co wybiorą muzycy rockowi?

☆

A swoją drogą, natrętnie mi krąży po głowie fraszka, będąca dziełem Jonasza Kofy i wydrukowana w „Księdze zdziwień” (muszę podać gdzie wydrukowana, żeby nie było, że gorszą kogokolwiek).

Fraszka owa brzmi: Czy świat się bardzo od tego zmieni, gdy z młodych — gniewnych wyrosną starzy — wko...eni?

Dokładnie 17 stycznia 1970 roku w Long Beach Arena Joe Lewis i Greg Bairos stoczyli pierwszy oficjalny pojedynek wg zasad tzw. karate-contact. Dał tę przysługę jako początek narodzin kic b'ingu. Wprowadzone w życie nowe przepisy stworzyły równe szanse przedstawicielom różnych, często skłóconych ze sobą stylów i odmian dalekowschodnich sztuk walki, umożliwiając ich konfrontację na niwie sportowej. Zawody w karate wszechstylowym szybko zdobyły sobie popularność na wszystkich kontynentach.

— Powstał nowy, spójny system techniki i form treningowych opracowanych pod kątem ich skuteczności — mówi Andrzej Wójcik, sekretarz generalny rady klubów kick-boxingu. — Świadomie zerwano z filozoficzną nadbudową — obcą europejskiej mentalności. Zrezygnowano ze wschodniego ceremoniału i dalekowschodniego nazewnictwa na rzecz angielskiej terminologii. W miejscach otoczki tajemniczości stworzonej wokół niektórych stylów, nowy sposób walki oferował najnowocześniejsze metody treningowe oparte na ściśle naukowych i racjonalnych zasadach. W naszym kraju prekursorem tego ruchu jest Studencki Klub Karate AZS Politechnika Warszawska. Z Warszawy ruch ten dotarł także do Legnicy.

Do początku lat 80 w naszym mieście dużą popularnością cieszyło się taekwondo. Z czasem jednak zainteresowanie tą koreańską sztuką walki stawało się coraz mniejsze. W efekcie działalność ta ustała. Fanatyzm tego sportu nie pozostawił nic innego jak rozjeżdżać się za czymś nowym. Wybór padł na karate wszechstylowe. Wykorzystując prywatne kontakty ściągali nieco fachowej literatury, rozpoczęli pilne studiowanie przepisów, nawiązali także kontakt z kolegami z innych ośrodków — głównie z Warszawy. Już w styczniu 1985 roku rozegrano mecz z kick-boxerami SKK AZS Politechnika Warszawska. Była to na owe czasy najlepsza sekcja w kraju. Nic więc dziwnego, że młodzi zawodnicy z Legnicy zaprezentowali głównie umiejętność szybkiego wstawiania z maty po błyskawicznych nokautach...

— Tej lekcji nie zapomnę nigdy — mówi Ireneusz Jakubiak, wicemistrz kraju i finalista Mistrzostw Europy. — Już kilka ładnych lat ćwiczyliśmy, a jednak okazało się, że w nowym stylu jesteśmy jeszcze na etapie przedszkola. Ponieważ sposób walki nogami opierał się na znanych nam technikach taekwondo, mogliśmy więcej czasu poświęcić typowo bokerskiej pracy rąk i poruszaniu się. Bardzo szybko po zmianie metod treningowych zauważyłem u siebie duży postęp. Pierwsze porażki nie zrażały nas do tej sztuki walki, lecz zachęcały do jeszcze bardziej wytężonej pracy na treningach.

Gdy w mieście gościł Andrzej Palacz, posiadacz 2 dana w kick-boxingu i zobaczył w akcji zawodników, bez laurkowatości stwierdził, że w niedługim czasie legnicka młodzież może zdominować krajowe zawody. W tej sytuacji Andrzej Wójcik zakończył działalność zawodniczą i podjął się wyczynowego treningu tejże grupy. Na wyniki nie trzeba było czekać zbyt długo. Już w marcu 1986 roku pięciu juniorów młodszych zostało powołanych do kadry narodowej przed wielkimi zawodami w Budapeszcie. W gronie europejskiej czołówki legnicki juniorzy wywalczyli dwa srebrne medale oraz dwa miejsca punktowane. W klasyfikacji drużynowej Polska, a w zasadzie Legnica, zajęła drugie miejsce za gospodarzami, przed RFN i Grecją. Dwa miesiące później na Puchar Europy zostało powołanych dwóch zawodników Start w mistrzostwach Polski seniorów przyniósł srebrny medal Jakubiaka i czwarte miejsce w łącznej punktacji.

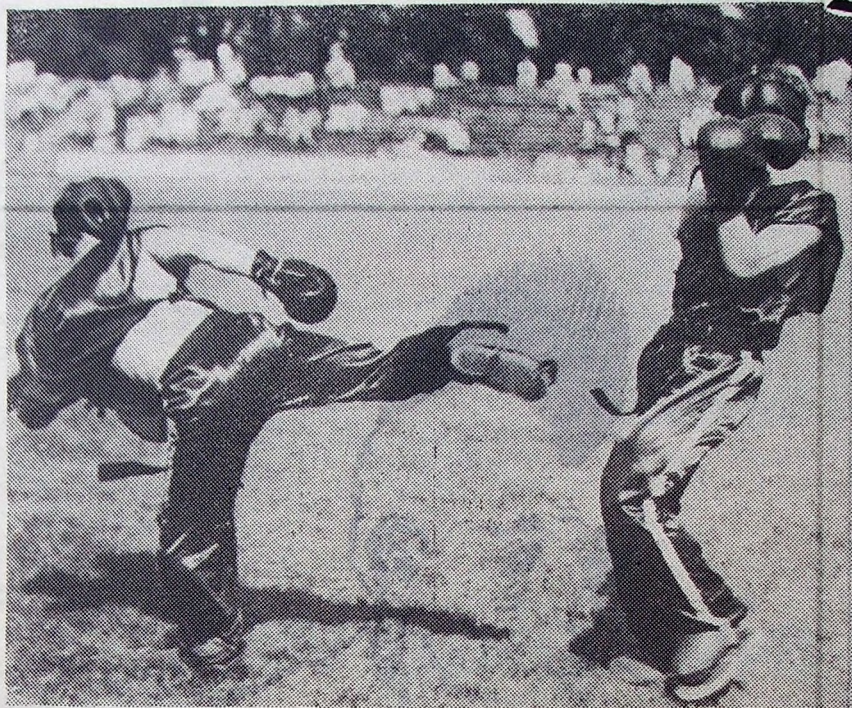
Osiągnięcia legnickich kick-boxerów uhonorowano powierzeniem Legnicy organizacji I Mistrzostw Polski juniorów. 12 medali indywidualnych i trzynasty w klasyfikacji drużynowej były potwierdzeniem klasy legnickich zawodników.

Kick-boxing ma w Legnicy wielu opiekunów i zarazem sponsorów. Sekcja wyczynowa istnieje tylko w KKS Piast, ale zajęcia rekreacyjne w tym stylu — głównie dla dzieci prowadzą TKKF-owskie ogniska Olimp i Sokół. Wszelkie problemy rozwiązywane są przy pomocy działaczy Zarządu Województwa TKKF. Członkowie sekcji bez najmniejszych problemów korzystają z lustrzanych sal sportowych, siłowni czy też sauny. Zapewniona jest fachowa opieka lekarska. Wystarczy tylko ćwiczyć i odnosić sukcesy.

Rok bieżący nie jest bynajmniej uboższy w sukcesy od lat ubiegłych. Ireneusz Jakubiak zdobył tytuł wicemistrza Europy na zawodach rozegranych w stolicy Grecji. Z turnieju w Budapeszcie medal przywiózł Arkadiusz Wy-

wicki, Leszek Kubicki, Zbigniew Różnowski i Grzegorz Jastrzębski. Oprócz nich jest cała plejada młodych i rokujących duże nadzieje zawodników kick-boxingu. Osiągnięcia legnickich sportowców dostrzegły również władze europejskie tej dyscypliny. Właśnie Legnicy powierzono organizację Pucharu Europy. Zawody zostaną rozegrane w marcu przyszłego roku i będzie to z pewnością olbrzymie wydarzenie w życiu sportowym naszego kraju, tym bardziej naszego miasta. O stronę sportową występu rodzimych przedstawicieli „wszechstylu” możemy być chyba spokojni. O stronę organizacyjną tym bardziej.

W kick-boxingu zabronione są ataki w tył i czubek głowy, w szyję, plecy, w



Zawody w karate wszechstylowym szybko zdobyły sobie popularność na wszystkich kontynentach.

Fot. Wincenty Kolodziejski

Mistrzowie wszechstylu

Zbigniew Jakubowski

szowski. Mistrzostwa seniorów przyniosły „tylko” dwa medale. Mistrzostwa kraju juniorów fachowcy radzili nazwać mistrzostwami... Legnicy. Siedmiuosobowy zespół zdobył sześć tytułów mistrzowskich i wicemistrzowskich. Złoty medal dorzucono w klasyfikacji drużynowej. Po raz pierwszy w historii tego stylu drużyna politechniki musiała zadowolić się drugim miejscem. Po tym turnieju trener kadry narodowej stwierdził, że przez następne lata przewidyje dominację legnickich kick-boxerów. Biorąc pod uwagę wiek i duże już doświadczenie oraz osiągnięcia można być pewnym słów trenera.

Do najlepszych w kraju zawodników należą: Ireneusz Jakubiak, Sebastian Mańka, Grzegorz Kurzydło, Andrzej Sa-

podbrzusze, w twarz otwartą dłoń. Zabronione jest atakowanie głowy, łokciami, kolanami oraz przedramionami, nie można uderzać na stawy kostne. Lista miejsc chronionych jest więc znaczna. Obawy oponentów, że walki kick-boxerów to jedna wielka rzeź są wydumane i rozpowszechniane najczęściej przez ludzi, którzy nigdy nie byli na zawodach, a swoją wiedzę opierają na filmach wideo. Również trzeba autorytatywnie stwierdzić, że do tego sportu bynajmniej nie trafiają ludzie z tzw. marginesu. Młodzi chłopcy uczą się i pracują. Nikomu nie zdarzyło się wejść w konflikt z prawem. Odrzucenie dalekowschodniej filozofii nie oznacza odrzucenia szlachetnych reguł walki

trampolinie kobiet triumfowały zawodniczki Aurum Złotoryja: Monika Bartnowska, Iwona Piekłowska, Renata Przeździł i Agnieszka Gabiga. W skokach synchronicznych na trampolinie zwyciężyła para Renata Przeździł — Sylwia Langer. W trampolinie mężczyzn Jakub Zalm z Victorii Jawor był drugi przed swym kolegą klubowym Zbigniewem Koralewskim. W skokach synchronicznych triumfowała para Zbigniew Koralewski — Dariusz Czerwiński przed Jakubem Zalmem i Grzegorzem Biegajem. W I klasie sportowej Artur Miłoś i Paweł Biegaj zajęli drugie miejsce.

● Piłkarki ręczne Zagłębia Lubin zakończyły rundę jesenną w lidze MW. W pięciu meczach lubinianki odniosły same zwycięstwa.

strzelając rywalkom 168 goli i tracąc 76. Na trzecim miejscu plasują się szczypiornistki Chrobrego Głogów.

● W lidze międzywojewódzkiej siatkarzy, Chrobry Głogów zwyciężył na wyjeździe Kanie Gostyń 3:0 i 3:0 natomiast siatkarze Transportowca Jawor ulegli we Wrocławiu rezerwowi Gwardii 1:3 i 1:3.

● W IV Maratonie Świdnickim udanie startowali zawodnicy z naszego województwa. W kat. do lat 29 zwyciężył Iwan Jefimow z Legnicy, a w kat. do lat 30 Janusz Beczlewski z Głogowa.

Puchar Polski z głowy

Zagłębie Lubin — Pogoń Szczecin 1:3 (0:1) Bramki: 0:1 Adam Benesz w 38 min. (z karnego) 0:2 Marek Leśniak 79 min., 1:2 Eugeniusz Ptak 81 min., 1:3 Marek Leśniak 89 min. Żółta kartka — Andrzej Miązek. Widzów — 350.

Zespół Zagłębia rozegrał jeden z najlepszych meczów tej jesieni a jednak team pod wodzą nowego szkoleniowca poniósł pierwszą porażkę. Przez początkowe trzydzieści minut trwał napór gospodarzy, którzy grali szybko, pomysłowo i stwarzali groźne sytuacje pod bramką szczecinian. Bramka straconą z karnego podcięła skrzydła gospodarzom, którzy oddali inicjatywę gościom. Gol Ptaka stworzył odrobinę nadziei, ale żeby marzyć o awansie do ćwierćfinałów PP trzeba mieć w swoich szeregach gracza o takiej szybkości i celności uderzenia jak Marek Leśniak. Na koniec ródzi się pytanie jak sens ma rozgrywanie spotkań o porze dnia, w której każdy szanujący się obywatel naszego kraju pracuje? Pytanie dedykujemy decydentom Polskiego Związku Piłki Nożnej. (jaz)

Cenna lekcja

Trwa bardzo dobra passa drużyn szczypiornistów w II lidze. Po ostatniej serii spotkań na fotel lidera powrócił Chrobry Głogów, legnicka Miedź utraciła trzecią lokatę ze stratą jednego punktu do lidera, a Zagłębie plasuje się na szóstym miejscu. Głogowianie podejmowali we własnej sali Włókniarza Pabianice pokonując przeciwnika dwukrotnie: w sobotę 20:18 (11:6) i w niedzielę 20:19 (12:12). Bramki dla zwycięzców strzelili: Wojciechowski 10, Kędziora 8, Przybysz 7, Radoszewski i Łyjak po 4, Proć 3, Skołodźy i Ratajczak po 2.

Miedzianka również odniosła dwa zwycięstwa nad Spójnią Gdańsk 29:25 (15:9) i 30:21 (14:9). Bramki dla Miedzi zdobyli: Jurałowicz 17, Krzyśków 14, Bobrek 8, Antoninas 7, Waloch 6, Saracyn 4, Kuczerewicz 2, Gmerek 1.

Zespół Zagłębia grał w Poznaniu z Grunwaldem przegrywając 30:26 i remisując 27:27. W najbliższej kolejce lubinianie podejmują warszawski AZS, Chrobry jedzie do Ostrowa, a Miedź zmierzy się na wyjeździe z Włókniarzem Pabianice.

☆
Dużym wydarzeniem sportowym dla kibiców piłki ręcznej w naszym regionie była wizyta drużyny Metalurg Zaporozie. Jest to drużyna ściśle czołówki ligi radzieckiej, wielokrotny mistrz. W 1983 r. Metalurg zdobył Puchar Europy, a w dwa lata później dotarł do finału tych rozgrywek. W zespole tym występują obecnie reprezentanci ZSRR. Goście rozegrali trzy spotkania z legnickimi przedstawicielami II ligi. Zagłębie Lubin uległo Zaporoziu 22:30, Chrobry Głogów przegrał w stosunku 18:32, a Miedź 22:32. Różnica klasy była widoczna, ale jak ocenili trenerzy i działacze taka poglądowa lekcja była bardzo potrzebna naszym zawodnikom. Trener zespołu radzieckiego Siemien Polowski powiedział po ostatnim meczu: „Zwycięstwa mojego zespołu cieszą, jak również styl, w jakim odnieśliśmy zwycięstwa. Wprawdzie naszymi przeciwnikami były zespoły drugoligowe, niemniej polski handball ma ustaloną markę w świecie i nie należy lekceważyć żadnego rywala. Wasze zespoły pokazały grę urozmaiconą z licznymi niekonwencjonalnymi rozwiązaniami taktycznymi i niezłą techniką poszczególnych graczy. Gdyby wsi zawodnicy wychodzili na parkiet mniej stremowani, wówczas oglądalibyśmy bardziej wyrównane pojedynki”.

Kierownik drużyny Miedzi, Bogdan Rubisz oglądane mecze i poziom radzieckiego zespołu skwitował krótko: „Takich zagrań nie ogląda się nawet w naszej ekstraklasie. Rosjanie grali na luzie i odnieśli zasłużone zwycięstwa. Była to cenna lekcja w świetnym wykonaniu”.



Fot. Wincenty Kolodziejski

Krótko

● Mistrzostwa Legnicy w tenisie stołowym do lat 14, odbędą się 21 listopada od godz. 9 w hali przy ul. Głogowskiej. Natomiast OSiR już teraz informuje, że giełda sprzętu zimowego odbędzie się 4 i 5 grudnia w godz. 12-16 przed siedzibą OSiR w Legnicy przy ul. Rosenbergow.

● W Belchatowie rozegrano drugą edycję Pucharu Polski w akrobatyce sportowej. W

Tylne wejście

Anna Borska

Akta sądowe tej sprawy z trudem już mieszczą się w pięciu opasłych tomach, a przecież co rusz przybywają nowe karty, jako że proces przed Sądem Wojewódzkim w Legnicy jeszcze trwa. Ciągłe więc na ławie oskarżonych spotyka się czternaście osób, patrzących na siebie co najmniej niechętnie i z wyraźnymi pretensjami, choć nie tak dawno łączyli je przyjacielski uśmiech, serdeczny uśmiech, ba! nawet więzy rodzinne i — najważniejsze — w tym przypadku — wspólne interesy.

Centrala Materiałów Budowlanych w Lubinie, wbrew przydomkowi w nazwie, zajmuje się także sprzedażą całej masy różnorodnych artykułów nie wspólnego z budownictwem nie mających. I nic dziwnego, choć są tacy, którzy twierdzą, że nie do tych celów firmę powołano, a nawet że wspomniana wszechstronność mocno się z owymi celami łączy. Jednak w dobie obowiązujących trzech S, przy jednoczesnym permanentnym braku materiałów budowlanych, przedsiębiorstwo chwytta się wszystkiego, żeby na siebie zarobić. Handluje więc także między innymi atrakcyjnymi spodniami damskimi i męskimi, różnego rodzaju kurtkami, koszulami, słowem — konfekcją, której zbyt jest zapewniony, gdyż popyt nieustannie przekracza podaż. Zaradność zaopatrzeniowców robi swoje — magazyny są na ogół pełne i niezmienne rzadko świecą pustkami. Zadowoleni są więc wszyscy — i dyrekcja, i pracownicy, i klienci.

Ale w grudniu ubiegłego roku coś w tej radości zagrzęzło. Oto na jaw wyszły olbrzymie niedobory w magazynie nr 1. O pokryciu manka z własnej, pracowniczej kieszonki nie mogło być mowy — blisko cztery miliony to przecież nie bagatel! Nie pozostawało nic innego, jak o tym niemiłym dla przedsiębiorstwa fakcie zawiadomić organa ścigania...

Już pierwsze oględziny nasunęły nieodparte skojarzenia. Oto magazyn mieścił się w budynku, do którego są dwa dojścia. Jedno oficjalne, frontowe — tedy wnoszone i tedy wydawano towar. Z tyłu budynku znajdują się cztery pary drzwi metalowych, przesuwanych w prowadnicach. Tej drogi dojścia do magazynu nigdy nie używano. Nie było takiej potrzeby... Metalowe skrzydła tkwiły więc w metalowych prowadnicach zapomniane do tego stopnia, że prowadnice uległy korozji. Wystarczył niewielki wysiłek, aby drzwi podważyć, popchnąć, a przez powstałą szczelinę niemal zupełnie swobodnie mógł wejść do wnętrza (pełnego różnorodnego dobra) dorosły mężczyzna...

Początkowe podejrzenia, z biegiem czasu i śledztwa, zmieniły się w pewność. To właśnie tedy, niepostrzeżenie i wielokrotnie wynoszono lupy, a wlamywały, pewni bezkarności, uczynili sobie z tego ciągle proceder przez calutki rok...

Inicjatorem i częstym realizatorem własnego pomysłu był Szczepan J. — dozorca, który w zakresie obowiązków na pierwszym miejscu miał wypisaną konieczność pilnowania majątku centrali. I przez jakiś czas tak rzeczywiście było, do momentu jednak, kiedy zorientował się w możliwościach, jakie dawało zapomniane tylne wejście. Nieco wcześniej jednak, jakby na rozgrzewkę, los podsunął mu (a organizacyjny nieład bezsprzecznie ułatwił) inną możliwość. Oto na magazynowym placu przewróciła się paleta załadowana kartonami z płytkami ceramicznymi. Szczepan J. nie potrafił przejść obojętnie obok takiej okazji, a że serce miał szerokie, więc nocą zrobiło się rojno i gwarno na magazynowym placu. Oprócz Szczepana J. skrzętnie zbierała rozsypane kartony jego konkubina — Malwina R. (z wykonywanego zawodu sprzątaczką w placówce służby zdrowia) i jej dwóch synów: Tadeusza R. — na co dzień nieźle zarabiający górnik i kilkunastoletni Arek. Nie zabrakło tak-

że najbliższej przyjaciółki Malwiny — Beaty D., która akurat miała wielką ochotę na wyłożenie kafelkami własnej łazienki, co przy zarobku sprzątaczką nie jest takie proste. W dobranym gronie był również kumpel Tadeusza — Leopold Ł. — zarabiający wprawdzie jako górnik bardzo dobrze, ale nie mający zamiaru rezygnować z darmowej okazji. On zresztą obłowił się najbardziej, uważając do domu 15 kartonów płytek, reszta miała ich w sumie siedemnaście...

Dwa miesiące później Szczepan J. postanowił wypróbować tylne wejście. Prawdopodobnie był to dla niego rodzaj próby ogniowej, gdyż wyniesiony łup dał się wymierzyć w ilościach detalicznych — dwie pary spodni, jedna kurtka ze sztucznego futerka, jedna ze skaju, kilka koszul, dwa komplety ozdobnych klamek...

„Hurt” ruszył dopiero później i Szczepan J. przestał działać w pojedynkę. Na brak współników i pomocników nie narzekał. Chętnie towarzyszyła mu i pomagala i Malwina R., i obaj jej synowie i Leopold Ł., i jeszcze dwóch znajomych: Paweł P. i Aleksander D. (oba górnicy, nigdy dotychczas nie karani, cieszący się znakomitymi opiniami).

Wlamywali się i kradli wiele razy i w różnym składzie osobowym i prawdę mówiąc trudno nawet teraz stwierdzić, ile ukradli naprawdę. Oni sami ze zrozumiętych względów mocno obniżają własne „udziały” w poszczególnych eskapadach, a także ilość owych wypraw. Szczepan J. na przykład uważa, że wartość zagarniętych przez niego rzeczy wynosi 150 tysięcy złotych. Malwina R. swój udział ocenia na 120 tysięcy.

Wydawałoby się, że nic prostszego jak przeprowadzić inwentaryzację, aby przekonać się ile towarów „wypłynęło” tylnym wyjściem. Tymczasem wcale nie jest to takie jasne i oczywiste. Oto bowiem zarządzone inwentaryzacje wykazały w magazynie niedobór wynoszący w zaokrągleniu trzy miliony dwieście pięćdziesiąt tysięcy złotych. Kiedy przejrano dokładne arkusze spisowe, okazało się, że braki dotyczą także artykułów, które — jak ustalono w toku śledztwa — nie zostały ukradzione ani przez Szczepana J., ani przez jego kumpli.

Przyjrano się więc wynikom inwentaryzacji po raz wtóry. Wzięto pod uwagę jedynie te towary, które cieszyły się popytem u złodziei. Tym razem niedobór wyniósł niecałe 2.900 tysięcy. Jak

wynika z aktu oskarżenia, nie można jednak stwierdzić, aby cała ta kwota obciążała oskarżonych.

Pytanie — kto jeszcze spowodował tę różnicę w majątku centrali samo ciśnie się na usta. Niestety, w tej sprawie, nie uzyskamy na nie odpowiedzi...

Początkowo kradli na własne potrzeby. Ale kiedy oni i ich rodziny mieli wystarczającą ilość spodni, koszul i kurtki, kiedy położono wykładzinę dywanową tam, gdzie jej brakowało, gdy wymieniono baterie w łazienkach i kuchniach, drzwi zaopatrzone w ozdobne klamki, a piwnice zamknięto na nowe klódki (przy kradzieży nie gardzono niczym!), powstał nowy problem — co zrobić z nadmiarem towarów, przy czym pytanie to dotyczyło zwłaszcza sztruksowych spodni. Odpowiedź była prosta — sprzedać. Chętni na pewno się znajdą, zwłaszcza gdy uatrakcyjni się (czyli zdecydowanie obniży) cenę.

I rzeczywiście nie pomylili się. Na wyjątkową okazję — spodnie „szły” po dwa tysiące — dało się nabrać siedem osób. Oczywiście teraz tłumaczy, że nie wiedzieli, że nie zdawali sobie sprawy, że nawet na myśl im nie przyszło, iż kupują kradzione. Kupowali więc, mimo iż cena wręcz podpowiadała nieuczciwość, mimo jednoznacznych sytuacji, mimo ostrzeżeń. Niektórzy nawet czekali w portierni centrali, a Szczepan J. wymykał się tymczasem po „dostawę”. Wśród tej siódemki są górnicy, renciści, sprzątaczką, szatniarką, gospodyni domowa — matka trójki dzieci. Jedni kupowali tylko dla siebie. Niektórzy brali więcej i pośredniczyli w złodziejskim łańcuszku...

Z tej czternaście oskarżonych tylko dwoje ma za sobą sądowe wyroki. Leopold Ł. był karany za kradzież, Weronika Ch. już raz spróbowała paserskiego rzemiosła. Reszta nie wiedziała do tej pory co to znaczy nieuczciwość. Cieszyli się dobrymi, a nawet bardzo dobrymi opiniami i tam, gdzie pracowali, i w miejscu zamieszkania. Należeli do już jednak do przeszłości. Najbliższa przyszłość zawarta będzie w sądowym werdykcie.

Zapewne w Centrali Materiałów Budowlanych pomyślano już dawno o tylnym wyjściu w magazynie nr 1. Zapewne drzwi lśniły nowością i zamknięte są na solidne zamki. Zapewne też wewnętrzna kontrola nieco częściej niż raz do roku rzuca okiem na zakładowy majątek. Ciekawe tylko jeszcze w jak sposób rozwiązano problem owych niedoborów. Oczywiście stało się przecież, że ani Szczepana J., ani jego kolegów-włamywaczy za wszystko obciążyć nie sposób...



Sąd skazał...

LEGNICA

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy zostali skazani:

● **LESIAW SKUBIS** (s. Józefa, ur. 9.05.1958 r., zam. w Legnicy przy Złotoryjskiej 92/4) na karę 2 lat pozbawienia wolności za to, że kierując w stanie nietrzeźwości samochodem marki Fiat 125 spowodował wypadek, w wyniku którego pasażerowie tegoż samochodu doznali ciężkich obrażeń ciała. Sąd orzekł wobec skazanego zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres lat 3;

● **MIECZYSLAW CIOSEK** (s. Władysława, ur. 31.12.1960 r., zam. w Legnicy przy Korczaka 3/1) na karę 1 roku pozbawienia wolności i 60.000 zł grzywny oraz konfiskatę na rzecz skarbu państwa całości mienia za dokonanie kradzieży z włamaniem;

● **ADAM DWOJAK** (s. Józefa, ur. 23.01.1956 r., zam. w Legnicy przy Świerczewskiego 80/3) na karę 3 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz 500.000 zł grzywny za dokonanie (w warunkach powrotu do przestępstwa) zniszczenia około 100 grobów na Cmentarzu Komunalnym w Legnicy. Ponadto sąd orzekł nadzór ochronny na okres lat 5;

● **BRONISŁAWA KOWALSKA** (c. Jerzego, ur. 9.09.1923 r., zam. w Legnicy przy Marzhelewskiego 35/1) na karę 1 roku pozbawienia wolności (z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres 3 lat) i 80.000 zł grzywny za nielegalny handel alkoholem. Ponadto orzeczono przepadek dowodów rzeczowych na rzecz skarbu państwa;

● **EDWARD BARTCZAK** (s. Jana, ur. 7.06.1956 r., zam. w Legnicy przy Warmińskiej 20/3) na karę 1 roku pozbawienia wolności i 100.000 zł grzywny za zagarnięcie powierzonego mu mienia społecznego. Sąd orzekł wobec skazanego zakaz zajmowania stanowisk kierowniczych związanych odpowiedzialnością materialną na okres 2 lat; tym samym wyrokiem sądu skazany został

● **MIROSLAW GODEK** (s. Augusta, ur. 22.06.1960 r., zam. w Legnicy przy Łowickiej 2/13) na karę 8 miesięcy pozbawienia wolności i 70.000 zł grzywny za dokonanie przestępstwa paserstwa. Obu oskarżonym orzeczono kary pozbawienia wolności sąd darował na mocy ustawy z 17.07.1986 r. o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw;

● **MAREK CZOCHAR** (s. Edwarda, ur. 14.09.1959 r., zam. w Legnickim Polu 67) na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności za dokonanie, w warunkach powrotu do przestępstwa, czynu o charakterze chuligańskim polegającego na uszkodzeniu ciała. Sąd orzekł wobec skazanego 3 nawiązkę w kwocie po 10.000 zł każda i zastosował nadzór ochronny na okres 4 lat;

● **MARIAN MICHAŁ SMERECZYŃSKI** (s. Mariana, ur. 9.11.1959 r., zam. w Legnicy przy Kamienniej 23/3) na karę 1 roku pozbawienia wolności, 30.000 zł grzywny za dokonanie kradzieży z włamaniem. Sąd orzekł wobec skazanego konfiskatę mienia w całości na rzecz skarbu państwa;

● **JAN NOWAK** (s. Stanisława, ur. 13.01.1962 r., zam. w Legnicy przy Pomorskiej 56/66) na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres 3 lat oraz karę grzywny w wymiarze 50.000 zł a ponadto konfiskatę całości mienia na rzecz skarbu państwa za dokonanie kradzieży z włamaniem;

● **ALEKSANDER RATUSZNY** (s. Manfreda, ur. 27.10.1951 r., zam. w Legnicy przy ul. Prusa 10) na karę 3 lat pozbawienia wolności i 60.000 zł grzywny oraz konfiskatę mienia w całości za to, że w nocy z 13 na 14 grudnia 1986 r. w Legnicy włamał się do Szkoły Podstawowej nr 7 skąd zabrał pomoce szkolne: radio, magnetofony, kalkulator — o łącznej wartości 22.935 zł (czynny tego dokonał w warunkach recydywy); 2699-k

● **ZENON KWASNIK** (s. Stanisława, ur. 25.11.1940 r., zam. w Legnicy, przy ul. Inwalidów 26/28/2) na karę 2 lat pozbawienia wolności i 50.000 zł grzywny za to, że pomógł w zbyciu skradzionych towarów (przy czynu tego dopuścił się w warunkach recydywy); 2698-k

● **TOMASZ RABZENKO** (s. Janusza, ur. 17.09.1960 r., zam. w Legnicy przy ul. Nowotki 2/13) na karę 80.000 zł grzywny za to, że nabył od Aleksandra Ratusznego i Zenona Kwasnika radio i magnetofony, które na podstawie towarzyszących okoliczności powinien i mógł przypuszczać, że pochodzą z przestępstwa; 2699-k

● **JÓZEF STOCHLA** (s. Stanisława, ur. 21.09.1950 r., zam. w Legnicy przy ul. Wrocławskiej 23/3) na karę 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności, 40.000 zł grzywny i konfiskatę całości mienia za dokonanie (w warunkach powrotu do przestępstwa) kradzieży z włamaniem; 2700-k

● **ZENON SAWKO** (s. Antoniego, ur. 2.06.1935 r., zam. w Legnicy przy ul. Wrocławskiej 235/4) na karę łączną 5 lat pozbawienia wolności i 100.000 zł grzywny oraz konfiskatę całości mienia za dokonanie (w warunkach powrotu do przestępstwa) kradzieży z włamaniem. Ponadto sąd orzekł umieszczenie skazanego w ośrodku przystosowania społecznego; 2700-k

● **CZESŁAW DOLBICKI** (s. Władysława, ur. 1.12.1954 r., zam. w Legnicy przy ul. Pstrowskiego 2/4) na karę 1 roku pozbawienia wolności i 30.000 zł grzywny za dokonanie (w warunkach powrotu do przestępstwa) kradzieży z włamaniem. Ponadto sąd orzekł wobec oskarżonego konfiskatę mienia w całości na rzecz Skarbu Państwa i umieszczenie go w zamkniętym zakładzie leczenia odwykowego; 2700-k

W powyższych sprawach orzeczono jako karę dodatkową podanie ogłoszenia w „Konkrety” na koszt obciążonych.

SĄD WOJEWÓDZKI

w Legnicy, ul. Złotoryjska nr 29

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż samochodu dostawczego marki „Żuk” A-06, nr rejestracyjny LGA 837N, cena wywoławcza 291.300 zł.

Przetarg odbędzie się w Sądzie Wojewódzkim w Legnicy w 14 dniu kalendarzowo-roboczym, licząc od daty ogłoszenia o godz. 11 w sali nr 17.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie Sądu Wojewódzkiego, najpóźniej do godziny 10 w dniu przetargu.

Pojazd można oglądać w ostatnie cztery dni

przed terminem przetargu w Sądzie Wojewódzkim w godz. 10—14.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

2702-k

Przedsiębiorstwo Produkcji Elementów Prefabrykowanych

w Lubinie, ul. Marii Skłodowskiej-Curie nr 97

ogłasza przetarg

na przewóz kruszywa z miejscowości Bolesławiec lub Rakowice Wlk. do Lubina w ilościach: do końca roku 1987 — 10 tys. ton, do końca I kwartału 1988 r. — 140 tys. ton.

Przewóz kruszywa winien być wykonywany transportem samochodowym, samowyladowczym z przyczepami w zestawach minimum 12 ton.

Oferty składać do PPEP w zalakowanych kopertach, najpóźniej na dwa dni przed przetargiem.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Przetarg odbędzie się w siedzibie PPEP w 10 dniu od daty ukazania się ogłoszenia.

2703-k

Spółdzielnia Kółek Rolniczych

w Warcie Bolesławieckiej

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie z materiałów własnych instalacji elektrycznej w zabytkowym budynku na terenie SKR Warta Bolesławiecka.

Termin wykonania robót — IV kwartał 1987 r.

Przybliżona wartość kosztorysowa robót — około 1 mln zł.
Zakres robót do obejrzenia w siedzibie SKR Warta Bolesławiecka.

Oferty należy składać pod adresem: 59-254 Warta Bolesławiecka, telefon 596.

Otwarcie ofert nastąpi w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo wyboru oferty lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

2704-k

WOJEWÓDZKIE BIURO PROJEKTÓW
w Legnicy, ul. Wojska Polskiego 4

ZATRUDNI

w pracowni projektowej w Legnicy

**STARSZEGO
PROJEKTANTA ARCHITEKTA**

— kierownika zespołu architektonicznego.

Ofertujemy atrakcyjne wynagrodzenie.
Informacji udziela dyrektor biura, tel. 205-35.

2066-k

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY

w Legnicy, ul. Leńskiego 19

**OGŁASZA
PRZETARG NIEOGRANICZONY**

na sprzedaż

— samochodu Tarpan, typ 233 z zapłonem iskrowym, rok produkcji 1976, nr rejestracyjny LGA 041S, stopień zużycia 55 procent, cena wywoławcza 372.600 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 2.12.1987 r. o godz. 10 w siedzibie Wojewódzkiego Domu Kultury w Legnicy, ul. Leńskiego 19.

Przystępujący do przetargu winien wpłacić wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej w kasie WDK, najpóźniej do godz. 9 w dniu przetargu. Pojazd można oglądać od dnia 27.11.1987 r. w siedzibie WDK od godz. 10 do 14.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, jak również WDK nie przyjmuje odpowiedzialności za wady ukryte wyżej wymienionego pojazdu.

2707-k

**SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
LOKATORSKO-WŁASNOŚCIOWA**

w Jaworze, ul. Moniuszki 1

ZATRUDNI**GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO**

z praktyką w zawodzie.

Wyszkolenie wyższe lub średnie ekonomiczne.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w siedzibie spółdzielni lub telefonicznie 41-38.
Zapewniamy mieszkanie spółdzielcze.

2705-k

Mgr. inż. architektowi

ALFREDOWI MAĆKOWIAKOWI

Kierownikowi Oddziału Terenowego w Lubinie,
Wojewódzkiego Biura Projektów w Legnicy

wyrazi szczerą współczucia z powodu śmierci

M A T K I

składają:

WSPÓŁPRACOWNICY

2701-k

Ogłoszenia drobne**LOKALE**

MIESZKANIE trzypokojowe z wygodami, kwaterynkowe. Legnica, ul. Jaworzyńska 50/8 zamienić na mieszkanie kwaterynkowe w domku na korzystnych warunkach. 1942-p
ZAMIEŃ mieszkanie kwaterynkowe 2-pokojowe z łazienką (śródmieście Legnicy) na podobne lub mniejsze w Złotoryi na niższej kondygnacji. Wiadomość: Legnica, tel. 245-43 po godz. 18. 88525-g
LEGNICA — spółdzielcze M-4, 64 m kw., zamienić na podobne w Oleśnicy lub Trzebnicy. Wiadomość: Legnica, tel. 279-92 do 13. 88532-g
MALŻEŃSTWO z dzieckiem wynajmie mieszkanie płatne za pół roku z góry. Wiadomość: Legnica, ul. Głowackiego 4/l. 88521-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAŻ salon gier telewizyjnych, 4 szt., plus bilard i barakowóz. Głogów, telefon nr 33-81-45 po godz. 18. 1928-p

SPRZEDAM dużą pilę taśmową do drewna. Wiadomość: Legnica, tel. 224-27. 88528-g
SPRZEDAM sześcenięta — jamniki krótkowłose. Wiadomość: Złotoryja, tel. 388 po 16. 88510-g

USŁUGI

WYTWARZANIE pokrowców samochodowych ze sztucznego futra. Barbara Cupiał, Kunice, Słoneczna 8. 1871-p
WIDEO — nagrywanie uroczystości ślubnych i innych. Tel. Jelenia Góra 268-89. 1892-p
ZALUZJE, wyciszenie, boazeria drzwi, instalacja karniszy. Wiadomość: Legnica, tel. 281-84. Urbaniski. 88530-g

ZGUBY

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T wydane przez Urząd Gminy Krośnice na nazwisko Zdzisław Kozbur, zam. Krośnice 53. 88531-g
ZGUBIONO zezwolenie na prowadzenie działalności usługowej „Fryzjerstwo damskie” nr 524/81 z dnia 17.06.1981 na nazwisko Maria Kłmas-Ciszewska. Legnica, Wrocławka 245. 88537-g

MATRYMONIALNE

„SELENE” Wrocław, skrytka 2175 — szczerze ślubie kojarzy małżeństwa. 88484-g
„LUBUSZANKA” — pośrednictwo matrymonialne i towarzyskie. 67-101 Nowa Sol 3 box 18. 1930-p

NIERUCHOMOŚCI

MIESZKANIE, dom, parcele sprzedasz — kupisz w Biurze Pośrednictwa w Legnicy, Bieleńska 17/2, poniedziałek — piątek, 11—18. Dymyt. 88535-g
SPRZEDAM tanio dom z zabudowaniami gospodarczymi (stare budownictwo). Wiadomość: Aleksy Kowalczyk, Uszczonów 30, gm. Jemielno lub Lubin, ul. Os. Robotnicze 51/4. 88526-g
SPRZEDAM gospodarstwo rolne wraz z zabudowaniami gospodarczymi (0,8 ha), c.o., garaż w Brzegu Głogowskim. Wiadomość: Scinawa, tel. 43-60-16 po 15. 88527-g

UNIEWAŻNIA SIĘ

zagubioną pieczęć okrągłą o treści w otoku:

Zakłady
Przemysłu Dziewiarskiego
w Legnicy,
w środku pieczęci, napis „Hanka”.

2703-k

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM skrzynię biegów „Zastawa 1100”, prawe, przednie zawieszenie „Ford Capri”, model do 1973. Wiadomość: Legnica, tel. 253-53 od 9 do 11. 88523-g

Telewizja

Piątek

PROGRAM I

9.30 Domator, 9.35 Domowe przed-
szkole, 10.00 DT, 10.10 Domator, 10.30
„Zmienienny” — serial TP, 11.20 Do-
mator, 16.20 DT, 16.25 Rambit — te-
leturnie, 16.50 Okienko Pankracego,
17.15 Teleexpress, 17.30 Za kie-
rownicą, 17.50 Polska w świecie,
18.30 Małe kino: „Wędrowni helleń-
skie”, 18.50 Dobranoc, 19.00 Monitor
rządowy, 19.30 DT, 20.00 „Zmienienny”:
„Dziwaczyna do bicia” — se-
rial TP, 21.00 Program publicystycz-
ny, 21.30 „Nasz wspólny świat”,
22.00 Studio sport, 22.30 Krajowa Lo-
teria Pieniężna — relacja z loso-
wania, 22.40 DT.

PROGRAM II

16.55 Język angielski (37), 17.30
Między nami rodzimaci, 18.00 Roz-
maitości, 18.30 Strzałnicy echa, 19.00
Magazyn, 19.20, 19.30 Dookoła świata:
„Nad Rio de La Plata”, 20.00
Non stop kolor, 20.50 Recital nad-
zwyczajny: Montserrat Caballe, 21.30
Panorama dnia, 21.45 „Tacy byli-
śmy” — film USA, 23.45 Rozmowy
intymne.

Sobota

PROGRAM I

9.00 Drops oraz film z serii: „W
80 dni dokoła świata z Willym Fo-
gim”, 10.30 DT, 10.40 Stare, nowe,
najnowsze, 11.25 O krople benzyny,
11.55 W świecie ciszy, 12.25 Tel. kon-
cert zyczeń dla honorowych krwi-
dawców, 12.55 Na krawędzi słowa,
13.15 Antologia dramatu powszech-
nego, Ugo Betti: „Trąd w Pałacu
Sprawiedliwości”, 15.05 Wędrowni
dalekie i bliskie, 16.05 Gdzie są ta-
my z tamtych lat, 17.05 Losowanie
Dużego Lotka, 17.15 Teleexpress,
17.30 Popołudnie z X muzą, 18.20
Boutique — butik, 18.50 Dobranoc,
19.00 Z kamerą wśród zwierząt, 19.30
DT, 20.00 „W pamięci Ewy Ryker”
— film USA, 22.00 Czas, 22.50 7 dni
na świecie, 23.00 Sportowe rytmy
tygodnia, 23.35 DT, 23.45 Kino noc-
ne: „Mondo cane — pieski świata”
(2) — film włoski.

PROGRAM II

15.00 5-10-15, 16.30 „Greta Gar-
bo”: „Kusicielka” — film dok.
szwedz. USA, 17.30 Spektakl, 18.30
Rozmaitości, 18.50 Program rozryw-
kowy, 19.30 Wiatrak 87 — piosenki
zełgalskie i morskie, 20.00 VI Mię-
dzynarodowy Studencki Festiwal
Folklorystyczny — koncert finało-
wy, 21.00 Studio sport, 21.30 Pano-
rama dnia, 21.45 Mój jazz, 22.40 „W
cieniu wielkiego debu” — serial
włoski, 23.45 DT.

Niedziela

PROGRAM I

9.00 Teleranek oraz film ang. z
serii „Alcja w krainie czarów” (1),
10.30 DT, 10.35 Siedem anten, 11.10
„Biała broń”, 11.40 Kraj za mia-
stem, 12.00 „Matka Teresa” — film
dok. USA, 13.20 Teatr Młodego Wi-
dza, Józef Ignacy Kraszewski: „Sta-
ra baśń”, 14.50, 14.55 Tel. koncert
zyczeń, 15.40 „W rytmie disco” —
serial braz, 17.15 Teleexpress, 17.30
Studio sport, 18.20 Antena, 19.00 Wie-

chcecie to wierzyć

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy
przyjmą ten horoskop z przy-
mrużeniem oka a losów swoich
gwiazdom nie powierzą.

BARAN (21.03 — 20.04) Dużo pra-
cujesz, nie sposób waki sobie wy-
brać, nie jest wygodny. Rozceprz
się bacznie wokół, czy rzeczywiście
obrana przez ciebie droga jest wła-
ściwa. Plany na podróż należy już
przezwyciężyć a także trzeba pomyśleć
o finansach na ten cel.

BYK (21.04 — 21.05) Rozwaga i
spokój pomagają ci w nerwowym o-
kresie. Sytuacja nie będzie tak
groźna jak sobie wyobrażasz. A
wszystko ma szansę na pomyślny
finał. Staraj się jednak w tym ty-
godniu unikać Lwa, ze spotkaniem
nie dobrego nie wyniknie.

BLIŹNIĘTA (22.05 — 20.06) Dro-
biazi przysionia ci pewną ważną
sprawę. Zyskasz uznanie i cieszyć
się, a także staraj się wykorzystać
dobrą passę. Kogoś bliskiego z ro-
dziny musisz wesprzeć finansowo i

czorynka, 19.30 DT, 20.00 „Miastecz-
ko jak Alice Springs” — serial au-
stral. 20.55 Pr. public, 21.25 Pegaz,
21.55 Łoza, 22.05 Sportowa niedziela,
22.40 Klub międzynarodowy, 23.10
DT.

PROGRAM II

9.30 Przegląd tygodnia (dla nie-
słyszących), 10.05 Film dla niesłyszą-
cych: „Miasteczko jak Alice
Springs”, 11.00 Krótkofalowy, 11.30
Lokalny koncert zyczeń, 12.00 Te-
leturnie, 12.40 Wideoetka, 13.00
Kino-Okno, 14.00 Rejs z Markiem
Piwowarskim, 15.10 Kino familijne:
„Niebezpieczna zataka” — serial
kanad. 15.40 I Międzynarodowe Za-
wodny w Crossie Motocyklowym w
Hall, 15.55 Studio teatralne Dwójki,
Stanisław Wyspiański: „Wesele”,
18.10 Podróż w czasie i przestrzeni:
„Jedwabny szlak”, „Kholan — oaza
jedwabiu i jadeitu” — serial japo-
ński, 19.00 Wywiady Ireny Dzie-
dziej: Wincenty Lewandowski, 19.30
Ekran szczytów, 20.00 Studio sport,
20.45 I Międzynarodowe Zawody
w Crossie Motocyklowym w Hall, 21.00
Sensacje XX wieku, 21.30 Panorama
dnia, 21.45 Wielkie filmy małego
ekranu: „Korzenie” — serial USA,
22.30 Z duchem czasu, 22.45 Ojczy-
zna — polszczyzna, 23.00 DT.

Poniedziałek

PROGRAM I

16.20 DT, 16.25 Łazacki Holender
oraz film rum. „Wszystkie zagłę-
bie”, 17.15 Teleexpress, 17.30 „Dni
Szechenyiego” — film węg. 16.20
Samo zdrowie, 18.30 Laboratorium:
Sobór, 18.50 Dobranoc, 19.00 Echa sta-
dionów, 19.30 DT, 20.00 Teatr Tele-
wizyjny, Aleksiej Arbuzow: „Okrutne
zabawy”, 21.45 Okragły stół, 22.15
Tel. film dok.: „Feliks Pargel”,
22.40 DT, 23.00 Język niemiecki (8).

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (8), 17.30 Ma-
gazyn „102”, 18.00 Rozmaitości, 18.30
Sponsor — teleturnie, 19.00 Galerie
świata, National Gallery w Londy-
nie: „Osiągnięcia malarstwa angiel-
skiego” — ang. film dok. 19.30 XXII
Międzynarodowy Festiwal Teneuses
Musical, 20.00 Jak to ruszyć? 20.45
Jesiń z blusom — pr. rozryw.,
21.30 Panorama dnia, 21.45 Biogra-
fie: „Samuel Beckett widziany oczami
Maxa Walla” — film ang. 22.40
DT.

Wtorek

PROGRAM I

9.30 Domator, 9.35 Domowe przed-
szkole, 10.00 DT, 10.10 Domator, 10.20
„Karetka pogotowia” (8) — serial
CSRS, 11.20 Domator, 11.35 „Losos”
— kanad. film przyrodniczy, 16.20
DT, 16.25 Krag, 16.50 Gojak — teletu-
rnie, 17.15 Teleexpress, 17.30 Gato-
zeta rolnicza, 17.50 Leksykon pol-
skiej muzyki rozrywkowej: „P”,
18.30 Diagnosta, 18.50 Dobranoc, 19.00
Pr. public, 19.30 DT, 20.00 „Karetka
pogotowia” (8) — serial CSRS, 21.00
Konferencja prasowa rządnika
rządu, 21.15 Tel. film dok.: „Dziw-

możliwie, to twój obowiązek. W
sprawach serca gwiazdy nie wróżą
najlepiej.

RAK (21.06 — 22.07) W kregu ro-
dzinnym nastąpiła duże komplikacje.
Ale ich finał powinien być dla ciebie
pomyślny. Zaczynasz niebawem
odezwwać brak kogoś, może warto
się bardziej o niego zatroszczyć.
Należy gotowi wprawić cię w do-
bry nastrój.

LEW (22.07 — 23.08) Kilka spotkań
i rozmów, a jedna okaże się dla
ciebie bardzo istotna. Nie przed
każdym otwieraj serce. W sprawach
zawodowych przyjrzyj się, do kogo
naprawdę ma wpływ, a kto
tylko o nich mówi. Znajomość za-
warła pod koniec tygodnia zmieni
się w serdeczną przyjaźń.

PANNA (24.08 — 23.09) Wpłaciłaś
się w trudną i skomplikowaną spr-
wę. Niełatwo będzie ci się z tego
wyplatać. Pochłonie to również spo-
rty pieniędzy. Pocięcha dla ciebie
będzie postawa Barana. Wiele ci
pomocze w trudnych chwilach. Nie
angażuj się w nową przyjaźń wy-
nika z interesu.

WAGA (24.09 — 23.10) Czekasz na
spotkanie i bardzo wiele sobie obie-
cujesz. A ono minie tak szybko. Ale
będzie mało dla ciebie duże zna-
czenie. Staraj się nie robić zbyt
wielkich dłuów. Trudno ci będzie
potem wybrnąć ze zobowiązań. Dla
ucieczki pomyślny okres.

SKORPION (24.10 — 22.11) Po
złych nastrojach przypływ energii
i nowych pomysłów. Niestety, nie
wszystkie będą warte zrealizowania,

czyzny z orlej klatki”. 21.40 Tele-
wizyjny informator wydawniczy,
22.00 Chick Corea 87, 22.40 DT, 23.00
Język angielski (8).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (8), 17.30 Ma-
gazyn „102”, 18.00 Rozmaitości, 18.30
Wielkie bitwy historii: „Bitwa o
Quebec” — fran. serial dok. 19.30
Zwyczajnie i obrzydliwie, 20.00 Studio
teatralne Dwójki, Julian Tuwim:
„Bal w operze”, 20.45 Studio Festi-
walu Dramaturgi Krajowej Socjali-
stycznych, 21.10 Polak dzieli — re-
portaż, 21.30 Panorama dnia, 21.45
Adaptacje. Wielka literatura rosyj-
ska: „Anna Karenina”, 22.55 DT.

Sroda

PROGRAM I

9.30 Domator, 9.35 Domowe przed-
szkole, 10.00 DT, 10.10 Domator dla
dzieci, 10.20 „Sherlock Holmes i
doktor Watson” — serial polsko-ang.
11.10 Domator, 16.10 DT, 16.15 Loso-
wanie Express Lotka i Super Lot-
ka, 16.25 Tik-Tak, 16.55 Studio sport,
ok 17.45 Teleexpress, 18.50 Dobra-
noc, 19.00 Sejmowe spotkania, 19.30
DT, 20.00 „Zatańcz ze mną” — film
ang. 21.40 Telemost, 22.40 DT, 23.00
Wyniki totalizatora sportowego,
23.05 Język rosyjski (8).

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (8), 17.30 Ma-
gazyn „102”, 18.00 Rozmaitości, 18.30
Studio teatralne Dwójki: „Czyste
szaleństwo”, 19.30 Uwaga, dokument,
20.00 Wieczór Jugosławii w Telewizji
Polskiej, 21.00 Studio sport, 21.30
Panorama dnia, 21.45 „Zeniec” —
film TP, 23.00 DT.

Czwartek

PROGRAM I

9.30 Domator, 9.35 Domowe przed-
szkole, 10.00 DT, 10.10 Domator dla
dzieci, 10.20 „Morduje się latwo” —
film USA, 11.50 Domator, 16.20 DT,
16.25 Kwint, 17.15 Teleexpress, 17.30
Poligon, 17.55 Refleksje — mag. krę-
ż. 18.30 Dobranoc, 19.00 Czym żyje
świat, Ciepły zadłużenia, 19.30 DT,
20.00 „Morduje się latwo” — film
USA, 21.30 Teraz, 22.30 Tel. film dok.:
„Krajewscy”, 22.45 Krajowa Lote-
ria Pieniężna — relacja z losowa-
nia, 22.40 DT, 23.00 Język francu-
ski (8).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (8), 17.30 Ma-
gazyn „102”, 18.00 Rozmaitości, 18.30
Promocje „87”, 19.00 Muppet show
czyli rewia gwiazd, 19.30 Konsylium
kliniki zdrowego człowieka, 20.00
Cieciarzowie, 20.30 Ex libris Dwójki,
21.00 Studio sport, 21.30 Panorama
dnia, 21.45 „Shirley Verrett” — film
muzyczny RFN, 22.50 DT.

TP zastrzega sobie możliwość
zmian w programie.

Telefony

● **LEGNICA**, POGOTOWIA ga-
zowe — 991 gazowe — 992 ra-
tunkowe — 999 ratunkowe kole-
kowe — 232-89 wodociągowe — 994,
wodne ochotnicze pogotowie ratun-
kowe — 205-88 drogowo — 981 mi-
licyjne — 997 straż pożarna — 998
ciężkie — 204-71 telefon zaufania
— 982, INFORMACJE: autobusowa
PKS — 535 cenna — 208-68 kole-
kowa — 910 „Polmożyt” — 954,
WPK — 237-58

● **GŁOGÓW**, POGOTOWIA ga-
zowe — 992 milicyjne — 997 straż
pożarna — 998 ratunkowe — 999
energetyczne — 33-27-50 INFOR-
MACJE autobusowa — 33-31-11 kole-
kowa — 910 usługowa — 33-33-95

● **LUBIN**, POGOTOWIA ga-
zowe — 992 energetyczne — 991 ciepłe —
993 milicyjne — 997 dzwigowe —
44-30-07 ratunkowe — 998 straż po-
żarna — 996 wodno-kanalizacyj-
na — 994 ratownictwa żelaznego —
44-12-53 telefon zaufania — 44-11-11
INFORMACJE kolejowa — 910 au-
tobusowa PKS — 44-11-00

dyżur pełni oddział okulistyczny,
oddział zakaźne — przy ul. No-
wotki 37 (w nieparzyste dni mie-
siąca ostry dyżur pełni oddział la-
ryngologiczny), ostry dyżur chi-
rurgiczny pełni Specjalistyczny
Szpital Chirurgiczny przy ul. Mu-
rarskiej 5, ● **LUBIN**, Szpital
przy ul. Bena 5, Władysława Lo-
kietka — Składowisk-Clurie 64
(w parzyste dni miesiąca ostry
dyżur pełni oddział laryngologicz-
ny, 20, 23, 26, 29: ostry dyżur pełni
oddział okulistyczny), ● **ZŁOTO-
RY** — szpital przy ul. Hożej 11.

Szpitala

Chalodobowe dyżury pełnią w: ●
CHOJNOWIE — przy ul. Nowotki
20, ● **GŁOGÓWIE** — przy ul. Ko-
ściuski 15, ● **JAWORZE** — przy
ul. Szpitalnej 2, ● **LEGNICY** —
przy ul. Jaworzyńskiej 151 — gi-
nekologiczno-poleczniczy i pedia-
tryczny przy ul. Poelskiej 14, od-
działy wewnętrzne — przy ul. Rey-
monta 19 (21, 22, 24, 25, 26: ostry

Apteki

● **W GŁOGÓWIE** — 20, 21, 22, 23:
przy ul. Budowlanych 2, tel. 33-21-
52, 23, 24, 25, 26, 27: przy ul. Per-
seusza 2, tel. 33-56-71, ● **W JAWO-
RZE** — przy ul. Piastowskiej 16,
tel. 22-32, ● **W LEGNICY** — 20 i
21, 22: przy ul. Powstańców 1, tel.

Teatry

TURNIEJ DISC-JOCKEYÓW
Od 20 do 22.11.87 r. w Domu Kul-
tury „Zuraw” w Lubinie przy ul.
Hanki Sawickiej 3 odbędzie się VII
Ogólnopolski Turniej Prezentatorów
Dyskotekowych. W trakcie turnieju
gościnnie wystąpią zespoły: „Eo-
rex”, „Papa Dance”. Imprezie to-
warzyszyć będzie wystawa oświe-
tlenia dyskotekowego firmy „Light
Jack” z Łodzi. Imprezę prowadzić
będzie Marek Sierocki („Tele-
express”). Prezentatorów chętnych do
wzięcia udziału w VII Ogólnopol-
skim Turnieju Prezentatorów Dysko-
tekowych prosimy o zgłoszenia pod
adresem: Dom Kultury „Zuraw”,
59-300 Lubin, ul. Hanki Sawickiej
3, tel. 44-19-15, 44-27-13.

**CHCESZ MÓWIĆ
PO ANGLISKU?**
Klub „Asatka” przy LSM, ul.
Armii Krajowej 40 w Legnicy przy-
jmuje zapisy na kursy jęz. angiel-
skiego dla młodzieży oraz racjonal-
nego żywienia dla dorosłych. Zgło-
szenia w klubie codziennie (oprócz
poniedziałków i sobót), w godz.
15-19 w środy od 10 do 13, tel.
282-35.

KURS KOMPUTEROWY
Wojewódzki Dom Kultury w
Legnicy przyjmuje zapisy na kurs
komputerowy. Szczegóły pod nr tel.
290-15, wewn. 223. W hallu WDK
obejrzeć można pokonkursową wy-
stawę „Konkurs na plakat anty-
kolechowy”. W galerii „Okno” Klu-
bu MPK — wystawa „Książ 87”.

UMIESZ SPIEWAĆ?
ZW ZSMF w Legnicy organizuje
XII Ogólnopolski Młodzieżowy Prze-
gląd Piosenki Warunkiem udziału
w imprezie jest przygotowanie
dwóch utworów polskich kompozy-
torów i autorów tekstu. Zgłoszenia
należy przysłać do 20 bm. na adre-
s: Legnickie Centrum Kultury,
59-220 Legnica, ul. Bankowa 4, tel.
205-20, Miejski Ośrodek Kultury
67-200 Głogów, ul. Obrońców Po-
koju 2, tel. 33-40-15 oraz Dom Kul-
tury „Zuraw”, 59-300 Lubin, ul.
Hanki Sawickiej 3, tel. 44-19-15 do
30 bm.

KURS KOMPUTEROWY
Wojewódzki Dom Kultury w
Legnicy przyjmuje zapisy na kurs
komputerowy. Szczegóły pod nr tel.
290-15, wewn. 223. W hallu WDK
obejrzeć można pokonkursową wy-
stawę „Konkurs na plakat anty-
kolechowy”. W galerii „Okno” Klu-
bu MPK — wystawa „Książ 87”.

KURS KOMPUTEROWY
Wojewódzki Dom Kultury w
Legnicy przyjmuje zapisy na kurs
komputerowy. Szczegóły pod nr tel.
290-15, wewn. 223. W hallu WDK
obejrzeć można pokonkursową wy-
stawę „Konkurs na plakat anty-
kolechowy”. W galerii „Okno” Klu-
bu MPK — wystawa „Książ 87”.

KURS KOMPUTEROWY
Wojewódzki Dom Kultury w
Legnicy przyjmuje zapisy na kurs
komputerowy. Szczegóły pod nr tel.
290-15, wewn. 223. W hallu WDK
obejrzeć można pokonkursową wy-
stawę „Konkurs na plakat anty-
kolechowy”. W galerii „Okno” Klu-
bu MPK — wystawa „Książ 87”.

KURS KOMPUTEROWY
Wojewódzki Dom Kultury w
Legnicy przyjmuje zapisy na kurs
komputerowy. Szczegóły pod nr tel.
290-15, wewn. 223. W hallu WDK
obejrzeć można pokonkursową wy-
stawę „Konkurs na plakat anty-
kolechowy”. W galerii „Okno” Klu-
bu MPK — wystawa „Książ 87”.

KURS KOMPUTEROWY
Wojewódzki Dom Kultury w
Legnicy przyjmuje zapisy na kurs
komputerowy. Szczegóły pod nr tel.
290-15, wewn. 223. W hallu WDK
obejrzeć można pokonkursową wy-
stawę „Konkurs na plakat anty-
kolechowy”. W galerii „Okno” Klu-
bu MPK — wystawa „Książ 87”.

KURS KOMPUTEROWY
Wojewódzki Dom Kultury w
Legnicy przyjmuje zapisy na kurs
komputerowy. Szczegóły pod nr tel.
290-15, wewn. 223. W hallu WDK
obejrzeć można pokonkursową wy-
stawę „Konkurs na plakat anty-
kolechowy”. W galerii „Okno” Klu-
bu MPK — wystawa „Książ 87”.

KURS KOMPUTEROWY
Wojewódzki Dom Kultury w
Legnicy przyjmuje zapisy na kurs
komputerowy. Szczegóły pod nr tel.
290-15, wewn. 223. W hallu WDK
obejrzeć można pokonkursową wy-
stawę „Konkurs na plakat anty-
kolechowy”. W galerii „Okno” Klu-
bu MPK — wystawa „Książ 87”.

KURS KOMPUTEROWY
Wojewódzki Dom Kultury w
Legnicy przyjmuje zapisy na kurs
komputerowy. Szczegóły pod nr tel.
290-15, wewn. 223. W hallu WDK
obejrzeć można pokonkursową wy-
stawę „Konkurs na plakat anty-
kolechowy”. W galerii „Okno” Klu-
bu MPK — wystawa „Książ 87”.

KURS KOMPUTEROWY
Wojewódzki Dom Kultury w
Legnicy przyjmuje zapisy na kurs
komputerowy. Szczegóły pod nr tel.
290-15, wewn. 223. W hallu WDK
obejrzeć można pokonkursową wy-
stawę „Konkurs na plakat anty-
kolechowy”. W galerii „Okno” Klu-
bu MPK — wystawa „Książ 87”.

KURS KOMPUTEROWY
Wojewódzki Dom Kultury w
Legnicy przyjmuje zapisy na kurs
komputerowy. Szczegóły pod nr tel.
290-15, wewn. 223. W hallu WDK
obejrzeć można pokonkursową wy-
stawę „Konkurs na plakat anty-
kolechowy”. W galerii „Okno” Klu-
bu MPK — wystawa „Książ 87”.

KURS KOMPUTEROWY
Wojewódzki Dom Kultury w
Legnicy przyjmuje zapisy na kurs
komputerowy. Szczegóły pod nr tel.
290-15, wewn. 223. W hallu WDK
obejrzeć można pokonkursową wy-
stawę „Konkurs na plakat anty-
kolechowy”. W galerii „Okno” Klu-
bu MPK — wystawa „Książ 87”.

KURS KOMPUTEROWY
Wojewódzki Dom Kultury w
Legnicy przyjmuje zapisy na kurs
komputerowy. Szczegóły pod nr tel.
290-15, wewn. 223. W hallu WDK
obejrzeć można pokonkursową wy-
stawę „Konkurs na plakat anty-
kolechowy”. W galerii „Okno” Klu-
bu MPK — wystawa „Książ 87”.

KURS KOMPUTEROWY
Wojewódzki Dom Kultury w
Legnicy przyjmuje zapisy na kurs
komputerowy. Szczegóły pod nr tel.
290-15, wewn. 223. W hallu WDK
obejrzeć można pokonkursową wy-
stawę „Konkurs na plakat anty-
kolechowy”. W galerii „Okno” Klu-
bu MPK — wystawa „Książ 87”.

KURS KOMPUTEROWY
Wojewódzki Dom Kultury w
Legnicy przyjmuje zapisy na kurs
komputerowy. Szczegóły pod nr tel.
290-15, wewn. 223. W hallu WDK
obejrzeć można pokonkursową wy-
stawę „Konkurs na plakat anty-
kolechowy”. W galerii „Okno” Klu-
bu MPK — wystawa „Książ 87”.

KURS KOMPUTEROWY
Wojewódzki Dom Kultury w
Legnicy przyjmuje zapisy na kurs
komputerowy. Szczegóły pod nr tel.
290-15, wewn. 223. W hallu WDK
obejrzeć można pokonkursową wy-
stawę „Konkurs na plakat anty-
kolechowy”. W galerii „Okno” Klu-
bu MPK — wystawa „Książ 87”.

KURS KOMPUTEROWY
Wojewódzki Dom Kultury w
Legnicy przyjmuje zapisy na kurs
komputerowy. Szczegóły pod nr tel.
290-15, wewn. 223. W hallu WDK
obejrzeć można pokonkursową wy-
stawę „Konkurs na plakat anty-
kolechowy”. W galerii „Okno” Klu-
bu MPK — wystawa „Książ 87”.

KURS KOMPUTEROWY
Wojewódzki Dom Kultury w
Legnicy przyjmuje zapisy na kurs
komputerowy. Szczegóły pod nr tel.
290-15, wewn. 223. W hallu WDK
obejrzeć można pokonkursową wy-
stawę „Konkurs na plakat anty-
kolechowy”. W galerii „Okno” Klu-
bu MPK — wystawa „Książ 87”.

KURS KOMPUTEROWY
Wojewódzki Dom Kultury w
Legnicy przyjmuje zapisy na kurs
komputerowy. Szczegóły pod nr tel.
290-15, wewn. 223. W hallu WDK
obejrzeć można pokonkursową wy-
stawę „Konkurs na plakat anty-
kolechowy”. W galerii „Okno” Klu-
bu MPK — wystawa „Książ 87”.

KURS KOMPUTEROWY
Wojewódzki Dom Kultury w
Legnicy przyjmuje zapisy na kurs
komputerowy. Szczegóły pod nr tel.
290-15, wewn. 223. W hallu WDK
obejrzeć można pokonkursową wy-
stawę „Konkurs na plakat anty-
kolechowy”. W galerii „Okno” Klu-
bu MPK — wystawa „Książ 87”.

KURS KOMPUTEROWY
Wojewódzki Dom Kultury w
Legnicy przyjmuje zapisy na



magazyn
firmowy

Konia z rzedem z pokręto

Baterie łazienkowe czy nawet te zwykłe — do zlewozmywaka to w dzisiejszych trudnych czasach towar w sklepach niemal nieosiągalny. Kupia je przede wszystkim inwestorzy nowo budowanych domków jednorodzinnych. Ale w ostatnich czasach nie tylko oni. O ile bowiem metalowe części baterii mogą być użytkowane przez wiele długich lat to plastikowe pokrętła oraz części zaworów zmuszają użytkowników do zakupu nowej baterii. Jest wręcz w Legnicy przy ul. Szkolnej agencja w sklepie WZSR w którym są plastikowe pokrętła w cenie 135 zł za jedną sztukę ale ich jakość pozwala co najwyżej na pięć minut intensywnego kręcenia. Dlatego publicznie pytamy: może ktoś zna miejsce w którym można nabyć żądane pokrętło porcelanowe? Prawidłowa odpowiedź opublikujemy i o placimv zgodnie ze stawkami autorskimi obowiązującymi w „MF”.

Niesamowita przegadę przezyl „wystawnik „MF” wczoraj 17 listopada jadąc autobusem linii 47 w Lubinie. Gdy autobus dojechał do ZOZ nagle zerwał się z siedzenia facet wudając z siebie gardlowy okrzyk: — Biletu do kontroli, wujście tylko przedem do cholery nie tłoczyć się! Pasażerowie posłusznie ustawili się w kolejce trzymając biletu w rękach. Zupelnie niespodziewanie kontroler z wprawnością odna filmowego „Rambo” rozepchał tłum i dopadłszy je-

„Rambo” w Lubinie

tnego z ostatnich w kolejce stwierdził, że ów kasował biletu po czasie. Przestraszony pasażer próbował się tłumaczyć, ale kontroler był bezlitosny. Gdy inni próbowali tłumaczyć, że prawda jest po stronie pasażera, „Rambo” warknął: — Cisza! Tłumaczystwo, bo i was spiesz! Jednocześnie wdzając, że pasażerowie o-

puszczają autobus nacisnął automatyczne zamykanie drzwi przyciskając matkę z dzieckiem. To było ponad wytrzymałość wystawnika „MF”, który poprosił o wylegitymowanie się kontrolera — rozbójnika. W odpowiedzi usłyszał: — Zamknij się pan, bo inaczej ja pana zamknę. Legitymacja służbowa ostudziła zapęd kontrolera, który pozwolił się wylegitymować. Dane w redakcji „MF” Pal licha wystawnika „MF” ale przepraszam, należa się wszyskim pasażerom tego pechowego autobusu.

Dziewczyna firmowa



Z cyklu: Myśli luźne

Kiedy mężczyzna chwytą kobietę za rękę przed ślubem, to jest przeważnie objaw miłości, po ślubie — często samoobrona.

(Zygmunt Sz. — żurnalista)

Dementi

W związku z dłuższą nieobecnością na łamach bratnich „Konkretów” red. Zygmunta Łuszczę czujemy się w obowiązku zdementować plotki, które pojawiły się w związku z tym faktem. Otóż nieprawda jest jakoby red. Łuszcz padł ofiarą zbiorowej napaści dokonanej przez zdesperowanych działaczy sekcji bokserkiej Miedzi. Nic takiego nie miało miejsca, chociaż niektórzy obrażenia, których doznał mogłyby sugerować taką sytuację. Nie jest też prawdą że redaktor Z. Ł. rozpoczął treningi w GKS Belchatów Wprawdzie w składzie drużyny figuruje osobnik o takim samym imieniu i nazwisku lecz występuje zbyt duża różnica wieku (dokładnie 32 lata — przy red.) Prawda natomiast jest, że red. Łuszcz korzystał z chwilowej niedyspozycji dolnej kończyny, zasiadł do pisania książki uświadniającej ciemne strony legnickiego sportu. Książka zamówiona przez wydawnictwo „Iskry” ukaże się w połowie przyszłego roku, a redakcja „Konkretów” zamierza rozpocząć druk jeszcze w tym roku. Miło nam donieść że również nasza redakcja czyni starania o pozwolenie na druk teŹże sensacyjnej powieści pod znamienym tytułem „Awans za milion”.

Kącik „N”

Miłośnikom naturyzmu przypominamy, że spotkanie założycielskie sekcji naturystycznej przy Ognisku TKKF „Sokol” w Legnicy odbędzie się dziś tj. 20 listopada br. o godz. 17.30 w legnickim Domu Przyjaźni przy ul. Lampego 9. Na zebranie zapraszamy nie tylko tych, do których wysłaliśmy indywidualne zaproszenia ale też wszystkich pozostałych naturystów, którzy chcieliby uczestniczyć w działalności nowej sekcji. Do zobaczenia!

Legnicki przewodnik gastronomiczny (10)

DWORCOWA (restauracja i bar. PWSiR „Wars” dworzec PKP). Poprzednio byliśmy w tej restauracji w czasach, gdy blichcik w nim „Spolem”. Stwierdzamy, iż doszło do kilku zmian na lepsze. Jest czysto (może to rezultat zakończonej dzień wcześniej dezynfekcji), obsługa błyskawiczna. Jest też minus: niegdyś restauracja czynna była cała doba — teraz tylko od 7 do 22. Nie jest to chyba bez znaczenia dla pasażerów PKP. Ceny: rozgrzewany stek z rozpaczką do granic możliwości cebulą — 167 zł; z dodatkami (ziemniaki, zestaw surówek) — 201 zł; rumsztyk — 119 zł; pieczeń wołowa — 141 zł; pierogi legnickie ze śmietaną — 99 zł; duża kawa — 140 zł.

FLIP (drink bar-kat I. PSS „Spolem” ul. Złotoryjska). Pragniemy stwierdzić że jesteśmy gorącymi zwolennikami tego typu barów. Szczególnie żałujemy, że w Legnicy jest taki tylko jeden. I to na dodatek od jakiegoś czasu w remoncie. Remont ma na celu uruchomienie toalety, której dotychczas ten lokal I kategorii był pozbawiony (Stali bywalcy dla załatwienia niektórych potrzeb fizjologicznych wykorzystywali znajdującą się w pobli-

żu budkę transformatorową, a mniej odważni okoliczne bramy). Uruchomienie toalety zwiększy komfort (szczególnie psychiczny konsumentów) „Flipa”. Spodziewamy się więc, że w związku z tym niepodważalnym faktem podniesie się jego kategoria.

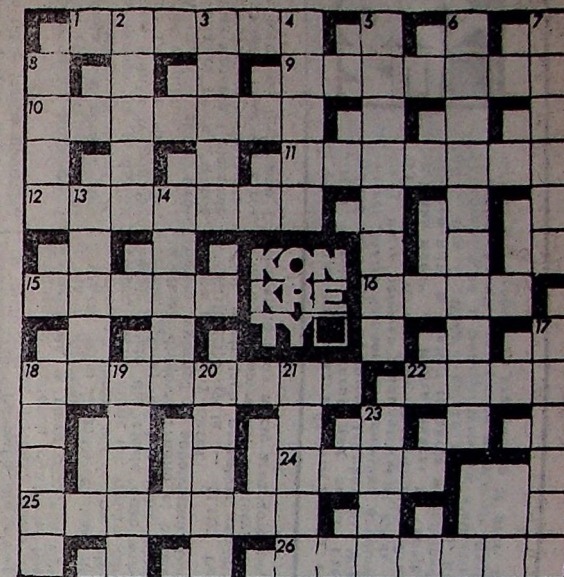
GARMAŻERYJNY (bar. PSS „Spolem”, ul. Mickiewicza). Ten bar stanowił dla nas wyjątkowo trudny przypadek. Trudno jest przecieŹ pisać o placówce gastronomicznej, której od dawna właściwie nie ma. Ponieważ nikt jednak nie zdjął z witryny tabliczki informującej o przeznaczeniu lokalu, czujemy się w obowiązku poświęcić mu kilka słów. Niedawno poznaliśmy (w czasie naszych urlopowych wojaŹy), podobne placówki w Wałbrzychu i Świdnicy. Są one wręcz obleżone przez klientów. Na tej podstawie śmiemy twierdzić, iż tamtejsze „Spolem” musi nieźle na nich zarabiać. Biorąc pod uwagę fakt, że za nieczynny lokal legnickie „Spolem” też płaci czynsz, nasuwa się tylko jeden wniosek: maia za dużo pieniędzy. Mam nadzieję że w wyniku II etapu reformy „nasze” „Spolem” nie zbankrutuje i nie stracimy wdzięcznego tematu. Podobno nadzieja jest matka głuchych.

Galeria Satyrykonu



Rys. Marian Matocha

Krzyżówka



POZIOMO: 1) w ręku Wołodyjowskiego, 9) znany rysownik — satyryk, 10) kto to? 11) kasowy, magazynowy, 12) męczarnia, katusze, 15) piłkuje, 16) Andrycz, 18) znak zodiaku, 22) do słuchania, 24) hacel, 25) rodzaj nowotworu, 26) odtrutka.

PIONOWO: 2) traktor sąsiadów, 3) grupa ludów murzyńskich w środkowej i południowej Afryce, 4) korzenionózka, 5) oddźwięk, 6) uzdrowisko u podnóża Pienin, 8) przełożony w klasztorze, 13) ośmiu instrumentalistów, 14) pracuje w tartaku, 17) muchowka, 18) odłam wyznaniowy, 19) moda na starocie, 20) imię męskie, 21) narzuta futrzana, 23) skinięcie, znak.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 45. POZIOMO: ostoja, piroman, sadeiko, ratunek, abnegat, krzew, solo, statysta, zsymp, atak, przekąs, adresat. **PIONOWO:** Sudan, odlóg, aport, pretekst, aminoplast, unikat, ospa, beret, efekt, sprzęt, stypa, Aisza, Yorke, trasa, laur.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI: BEATA SARNACKA, ul. Plutona 15/6, 57-200 Głogów; MAREK ZAWIERTA, ul. Bogdana 10/1, 41-500 Chojnów; EDMUND WYSZOWADZKI, ul. Oriona 2/35, 67-200 Głogów.

NA ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI z numeru 47 czekamy do 28 listopada 1987 roku.

Podsluchane

(Rozmowa reporterki A.SZ. („MF”) z dyktaniczką).

— Jak mi się wydaje, jest pani megalomanka. Czy można wiedzieć co robi pani mąż?

— Jak to co robi? To co mu kaze.